MAGAZYN

Temat tygodnia to protesty młodych z pokolenia Z. Szklany sufit ich uwiera i boli
Str. 14-15

Bydgoszcz. Córka na sprzedaż. Kto ma w tej sprawie oczy szeroko zamknięte?
Str. 17

Telemagazyn z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9259
Nr indeksu 350370
9 770137 925057 43

www.nowosci.com.pl

Nr 247 (17141) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

59 lat

Piątek, 23.10.2026

Seniorzy i młodzież spotkali się na teatralnej scenie. W spektaklu „W drodze do demokracji" punktem wyjścia były osobiste wspomnienia, doświadczenia historyczne, pytania o wolność, odpowiedzialność i zaangażowanie w życie społeczne - **Str. 7**

Protesty pod hasłem „Czerwona kartka za aborcję" odbyły się sześć lat od dnia wyroku TK, który zaostrzył przepisy aborcyjne i rozpoczął polityczny spór - **Str. 24**

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Proces

Dramat wbitych w ścianę małżonków. Będą apelacje

11 lat za kratami - taki wyrok usłyszał w sierpniu Paweł W., który celowo wjechał autem w Martę i Filipa Szymczuków pod klubem Interpadel
– Str. 3

Prawo

Jest śledztwo w sprawie nękania Anglika i jego żony

Prokuratura w Toruniu wszczęła śledztwo w sprawie uporczywego nękania Anglika Edwarda H. i jego żony Małgorzaty w podtoruńskiej Złotorii
– Str. 4

Największy bank w Polsce zaproponował, że klienci będą oszczędzać pieniądze w „Skarbonce" i jednocześnie nie odłożą ani złotówki - **Str. 9**

Pani Anna prowadzi rodzinę zastępczą w Toruniu
Ma trzech własnych synów i dziewczynkę w rodzinie zastępczej. Jak sobie radzi na co dzień? – Str. 3



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Inwestycje



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Tu ma być Most Zachodni

Duże kontrowersje pojawiły się wokół proponowanej lokalizacji Mostu Zachodniego i trasy do niego prowadzącej str. 5

Halowe Mistrzostwa Europy w Toruniu

Gwiazdy na stadionie

Joachim Przybył

Halowe Mistrzostwa Europy wracają do Torunia. Wielkie lekkoatletyczne gwiazdy zobaczymy na stadionie przy ulicy Bema w 2029 roku.

To ewenement: Toruń będzie gospodarzem Halowych Mistrzostw Europy dwukrotnie w ciągu niespełna dekady!

- Nie ma obecnie drugiego tak silnego halowego ośrodka na świecie! - mówi Sebastian Chmara, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Poprzednie Halowe Mistrzostwa Europy rozegrano w czasie pandemii bez kibiców, więc teraz w ramach niejako rekompensaty torunianie otrzymają drugą szansę do podziwiania największych lekkoatletycznych gwiazd kontynentu. Ponadto miasto zebrało doskonałe oceny za organizację Halowych Mistrzostw Świata wiosną tego roku.

– Str. 28

REKLAMA 0111603050

JUŻ DZISIAJ specjalny dodatek

KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA na Świętego Marcina

ORGANIZATOREM AKCJI JEST
SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl 79bd032fa9

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sport z regionu i świata WTOREK: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona zdrowia

23.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Seweryna, Ignacego, Romana
Telefon alarmowy: 112

NOWOŚCI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Justyna Wojciechowska-Narloch

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48,
87-100 Toruń, tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Alicja Polewska: Balbina z czerwoną kokardą

redaktor naczelna

Na pewno (?) macie swoje rytuały, talizmany czy zaklęcia. Mam i ja. Czasami to „szczęśliwa" sukienka czy coś z biżuterii. Albo zwyczaj. No może nie aż tak, jak miał filmowy Adaś Miałczyński z liczbą łyżeczek cukru mieszanych w określony sposób w kubku z herbatą.

Jesteśmy więźniami przyzwyczajeń, domowych tradycji.

Mówicie, że Wy nie? Dobre sobie! A dlaczego wkładacie sianko pod wigilijny obrus, co? No właś- nie! O takie zwyczaje mi chodzi. Są z nami od zawsze, nie zastanawiamy się, dlaczego właśnie tak robimy. I krzyżujemy palce, kiedy przysięgamy nie zdradzić tajemnicy przyjaciółki, symbolicznie (albo i nie) spluwamy przez lewe ramię, żeby odczynić, kiedy czarny kot przebiegnie nam drogę, a na widok kominiarza łapiemy się za guzik. Na szczęście.

Kiedy leżałam na patologii ciąży, z zapałem spisywałam różne „mądrości", które usłyszałam od innych kobiet: nie wolno nosić korali ani przechodzić pod linkami z praniem, bo dziecko owinie się pępowiną. Przejście pod rozłożoną drabiną ma grozić przedwczesnym rozwiązaniem, a kiedy męczy zgaga, to znak, że potomkowi włosy rosną... Hitem była jednak czerwona wstążeczka. Na odczynianie. Poważnie. A teraz przypomnijcie sobie, ile razy widzieliście takie wstążeczki czy nitki przy kołysce noworodka czy wózku z maluchem w środku? No właśnie! To nic nie kosztuje, a pomóc może. Hmmm...

Zaraz ktoś zwróci uwagę, że ta czerwona nitka jest rodem z Kabały; ma ponoć chronić przed złym okiem, zazdrością i negatywną energią. Czerwone plecione bransoletki zauważycie na nadgarstkach wielu mniejszych i większych gwiazd i gwiazdeczek. Czy wierzą w Kabałę? Bo ja wiem? Raczej traktują ten paseczek na lewym nadgarstku jako element wizerunku, znak wtajemniczenia i takie tam. A może jednak coś w tym jest?

Wiecie, że szaleje grypa. Grypa ptaków. Zjadliwy wirus, który nie dość, że zabija pierzaste, to jeszcze sprawia, że pobratymców z kurników i gęśników trzeba unieszkodliwić, żeby zaraza nie niosła się bez końca. Dziadostwo jest też dosyć niebezpieczne dla nas. To nie przelewki, nic więc dziwnego, że służby weterynaryjne podchodzą do sprawy bardzo rygorystycznie. I dobrze.

Co robić, żeby ochronić kury, gęsi czy kaczki? Zabezpieczać, chronić przed kontaktem. Bioasekuracja level hard. Bez dyskusji. No ale kiedy już wszystko, co w ludzkiej mocy zostało zrobione, pozostaje tylko czekać i błagać los, żeby odwrócił złą kartę. I trochę mu pomóc. Zamotać przy wejściu do ptasiego lokum czerwoną tasiemkę. Żeby Balbina nie zachorowała. I Ptyś też. ©℗

ZMIANA CZASU!



W nocy z soboty na niedzielę przechodzimy na czas zimowy. Termin został przyspieszony (zazwyczaj to ostatni weekend października) ze względu na Wszystkich Świętych, które wtedy przypada.

MINĄŁ TYDZIEŃ

Domowe pielesze i gruszki bez popiołu

Marek Nienartowicz

W sobotę tydzień będzie, jak ekipa z Torunia do Warszawy się wyprawiła. Inaczej licząc - na rok przed wyborami.

To ta ekipa z PiS-em powiązana się wyprawiła. Na tę manifestację przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego. Niezbyt liczna. Nikt z posłów z Torunia do stolicy się nie wyprawił. Bo takowych PiS tu nie ma.

Poseł Kałużny z Zamku Bierzgłowskiego też się przed siedzibą TK nie objawił. Nikt też z radnych do Warszawy nie pojechał. Choć w Toruniu PiS sześcioro ich w Radzie Miasta ma. I jednego w sejmiku. Radny Jakubaszek odjeżdżających do Warszawy jedynie pożegnać przyszedł. Po czym w domowe pielesze się zawinął. Pewnie ciekawsze plany pisowscy wybrańcy ludu z Torunia i okolicy na sobotę mieli.

Bo o dojście do ważnego wniosku raczej ich podejrzewać nie należy. Tego oto, że większość suwerena od dawna niewiele z tej zadymy wokół TK rozumie. I że tylko wyznawcy premiera Tuska i prezesa Kaczyńskiego nią żyją. Tak przy okazji - nad tym obrazem stanu państwa bardzo ubolewać wypada.

A może pogubienie się pojawiło? Nie, no - do Warszawy pisowscy wybrańcy ludu z Torunia i okolicy trafić potrafią. To poglądy prezesa Kaczyńskiego pogubienie spowodować mogą. Za TK niegdyś - delikatnie pisząc - przecież nie przepadał. A teraz go broni. Cóż, jak nie wiadomo, o co chodzi, to o... politykę chodzi. Czyli o tak zwanych swoich ludzi w TK w następnej kadencji Sejmu. Takie to proste!



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W finałowym biegu z cyklu Trylogia Toruńskich Legend 2026 nie tylko wiceministroposeł pobiegł. Także wiele pań

Przed siedzibę TK wracając - gorzej, jeśli ktoś z przybocznych prezesa Kaczyńskiego obecność sprawdzał. I nieobecność pisowskich wybrańców ludu z Toruniu i okolicy odnotował. Zdziwienia po tym za niecały rok więc być nie powinno. Na to, że prezes do Torunia na „jedynkę" na liście PiS-u do Sejmu znów spadochroniarza ześle.

Co do „jedynki" na liście KO, to w kilka ostatnich dni w Toruniu wiceministroposeł Myrcha znów się objawił. Na obchody Dnia Nauczyciela na Jordankach choćby zawitał. Jak to w środowisku nauczycielskim - panie dominowały. Wiceministroposeł więc w swym najpiękniejszym wcieleniu się zaprezentował. Czyli w garniturze. Niczym ten wymarzony kandydat na zięcia każdej teściowej. W sportowym wcieleniu wiceministroposła Myrchę zaś podczas niedzielnej imprezy biegowej widziano. Taki ziomal z niego.

Konkurent wiceministroposła do „jedynki" też meldunki w internetach o aktywnościach swych dawał. Gruszek w popiele wiceminister Karpiński także więc nie zasypuje. I choćby jako kolarz podczas prozdrowotnego rajdu rowerowego się pokazał. No i w budowaniu poparcia w okręgu nie ustaje. Poprzez spotkania z kolejnymi samorządowcami z sejmowego okręgu toruńskiego. Zaproszeniami na wizyty w Kancelarii Premiera ich dopieszcza. Nie, no - to powrotem do Sejmu wiceministra się skończyć musi.

W poniedziałek w okolicy Torunia minister Klimczak od infrastruktury grasował. Czyli człowiek PSL-u. Na peronie dworca kolejowego w Ciechocinku podpisanie umowy na jego remont ogłosił. Ciekawe zjawisko. Inwestycję kolejową w Toruniu niedawno ledwie wiceminister od infrastruktury obwieścił. A bez porównania większy rozmiar od tej ciechocińskiej ma. Jeden wniosek się wobec tego nasuwa. Ten oto, że bój o wyborcze głosy w Toruniu chłopy z PSL-u raczej odpuszczają.

Z kolei za posła Wiplera z Konfederacji Toruń jeszcze raz „dziękuje". Bohaterem kolejnej afery się stał. Tym razem o uprawiany w Sejmie lobbing chodzi. Na to czas ma. Torunia za to od dwóch lat na oczy nie widział. Tylko z nazwy posłem stąd jest. Zadziwiająca to - delikatnie pisząc - postać. Więc do prezesa Mentzena znów zaapelować trzeba. W przyszłości podrzucanie do Torunia takich swoich politycznych koleżków niech sobie podaruje. ©℗

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI"

50 lat temu zespół ABBA wystąpił w Studiu 2. Wydarzenie porównywane było z kultowym występem Rolling Stonesów w Warszawie w 1967 roku



FOTWIKIMEDIA.PL

- **Przed nami kolejna jesienna zmiana czasu. Zyskamy godzinę**
- **Jarosław: turystyczna perełka w drodze do Bieszczadów**
- **Ubrania na jesień, które pasują paniom w każdym wieku**

eprasa.pl 79bd032fa9

PIECZA ZASTĘPCZA

Mama i czwórka dzieci. To rodzina pani Anny

Justyna Wojciechowska-Narloch

Ani praca na nocki, ani opieka nad czwórką maluchów nie zgasi zapału Anny Kubickiej, bo ten wypływa z miłości. 42-letnia Torunianka jest samotną matką trzech chłopców i dziewczynki, dla której prowadzi rodzinę zastępczą.

W mieszkaniu w lewobrzeżnej części Torunia jest czysto i przytulnie. W pokojach czekają starannie zasłane łóżka, na biurkach podręczniki, a na półkach zabawki. Na lodówce w kuchni wiszą dziecięce obrazki, a jeden z nich szczególnie przyciąga wzrok. Na białej kartce dziecięcym pismem napisano „Jesteś złotem i diamentem mym Mamo". Do kartki przyczepione są zdjęcia czwórki dzieci. Ich mamą jest Anna Kubicka, a one same to: Igor (10 lat), Jakub (8 lat), Kornel (7 lat) i Iwona (5 lat). Trzech chłopców to biologiczne dzieci pani Anny, dla dziewczynki stanowi ona rodzinę zastępczą.

Są ludzie, dla których życie bywa wyjątkowo okrutne. Takie też było dla pani Anny już niemal od samego początku. W wieku 13 lat niespodziewanie straciła mamę. Trafiła do domu dziecka w Toruniu, potem do rodziny zastępczej. Nie miała nikogo naprawdę bliskiego, nie miała wsparcia. Mając niecałe 16 lat urodziła syna, którego mimo nagabywań szpitalnego personelu, nie oddała. Wychowała go przy pomocy jego ojca. Dziś chłopak ma 26 lat, biegle włada niemieckim i angielskim, działa w branży IT. Nim wyszła za mąż i urodziła własne dzieci, była rodziną zastępczą spokrewnioną dla swojego brata.

Po ślubie pani Anna, jej mąż i półroczny wówczas Igor - wyjechali do Anglii. Po prawie 3 latach zdecydowali się wrócić do kraju. Wtedy jednak już w innym składzie - na świecie pojawił się bowiem Kuba, a Kornel miał się wkrótce urodzić. - Wszystko się nam układało, nie mogłam narzekać. Kiedy dowiedzieliśmy się o sytuacji Iwonki i o tym, co dzieje się w jej rodzinnym domu zdecydowaliśmy z mężem, że ją weźmiemy. Całą procedurę dotyczącą bycia rodziną zastępczą przeszłam ja - mówi Anna Kubicka.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Anna Kubicka samotnie wychowuje swoich trzech synów oraz dziewczynkę, dla które jest rodziną zastępczą

- Od razu ją pokochaliśmy, bo Iwonka była i nadal jest cudowna. Niestety, między nami się popsuło i mąż odszedł, rozstaliśmy się. Bardzo bałam się zostać sama z czwórką dzieci, a dziś uważam, że to była świetna decyzja.

W domu, w którym jest tylko mama i czworo dzieci, wszystko musi działać jak w zegarku. I tak właśnie jest. Pani Anna pracuje średnio cztery dni w tygodniu od godz. 21.45 do 5.45. Przed wyjściem gotuje, pilnuje odrabiania lekcji, bawi się z dziećmi i na koniec kładzie je spać. Kiedy wychodzi z domu, opiekę nad nimi przejmują znajomi, rotacyjnie. Kobieta wraca z pracy wcześnie rano, przygotowuje całą gromadkę do szkoły i przedszkola i wszystkich rozwozi. W ciągu dnia, jak tylko odeśpi, zostaje jej czas na pranie i inne domowe czynności. Ale pani Anna nie narzeka, lubi tę codzienną rutynę.

- Czuję, że cała czwórka mnie kocha. Przychodzą, przytulają się, opowiadają, co ciekawego im się przydarzyło. A Iwonka jest w komplementach mistrzynią - chwali moje perfumy, paznokcie, zapewnia, że jestem najpiękniejsza - mówi pani Anna.

Kiedy pytam o to, dlaczego została rodziną zastępczą, samotna mama się nie zastanawia. Odpowiada, że to z powodu trudnej przeszłości i bolesnego dzieciństwa.

- Straciłam mamę i wiem jak to jest. Podarowanie dziecku spokoju, bezpieczeństwa i miłości to wielki dar. I ja to właśnie robię - mówi.

Na umieszczenie w pieczy zastępczej oczekuje obecnie w Toruniu 25 dzieci . W wielu przypadkach są to rodzeństwa. Osoby zainteresowane pieczą zastępczą powinny kontaktować się z MOPR w Toruniu, tel. 512 073 114.©℗

PROCES

Dramat wbitych w ścianę małżonków. Po wyroku strony szykują apelacje

Małgorzata Oberlan

11 lat za kratami - taki wyrok usłyszał w sierpniu Paweł W., który celowo wjechał samochodem w Martę i Filipa Szymczuków pod klubem Interpadel w Toruniu. Ustaliłam, że szykują się apelacje wszystkich stron procesu. Prokuratura żądała dla sprawcy 19 lat więzienia i 150 tys. zł zadośćuczynienia.

Do dramatu pod klubem Interpadel przy ul. Kociewskiej w Toruniu doszło w majową noc 2025 roku. Odbywała się tutaj impreza klubowa, w której uczestniczyli także małżonkowie Marta i Filip Szymczukowie, lekarka i przedsiębiorca, rodzice małych bliźniaczek.

Bawił się tu także Paweł W. Podczas imprezy doszło jednak do konfliktowych sytuacji. Finał był taki, że pod koniec imprezy, w nocy, pijany Paweł W. wsiadł za kierownicę swojego samochodu i celowo wjechał nim w małżonków. Wbił ich dosłownie w ścianę budynku. Oboje odnieśli bardzo ciężkie obrażenia, do dziś nie wrócili do zdrowia i sprawności, a ich całe spokojne życie legło w gruzach.

-To nie było usiłowanie zabójstwa - uznał Sąd Okręgowy w Toruniu w sierpniu br., ogłaszając wyrok. Złagodził kwalifikację prawną przestępstwa i skazał Pawła W. na karę łączną 11 lat więzienia. Jak ustaliłam, ten wyrok sprawy na pewno nie kończy.

Za spowodowanie obrażeń u małżonków, pijaną jazdę, uszkodzenie mienia klubowego i inne czyny z krytycznej nocy Sąd Okręgowy w Toruniu nieprawomocnie skazał Pawła W. na 11 lat za kratami zarządzając, że karę odbyć ma w systemie terapeutycznym, bo jest uzależniony od alkoholu i mediów społecznościowych. Poza tym sąd wymierzył oskarżonemu pięcioletni zakaz zbliżania się do pokrzywdzonych i pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów.

Jak już pisałam, taki wyrok był niekwestionowanym sukcesem obrony. -Jesteśmy wraz z moim klientem usatysfakcjonowani zmianą kwalifikacji. Mój klient od początku tej sprawy podkreślał, że nie miał zamiaru zabić kogokolwiek. Żałował tego, co się wydarzyło - komentował na gorąco adwokat Piotr Domański.

Zupełnie inaczej przyjęli wyrok pokrzywdzeni małżonkowie i śledczy. Trudno im zaakceptować złagodzenie kwalifikacji prawnej czynu i wynikający z tego wymiar kary. - Prokurator w mowie końcowej domagał się łącznej kary 19 lat pozbawienia wolności. Za samo usiłowanie zabójstwa dwóch osób: 18 lat. Wnosił też o częściowe zadośćuczynienie w kwocie 100tys. zł na rzecz pokrzywdzonego Filipa Sz. i 50 tys. zł na przecz pokrzywdzonej Marty Sz., obowiązek naprawienia szkody (42019,18 zł) oraz zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonymi i zbliżania się do nich na okres 10 lat - mówi mi sędzia Andrzej Walenta, rzecznik Sądu Okręgowego w Toruniu.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Do dramatu pod klubem Interpadel przy ul. Kociewskiej w Toruniu doszło w majową noc 2025 roku

Prawnik pokrzywdzonych małżonków, którzy w procesie mieli status oskarżycieli posiłkowych, żądał 18 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa, a co do pozostałych czynów i kary łącznej decyzję pozostawił do uznania sądu.

Największą motywację do zaskarżenia wyroku mają zatem oskarżyciele. Ale wnioski o sporządzenie na piśmie uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego złożyli wszyscy: pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych, prokurator, a także obrońca oskarżonego.

- Pisemne, bardzo obszerne i szczegółowe uzasadnienie jest jeszcze w trakcie sporządzania. W terminie 14 dni od dnia doręczenia odpisu wyroku wraz z owym uzasadnieniem przysługuje apelacja do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku - informuje sędzia Andrzej Walenta.

Prokuratura czeka. - Decyzja co do wywiedzenia ewentualnej apelacji, jak i jej zakresu zapadnie ostatecznie po zapoznaniu się z jego uzasadnieniem - informuje Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

A dlaczego zwycięska w procesie toruńskim obrona Piotra W. też planuje odwołanie? -My także planujemy apelację, bo jesteśmy usatysfakcjonowani faktem złagodzenia kwalifikacji prawnej zarzucanego czynu, ale nie - wymiarem kary. Apelując będziemy wnosili o jej złagodzenie, czyli krótszy okres pozbawienia wolności - mówi mi adwokat Piotr Domański.

Jak dodaje sędzia Andrzej Walenta, obrońca i Paweł W. w mowie końcowej procesu wnosili o jak najniższy wymiar kary. ©℗

eprasa.pl 79bd032fa9

PRAWO

Jest śledztwo w sprawie nękania Anglika

Małgorzata Oberlan

Prokuratura w Toruniu wszczęła śledztwo w sprawie uporczywego nękania Anglika Edwarda H. i jego żony Małgorzaty w podtoruńskiej Złotorii. Mieli być atakowani w internecie, filmowani i zastraszani przez osoby z lokalnej społeczności. Zamaskowani i uzbrojeni mężczyźni mieli grozić im śmiercią.

- Śledztwo dotyczy uporczywego nękania Edwarda H. i Małgorzaty D. dokonanego w okresie od grudnia 2025 do 18 września 2026 roku w Złotorii poprzez zamieszczanie wpisów na portalach społecznościowych dotyczących pokrzywdzonych, w których zawierano fałszywe oskarżenia na temat ingerowania w lokalne sprawy, pomówienia, groźby opuszczenia osiedla i spowodowania postępowania karnego, jak również komentarzy dotyczących życia prywatnego pokrzywdzonych. A ponadto: obserwowania, nagrywania, robienia zdjęć i filmików na posesji, podjeżdżania pod dom, uniemożliwiania swobodnego przejazdu, wyzywania słowami powszechnie uznanymi za obelżywe oraz inicjowania interwencji policji - wyjaśnia Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Cała sprawa jest szokująca. Dotyczy trenera z Anglii i jego żony Polki, którzy osiedlili się pod Toruniem. Przynajmniej część lokalnej społeczności nie przyjęła ich przyjaźnie.

Bulwersująca historię w połowie sierpnia br. ujawnił i opisał dziennikarz Sportowych Faktów na portalu Wirtualnej Polski. Pokrzywdzony obcokrajowiec związany jest ze środowiskiem sportowym właśnie. Edward H. z Anglii przez lata pracował jako trener przygotowania fizycznego w piewszoligowych klubach piłkarskich i współpracował z gwiazdami światowego futbolu. Wspólnie z żoną Małgorzatą przeprowadził się do Polski. Kupili dom w Złotorii pod Toruniem - w rodzinnych stronach kobiety. Szybko okazało się, że nie wszystkim nowy sąsiad się spodobał. - Jedna osoba powiedziała mi, że nie chce widzieć tu obcokrajowców. Słyszałem hasła, że skoro jestem w Polsce, powinienem mówić po polsku, że Polska jest tylko dla Polaków. To jest rasizm. Zamontowali kamery nagrywające to, co robimy w ogrodzie - mówił portalowi WP trener w sierpniu br.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Śledztwo w sprawie uporczywego nękania Anglika i jego żony w Złotorii wszczęła Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód

Głównym zarzewiem konfliktu jednak, jak się wydaje, stało się zbytnie i niepotrzebne (zdaniem jego przeciwników) angażowanie się Anglika w sprawy lokalne. Edward wraz z żoną oczyścili pobocze drogi, przy której stoi ich dom. Doprowadzili do likwidacji nielegalnego wysypiska w okolicy, a także zamontowania progu zwalniającego na ulicy. - To wywołało wściekłość kilku osób, które miały zacząć nękać H. Do działania przeciwko Anglikowi szczególnie motywował jeden z mieszkańców, powiązany z firmą mieszczącą się w pobliżu. „Niech w Złotorii zawita z powrotem normalność, przyjazne spojrzenia, miła atmosfera" - pisał w mediach społecznościowych, szukając poparcia dla swoich działań - relacjonuje Łukasz Kuczera, dziennikarz Wirtualnej Polski.

Do eskalacji konfliktu doszło w sierpniu. Pod posesję małżeństwa przyjechali zamaskowani motocykliści, którzy rozpylili gaz pieprzowy. Potem zaatakowali również sąsiadów; interweniowała policja i pogotowie. Kilka godzin później przed domem Anglika i Polki pojawili się zamaskowani mężczyźni, uzbrojeni w noże i gaz pieprzowy. Mieli grozić im śmiercią. Przerażeni małżonkowie wezwali policję, której udało się zatrzymać trzech napastników. Wobec jednego prokuratura zastosowała dozór policji.

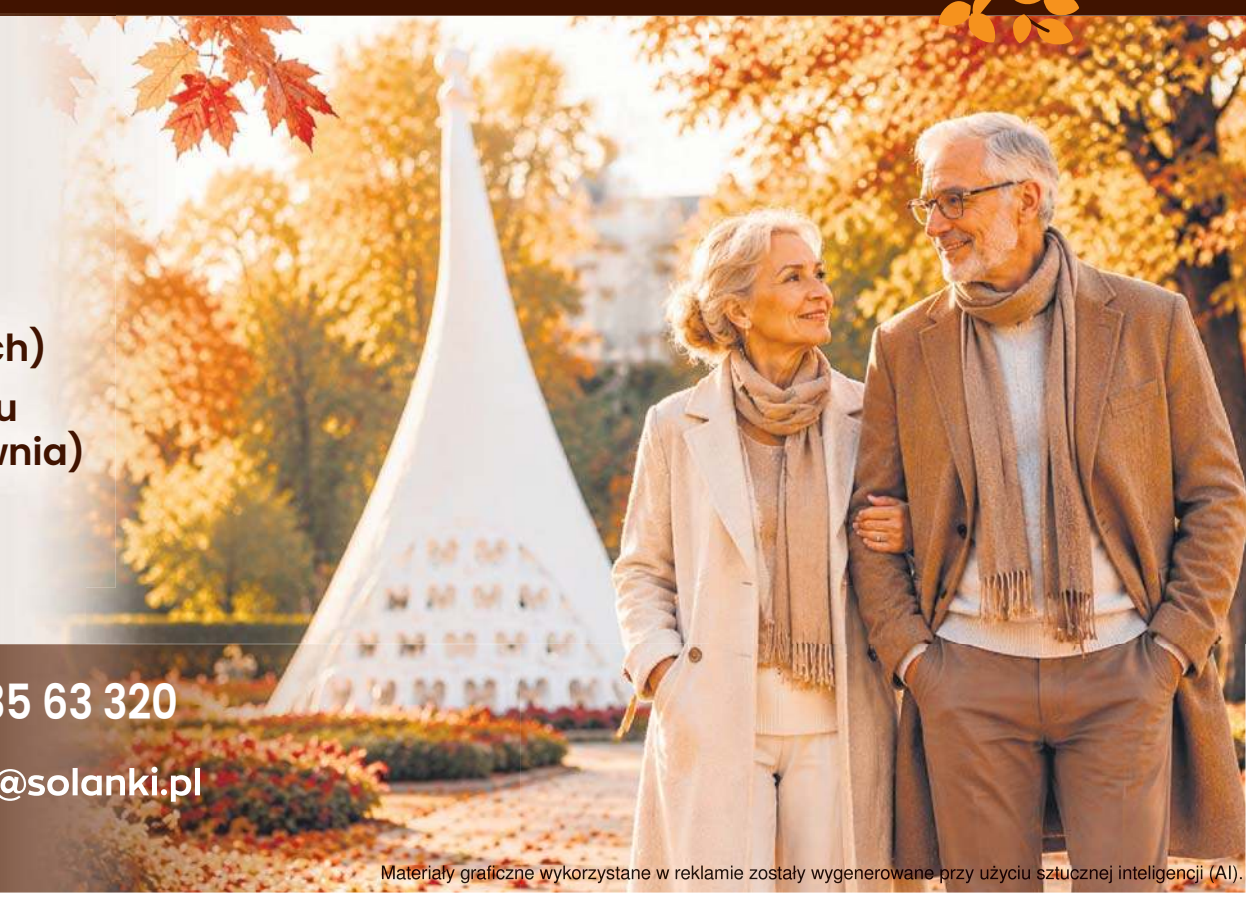
Jesienią sprawa przybrała poważny obrót - prokuratura zdecydowała się wszcząć śledztwo w sprawie uporczywego nękania Anglika i jego żony. ©℗

REKLAMA 0011599540

SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni
w terminie 11.10.2026-23.12.2026



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl 79bd032fa9

INWESTYCJE

Most Zachodni i trasa mostowa w Toruniu. Gdzie dokładnie widzą to projektanci?

Marek Nienartowicz

Duże kontrowersje pojawiły się wokół proponowanej lokalizacji Mostu Zachodniego, a zwłaszcza trasy do niego i z niego prowadzącej. Z pomocą drona przyjrzeliśmy się miejscom, w których miałyby powstać.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W tym rejonie ma powstać Most Zachodni i Zachodnia Trasa Mostowa

Przypomnijmy, że firma Sweco Polska przygotowuje na zlecenie Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowe dla budowy Mostu Zachodniego przez Wisłę i Zachodniej Trasy Mostowej. Za inwestycją na zachodzie miasta opowiada się prezydent Torunia Paweł Gulewski i Rada Miasta Torunia. Projektanci z firmy Sweco zaproponowali ulokowanie Mostu Zachodniego w osi Szosy Okrężnej w Toruniu. Trasa przebiegająca przez tę przeprawę ma spiąć Plac Skalskiego w Toruniu z ulicą Bydgoską w Małej Nieszawce (czyli - w innym ujęciu - drogi krajowe nr 80 i 15). Byłaby to droga typu Z - jednojezdniowa i dwupasmowa. Na moście powstałby trzeci pas awaryjny. Na obu końcach ZTM, a także u jej zbiegu z ulicą Toruńską w Małej Nieszawce, czyli drogą wojewódzką nr 273, miałyby powstać ronda turbinowe. Założono, że nad terenami zalewowymi i Kanałem Nieszawskim trasa pobiegnie na estakadach, a nad linią kolejową - wiaduktem.

Zaproponowano dwa warianty przebiegu Zachodniej Trasy Mostowej. Różnią się one długością. Trasa miałaby 4,7 lub 5 kilometrów. To efekt tego, że warianty różnią się przebiegiem na terenie gminy Wielka Nieszawka, a w zasadzie przez Małą Nieszawkę. W tej miejscowości trasa miałaby przebiegać w rejonie ulic Majowej i Poziomkowej.

Ta propozycja wywołała gwałtowny protest mieszkańców Małej Nieszawki. Swój sprzeciw wobec wizji przebiegu trasy przez tę miejscowość wyrazili podczas dwóch spotkań konsultacyjnych. Odbyły się one pod koniec września w Małej Nieszawce. Jej mieszkańcy wskazywali, że poprowadzenie trasy przez tę miejscowość pogorszy warunki ich życia. Podkreślano, że w pobliżu terenów, przez które miałaby pobiec trasa, w ostatnich latach powstało wiele domów. Podczas spotkań konsultacyjnych ich uczestnicy opowiedzieli się za budową trasy mostowej bardziej w kierunku zachodnim, poza terenami zamieszkałymi. Na takim stanowisku stoi też wójt gminy Wielka Nieszawka Katarzyna Streich i Rada Gminy Wielka Nieszawka. Przedstawiciele MZD i firmy Sweco Polska wskazują z kolei, że od lat w Małej Nieszawce rezerwowany jest korytarz dla trasy mostowej - w osi ulicy Poziomkowej. Wytyczony został w dokumentach planistycznych. Za budową Mostu Zachodniego i Zachodniej Trasy Mostowej opowiedział się wójt gminy Zławieś Wielka. Podziela pogląd, że most i trasa domkną od zachodu układ komunikacyjny Torunia, odciążą od samochodów centrum miasta i most Piłsudskiego.

Prezydent Gulewski zapowiedział kontynuację prac nad STEŚ dla Mostu Zachodniego i Zachodniej Trasy Mostowej. W przyjętym jednogłośnie stanowisku zobowiązała go do tego Rada Miasta Torunia.

Sytuacja na dziś wydaje się patowa. Być może zmieni się po rozmowach z udziałem władz Torunia i gminy Wielka Nieszawka. Obie strony zgłaszają gotowość do nich. Na razie, do końca października, trwają konsultacje społeczne, których częścią były wspomniane spotkania w Małej Nieszawce. ©℗

ARTYKUŁ SPONSOROWANY NFOŚIGW 0011579924

NFOŚiGW dla parków narodowych. Ponad miliard złotych wsparcia

Polskie parki narodowe chronią wyjątkowe krajobrazy, cenne siedliska i zagrożone gatunki. Aby skutecznie realizować te zadania, potrzebują nie tylko specjalistycznej wiedzy, lecz także stabilnego finansowania. Od 37 lat wspiera je Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dziś to wsparcie płynie także z Funduszy Europejskich, dzięki dofinansowaniu Unii Europejskiej.

Łączna wartość dofinansowania parków z NFOŚiGW przekroczyła już 1 mld zł. Środki te pomagają zarówno w bezpośredniej ochronie przyrody, jak i w rozwoju infrastruktury, edukacji ekologicznej oraz odpowiedzialnej turystyki.

Przyroda pod szczególną ochroną

W Polsce działają 23 parki narodowe, zajmujące łącznie około 317 tys. hektarów, czyli nieco ponad 1% powierzchni kraju. Chronią różnorodne środowiska – od gór i lasów po mokradła, jeziora czy nadmorskie wydmy. Są ostoją dzikich zwierząt i roślin, a zarazem miejscem badań, edukacji i turystyki. Udostępnianie tych terenów odwiedzającym wymaga odpowiedzialnego podejścia. Ruch turystyczny odbywa się na wyznaczonych szlakach i ścieżkach, tak aby ograniczać presję na przyrodę. W polskich parkach przygotowano ponad 3600 km szlaków turystycznych i około 150 ścieżek dydaktycznych. Funkcjonują tam także muzea, wystawy i ośrodki edukacyjne.

Od ochrony gatunków po inwestycje

– Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej stale i konsekwentnie wspiera parki narodowe w ich codziennej działalności – od ochrony gatunków, poprzez edukację ekologiczną, aż po tworzenie nowoczesnej infrastruktury. Każde dofinansowanie to inwestycja w zachowanie narodowego dziedzictwa, ale i w przyszłość, która łączy troskę o środowisko z potrzebami polskiego społeczeństwa. Dzięki temu mieszkańcy, samorządy, nauczyciele, naukowcy i turyści zyskują miejsca sprzyjające pracy na rzecz przyrody i edukacji przyrodniczej – podkreśla Robert Gajda, Zastępca Prezesa NFOŚiGW.

Ważnym elementem wsparcia jest dofinansowywanie pierwokupu i wykupu gruntów oraz innych nieruchomości w granicach parków. Pozwala to zapobiegać antropopresji, czyli degradacyjnemu wpływowi działalności człowieka, np. przez zabudowę czy niszczenie, oraz fragmentacji siedlisk, a także pomaga w scalaniu ekosystemów i podnosi skuteczność działań ochronnych. Fundusz dofinansowuje również projekty dotyczące konkretnych gatunków zwierząt i roślin (żubr, żółw błotny, niedźwiedź brunatny i in.) czy renaturyzacji ekosystemów, naturalnej retencji wody i rozwoju zielonej infrastruktury.



Bezpieczeństwo i odpowiedzialna turystyka

Parki narodowe muszą chronić przyrodę, a jednocześnie dbać o bezpieczeństwo osób, które je odwiedzają. NFOŚiGW pomaga finansować specjalistyczne wyposażenie straży parkowych i systemy monitorowania zagrożeń. W zależności od potrzeb obejmuje ono między innymi sprzęt gaśniczy, pojazdy, pompy, zbiorniki na wodę, kamery i drony.

Nie zapominajmy też o infrastrukturze turystycznej. Szlaki, kładki, tablice edukacyjne, ławki i zaplecze sanitarne pomagają kierować ruchem odwiedzających i ograniczać jego niekorzystny wpływ na środowisko. W lipcu 2026 r. Zarząd NFOŚiGW podjął decyzję o zwiększeniu z 25 do 75 mln zł środków przeznaczonych na rozwój infrastruktury sanitarnej w parkach narodowych. Wsparcie pozwala również poprawiać efektywność energetyczną budynków administracyjnych i edukacyjnych oraz wymieniać tradycyjne pojazdy służbowe na zeroemisyjne.

Edukacja i badania naukowe

Parki narodowe są miejscami, w których można lepiej poznać przyrodę i zrozumieć potrzebę jej ochrony. Fundusz wspiera budowę i modernizację ośrodków edukacyjnych, muzeów, wystaw oraz ścieżek dydaktycznych. Dzięki temu parki mogą prowadzić zajęcia, organizować wydarzenia i udostępniać wiedzę różnym grupom odbiorców. Dofinansowanie obejmuje również prace naukowo-badawcze i dokumentacyjne, ekspertyzy, przygotowywanie dokumentów planistycznych, cyfryzację zasobów oraz rozwój narzędzi geoinformacyjnych. Pieniądze na wsparcie parków pochodzą zarówno ze środków krajowych NFOŚiGW, jak i z Unii Europejskiej – z programów Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko oraz Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej. Wykorzystywane są także środki z programu LIFE oraz nowej perspektywy Funduszy Norweskich 2021–2028. Z samych tylko Funduszy Europejskich w perspektywie 2021–2027 na dofinansowanie bazy edukacyjnej w parkach narodowych NFOŚiGW przewidział 310 mln zł.

Dodatkowe korzyści dla zielonych gmin

Nową formą wsparcia jest program „Przestrzeń dla przyrody. Część 5) Zielone gminy – stawiając na bioróżnorodność", którego budżet wynosi 40 mln zł. Oferta skierowana jest do gmin i powiatów, na których terenie od 2024 r. utworzono nowe rezerwaty lub parki narodowe albo powiększono ich obszar. Dotacje mogą być przeznaczane między innymi na budowę i modernizację infrastruktury turystycznej, rozwój zielonej infrastruktury, ochronę pomników przyrody, promowanie lokalnych atrakcji przyrodniczych i edukację ekologiczną.

Długofalowe finansowanie pozwala parkom narodowym prowadzić działania, których nie dałoby się zrealizować wyłącznie z własnych budżetów. To inwestycja nie tylko w ochronę gatunków i siedlisk, lecz także w wiedzę, bezpieczeństwo i odpowiedzialne korzystanie z przyrody.

Parki Narodowe. Inwestujemy w naturę.

Więcej na:
parkinarodowe.gov.pl

Fundusze Europejskie | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

eprasa.pl 79bd032fa9

PRZEMOC

Więzienie dla matki za pobicie 2-letniej córki

Małgorzata Oberlan

Dwuletnia Wiktoria, pobita przez własną matkę podczas jej imprezy urodzinowej, rok temu trafiła do szpitala w Toruniu. 24-letnia Agnieszka W. natomiast - do aresztu. 20 października sąd ogłosił wyrok dla matki: 8 miesięcy więzienia.

O tej bulwersującej sprawie pisałam rok temu, gdy 2-letnia Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu. Krzywdę wyrządziła jej własna matka - Agnieszka W. - ustaliła prokuratura i sąd. Odurzona 24-latka pobiła córeczkę podczas swojej imprezy urodzinowej...

We wtorek, 20 października, Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok dla matki. Skazana została na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia. W specjalnym komunikacie poinformowała o tym prokuratura.

Dramat niespełna dwuletniej Wiktorii rozgrywał się tam, gdzie powinna czuć się najbezpieczniej - otoczona miłością i troską - czyli w rodzinnym domu, pod opieką matki. A konkretnie - w jednym z mieszkań na Jakubskim Przedmieściu, na porządnym, gęsto zaludnionym osiedlu. Tu cierpiała za zamkniętymi drzwiami.

To tutaj 24-letnia Agnieszka W. wychowywała córeczkę, a jednocześnie pracowała. Wtedy do Wiktorii przychodziła opiekunka. To ona 19 października ubr. stanęła na wysokości zadania. - Widząc obrażenia u dziecka wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania- mówiła mi wówczas prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Jak się potem okazało, do kulminacji agresji matki wobec dziecka doszło podczas imprezy urodzinowej kobiety. Było towarzystwo, był alkohol i narkotyki, a Wiktoria domagała się uwagi matki... To silnie ją zdenerwowało.

Od 19 października ubr. dziewczynka długo pozostawała w szpitalu dziecięcym na Skarpie. Już nie tyle z uwagi na obrażenia, co konieczność uniknięcia skierowania do placówki opiekuńczej (szukano i znaleziono inne, zastępcze rozwiązanie). Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciocie", czyli pielęgniarki. Znały historię Wiktorii i też były nią poruszone.

Jak ustaliła Prokuratora Rejonowa Toruń-Wschód i potwierdził w procesie sąd, Agnieszka W. w okresie od 18 do 19 października 2025 roku, gdy dwulatka pozostawała pod jej wyłączną opieką, piła alkohol i odurzała się innymi substancjami. - Dokonała uszkodzenia ciała małoletniej córki w ten sposób, że kilkukrotnie uderzyła dziecko ręką po prawym i lewym pośladku, po głowie, po obu stronach twarzy, a także szarpnęła za lewą rękę. W wyniku tego pokrzywdzona dziewczynka doznała obrażeń ciała w postaci m. in. licznych zasinień, zadrapań na twarzy, licznych zasinień na twarzy z wybroczynami, nadżerkami, głównie na lewym policzku i skroni, i pod prawym okiem, rozległych zasinień barwy sino-fioletowo-czerwonej na obu pośladkach, a także mocnego zaczerwienienia ucha prawego z zasinieniem wewnątrz - wylicza prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.



FOT. PIXABY

Dwuletnia Wiktoria, pobita przez własną matkę podczas jej imprezy urodzinowej, rok temu trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu

Czy wyrok dla matki zakończy sprawę? Co z ojcem i innymi członkami rodziny? Jak potoczyły się losy tej małej dziewczynki? Do sprawy wrócimy.©℗

POGODA

Służby wydają ostrzeżenie przed suszą. Wysychają rzeki i studnie

Agnieszka Romanowicz

- Aktualne opady deszczu to za mało, żeby zahamować suszę hydrologiczną w Polsce. Sytuacja pogarsza się - alarmują służby i ostrzegają przed utrudnieniami w dostawie wody.

- Susza hydrologiczna w Polsce nadal się pogłębia - alarmuje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Państwowy Instytut Badawczy. - Kolejny tydzień bez znaczących opadów oznacza, że rzeki nie otrzymują wystarczającej ilości wody, by poprawić swoją sytuację - informują hydrolodzy.

Niżówka powoduje problemy

- W ostatnich miesiącach zwierciadło płytkich wód podziemnych w wielu regionach kraju obniżyło się, przekraczając w licznych punktach najniższe odnotowane w wieloleciu położenie - podaje Państwowy Instytut Geologiczny Państwowy Instytut Badawczy.

Zjawisko to - tzw. niżówkę - PIG prognozuje do końca października w większości województw, w tym w kujawsko-pomorskim.

- Występowanie niżówki może powodować utrudnienia w zaopatrzeniu w wodę z płytkich ujęć wód podziemnych - ostrzega PIG.

Obecnie obowiązuje 91 ostrzeżeń hydrologicznych przed suszą.

- Na 304 stacjach przepływ wody utrzymuje się poniżej średniego niskiego przepływu z wielolecia - informuje IMGW.

Wisła, Brda, Noteć

Ostrzeżenia dotyczą też Kujawsko-Pomorskiego. W strefie stanów niskich utrzymują się u Wisła, Brda i Noteć.

- W najbliższych dniach prognozowane są jedynie niewielkie opady. To za mało, by oczekiwać istotnej poprawy - ocenia IMGW. - Bez większych i bardziej rozległych opadów niedobór wody w rzekach może się utrzymywać, a sytuacja hydrologiczna nadal pogarszać się.

Z prognoz wynika, że w Kujawsko-Pomorskiem największe opady były wczoraj. Spodziewane są też w niedzielę.

Opady w regionie mają być niewielkie

- W sumie z wczorajszymi może spaść od 15 do 20 mm deszczu - podaje Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy. - Niewielkie opady mogą pojawić się też we wschodniej części regionu w pierwszych dniach listopada - dodaje Bogdan Bąk.

Najbliższym, niedzielnym opadom towarzyszyć będzie wiatr nasilający się do 40-50 km na godzinę.

W kolejnych dniach dostaniemy się pod wpływ pogodnego wyżu. Ciśnienie atmosferyczne wzrośnie, zrobi się słonecznie i cieplej. Noce również zapowiadają się pogodne, bez przygruntowych przymrozków i opadów deszczu.

- Przewidywany, kolejny okres pogodnej aury, choć miły dla oka, budzi obawy hydrologów i hydrogeologów, bo utrwala istniejący już stan suszy - przypomina meteorolog.

- Wkrótce w niektórych miejscach mogą być problemy z dostawą wody do bieżącej konsumpcji. To zagrożenie zmniejszą jedynie większe i częstsze opady, ale takich na razie nie widać.
©℗



FOT. JACEK SMARZ/ARCHIWUM

Niski stan Wisły na wysokości Torunia niepokoi od kilku miesięcy i nie ma widoków na poprawę tej sytuacji

eprasa.pl 79bd032fa9

SZTUKA

Toruńscy licealiści i seniorzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku spotkali się na scenie

Małgorzata Oberlan

Seniorzy i młodzież spotkali się na teatralnej scenie. Przygotowali spektakl „W drodze do demokracji". Punktem wyjścia były osobiste wspomnienia, różne doświadczenia historyczne oraz pytania o wolność, odpowiedzialność i zaangażowanie w życie społeczne.

21 października na scenie Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu zaprezentowano premierowy spektakl „W drodze do demokracji", w którym zagrali seniorzy z Toruńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku i licealiści z Torunia.

Spektakl jest częścią projektu Erasmus+ z sektora edukacji dorosłych nr 2025-1-PL01-KA210-ADU-000354847 „Uczynienie kultury potężnym narzędziem angażowania seniorów w życie demokratyczne" (w skrócie MACU), który Toruński Uniwersytet Trzeciego Wieku realizuje we współpracy z organizacjami z Rumunii i Słowacji.

Przedsięwzięcie, którego realizacji podjęła się Prezes TUTW dr Agnieszka Furmańska-Maruszak, prof. UMK, współfinansowane przez Unię Europejską, łączy edukację, twórczość i dialog międzypokoleniowy. Na celu ma wzmacnianie aktywności seniorów oraz tworzenie przestrzeni do wspólnej refleksji nad demokracją.

Jak informuje Hanna Osińska, wiceprezes TUTW, punktem wyjścia do działań były osobiste wspomnienia, różne doświadczenia historyczne oraz pytania o wolność, odpowiedzialność i zaangażowanie w życie społeczne. Uczestnicy projektu poznawali miejsca pamięci w okolicach Koszyc, brali udział w warsztatach i tworzyli poezję. Młodzież przeprowadzała również wywiady z seniorami, poznając ich spojrzenie na życie w demokratycznym kraju. Zebrane wypowiedzi i utwory stanowią materiał dla wspólnego przedsięwzięcia teatralnego pod nazwą „ W drodze do demokracji".



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Kolejne dwa przedstawienia już 28 października 2026 roku o godz. 13 i 16 w Akademickim Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa"

- Wspólna praca nad przedstawieniem to także spotkania, próby i rozmowy, podczas których uczestnicy uczą się słuchać siebie nawzajem i przekładać swoje refleksje na język teatru. Doświadczenia seniorów, spojrzenie młodego pokolenia i rozmowa o wartościach oraz osobiste doświadczenia starszego pokolenia spotykają się tu z pytaniami i perspektywą młodych - wyjaśnia Hanna Osińska, wiceprezes Toruńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Za scenariusz i reżyserię spektaklu odpowiada Krystyna Kuras; opieka reżyserska - Damian Droszcz, opieka muzyczna - Mateusz Skrzypnik, oprawa plastyczna i rekwizyty - Danuta Polarek, opieka multimedialna - Bogumiła Woźniak.

Premierowy spektakl zaprezentowano w środę 21 października 2026 roku. Kto nie miał okazji zobaczyć wspólnego przedsięwzięcia seniorów i młodzieży, będzie miał ku temu okazję jeszcze w tym miesiącu. Kolejne dwa przedstawienia już 28 października 2026 roku o godz. 13 i 16 w Akademickim Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa".

Wstęp na spektakle jest bezpłatny, za okazaniem wejściówki. Wejściówki można odebrać w biurze TUTW przy ul. Gagarina 37 (pokój 14).

©℗

REKLAMA 0011594653

TORUŃSKI ANTYKWARIAT KSIĘGARSKI

Toruński Antykwariat Księgarski jest beneficjentem programu własnego Instytutu Książki „Certyfikat dla małych księgarni"

Toruński Antykwariat Księgarski to miejsce pełne książek, w którym serwujemy opowieści dla każdego. Można spędzić u nas czas przeglądając książki. Można wziąć udział w spotkaniu autorskim. Zapraszamy do udziału w Latającym Klubie Książki, który organizuje nasza firma. Przy ulicy Wysokiej 16 na toruńskiej starówce czekają na Państwa nowe i używane książki, płyty winylowe, pocztówki, programy teatralne i muzyczne, mapy, plany miast, proporczyki, zakładki, dokumenty i inne ciekawostki. Działamy również wysyłkowo i każdą rzecz z naszej oferty możemy wysłać Państwu, także za pobraniem.
Wszystkie szczegóły dotyczące naszej działalności znajdą Państwo na stronie internetowej: www.antykwariat-torun.pl
Chętnie udzielimy informacji telefonicznie: 607 768 375
lub mailowo: poczta@antykwariat-torun.pl



Codziennie pokazujemy nowe nabytki w naszych mediach społecznościowych:
Facebook: https://www.facebook.com/TorunskiAntykwariatKsiegarski
Instagram: https://www.instagram.com/torunskiantykwariat/
X/Twitter: https://twitter.com/TorunskiA
LinkedIn: https://www.linkedin.com/in/aldona-mackiewicz-6715384b/
Pinterest: https://pl.pinterest.com/TorunskiAntykwariat/
TikTok: https://www.tiktok.com/@user127029397135/
YouTube: https://www.youtube.com/@TorunskiAntykwariatKsiegarski
Google: https://maps.app.goo.gl/eZ8hnTYpCT4GqDgo9

eprasa.pl 79bd032fa9

POLITYKA

Wipler i interesy jego dawnych klientów

Adam Willma

Firmy współtworzone przez Przemysława Wiplera otrzymywały pieniądze od podmiotów, których sprawami zajmował się później jego zespół parlamentarny. Działalność posła wybranego z województwa Kujawsko-Pomorskiego opisali dziennikarze Wirtualnej Polski.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Przemysław Wipler zdobył mandat w okręgu toruńskim w wyborach parlamentarnych w 2023 roku. Zagłosowało na niego 13 457 osób

Dziennikarze Wirtualnej Polski przyjrzeli się działalności Przemysława Wiplera jako przewodniczącego Parlamentarnego Zespołu ds. Wolnego Rynku. Zarzucają mu nieujawnianie wcześniejszych relacji biznesowych z podmiotami, których interesów dotyczyły dyskusje.

Przemysław Wipler zdobył mandat posła z pierwszego miejsca na liście Konfederacji w okręgu toruńskim w wyborach do Sejmu w 2023 roku. Jak przypominają dziennikarze WP, lider Konfederacji Sławomir Mentzen uzależniał jego powrót do parlamentu od zakończenia działalności lobbingowej. Autorzy WP porównali zestawienia klientów firm Wiplera i Michała Krzymowskiego z tematami czterech posiedzeń Parlamentarnego Zespołu ds. Wolnego Rynku. Według ich ustaleń w każdym z omawianych obszarów firmy miały płacących kontrahentów. Dziennikarze zarzucają posłowi, że nie ujawniał tych powiązań podczas spotkań.

W publikacji pojawia się m.in. opis debaty o nielegalnym hazardzie. Uczestniczył w niej Adam Lamentowicz, prezes izby bukmacherskiej i członek rady nadzorczej Superbetu. Według WP oba podmioty otrzymały faktury na łącznie około 1,57 mln. Wipler miał później podnosić postulaty zbieżne z oczekiwaniami branży, dotyczące opodatkowania i legalizacji pokera. Po posiedzeniu informował o przygotowaniu pism do ABW i UOKiK.

Przy debacie o odpadach autorzy wskazują na ALBA Polska. Jej prezes Krzysztof Gruszczyński występował jako przedstawiciel organizacji branżowej. Według zestawienia WP ALBA zapłaciła firmom współtworzonym przez Wiplera około 2,5 mln. Poseł popierał omawiany model reformy, za którym opowiadał się również Gruszczyński.

Kolejny wątek dotyczy reformy Państwowej Inspekcji Pracy, której Wipler się sprzeciwiał. WP wymienia wśród klientów Personnel Service oraz Polskie Towarzystwo Gospodarcze. Agencja zatrudnienia potwierdziła, że Fiverand doradzała w zakresie PR grupie przedsiębiorców zajmujących się zmianami w PIP. Nie odpowiedziała, czy zabiegała o posiedzenie zespołu.

Dziennikarze opisują także debatę o barierach dla firm finansowych. W tym samym okresie, według WP, spółki Cinkciarza zapłaciły Fiverand 350 tys. zł za obsługę medialną. Autorzy zastrzegają jednak, że Wipler odszedł ze spółki rok wcześniej. Przyznają więc, że jego zaprzeczenie świadczeniu usług dla kantoru jest formalnie prawdziwe.

Autorzy publikacji stawiają pytania o kompletność oświadczeń majątkowych i Rejestru Korzyści posła. Wipler i Krzymowski nie odpowiedzieli na pytania przesłane przed jej ukazaniem się. Lamentowicz potwierdził współpracę z Fiverand, tłumacząc, że obejmowała PR dotyczący nielegalnego hazardu.

Już po publikacji Wipler odniósł się do sprawy w rozmowie z TVP. „Wszystko, co robiłem, było legalne i zgodne z linią Konfederacji" - zapewnił. Nie odpowiedział jednak na pytanie, które informacje z artykułu są nieprawdziwe.

Przemysław Wipler zdobył mandat w okręgu toruńskim w wyborach parlamentarnych w 2023 roku uzyskując 13 457 głosów. Dało to Konfederacji jeden mandat w nim, przy łącznym poparciu 34 232 wyborców. Przemysław Wipler wrócił do parlamentu po przerwie, wcześniej zasiadał w Sejmie VII kadencji. Z wykształcenia jest prawnikiem.©℗

RANKING

Ekologiczna gmina. Lada dzień uroczyste ogłoszenie wyników

Agnieszka Romanowicz

Które samorządy przodują w rankingu Ekologiczna Gmina? Ogłosimy to we wtorek podczas gali w urzędzie wojewódzkim w Bydgoszczy. W programie są też inne, ciekawe wydarzenia.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Ubiegłorocznym laureatem była m. in. gmina Lniano w powiecie świeckim. Nagrodę odbiera wójt Marcin Pilarski

Ekologiczna Gmina to ranking „Gazety Pomorskiej", „Expressu Bydgoskiego" i „Nowości Dziennika Toruńskiego", który powstaje w oparciu o dane Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu.

Pod uwagę brane są różnorodne wskaźniki, m.in. zużycie wody na potrzeby gospodarstw domowych, stopień selekcji odpadów, odsetek ludności korzystającej z kanalizacji, ilość oczyszczonych ścieków komunalnych, powierzchnia terenów zielonych czy łączna moc odnawialnych źródeł energii zainstalowanych w gminach.

Laureaci są wybierani w pięciu kategoriach:

- Do 5 tys. mieszkańców
- Od 5 tys. do 10 tys. mieszkańców
- Od 10 tys. do 15 tys. mieszkańców
- Od 15 tys. do 50 tys. mieszkańców
- Powyżej 50 tys. mieszkańców

Wyniki rankingu zostaną ogłoszone podczas gali, która odbędzie się 27 października w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

Zostaną tam również wręczone nagrody w konkursie „Lider Czystego Powietrza", organizowanym przez WFOŚiGW w Toruniu.

Elementem wydarzenia będą również wystąpienia.

Joanna Ciuba, koordynator Zespołu Doradców Energetycznych w WFOŚiGW w Toruniu wyjaśni, jaką rolę w transformacji energetycznej odgrywają samorządy.

Z ich ramienia wystąpią Tomasz Bońdos, dyrektor Zespołu ds. Zarządzania Energią w Urzędzie Miasta Bydgoszczy oraz Olgierd Dziekoński, pełnomocnik zarządu województwa ds. rozwoju gospodarczego.

Prelegenci pochylą się nad wyzwaniami, jakie stoją przed gminami. Jednym z nich jest likwidacja azbestu. Skalę tego problemu omówi Sławomir Piernicki, kierownik biura baz danych w departamencie środowiska urzędu marszałkowskiego w Toruniu.

Ekologiczna gmina to też świadomi mieszkańcy. Jak wspierają gospodarkę obiegu zamkniętego?

Opowiedzą o tym Joanna Pepłowska, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Sp. z o.o. w Toruniu oraz dr hab. inż. Małgorzata Gotowska z zarządu Remondis Bydgoszcz S.A.

Partnerem merytorycznym wydarzenia jest Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego. ©℗

AUTOREKLAMA

0111590464

ORGANIZATOR
EXPRESS BYDGOSKI
GAZETA POMORSKA
NOWOŚCI

PARTNER STRATEGICZNY
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu

PARTNER GŁÓWNY
KUJAWSKO-POMORSKI URZĄD WOJEWÓDZKI W BYDGOSZCZY

PARTNERZY MERYTORYCZNI
2026 ROK LUDZI FILMU Z KUJAW I POMORZA
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981
Urząd Statystyczny w Bydgoszczy

PATRONAT HONOROWY
Wojewoda Kujawsko-Pomorski Michał Sztybel
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki

PARTNERZY
HOLCIM
tesla electrorecycling
REMONDIS WORKING FOR THE FUTURE
SWIMER
MPO TORUŃ
EUROBAC
INTER-VAX ŻNIN
SEDO RECYKLING
SKR KOMPLEKSOWA GOSPODARKA ODPADAMI
EL-KAJO
KAPRAL-CAR
KIWW KRAJOWY INSTYTUT WSPARCIA WSPÓLNOT
STENA RECYCLING

eprasa.pl 79bd032fa9

BANKI

Oszczędzał dwa lata. Rozbił „Skarbonkę", a tu... zero

Agnieszka Domka-Rybka

Największy bank w Polsce zaproponował, że klienci będą oszczędzać pieniądze w „Skarbonce" i jednocześnie nie odłożą ani złotówki. Tak - naprawdę! - wymyślił...

Pan Marcin, policjant z Bydgoszczy, od wielu lat jest klientem największego banku w Polsce, czyli PKO BP.

- Dwa lata temu znalazłem w bankowej aplikacji, wydawać by się mogło, że fajny produkt oszczędnościowy, „Skarbonkę" - wspomina Bydgoszczanin. - Wyglądał jak skarbonka, nazywał się „Skarbonka" i miał ikonkę skarbonki. Pomyślałem, że zacznę odkładać pieniążki dla synka na osiemnaste urodziny. Obiecałem, że tak sfinansuję jego kurs na prawo jazdy. Postępowałem zgodnie z zasadami: „wpłać", wybierałem zakładkę „oszczędzanie" i kwotę. Były to drobne sumy, jak 30, 50 czy 100 złotych. Wpłacając kolejne pieniądze, obserwowałem, jak rośnie moja „inwestycja". Nie sprawdzałem konta, czy te pieniądze schodzą, bo przez niskie kwoty było to niezauważalne przy ogólnym stanie konta. I wreszcie, przyszedł ten dzień, gdy uzbierałem 2500 złotych i chciałem je wypłacić dla syna, który skończył 18 lat i zapisał się na kurs. Jakie było moje zdziwienie, gdy okazało się, że były to oszczędności... wirtualne, nie zaś prawdziwe. Byłem pewien, że od ponad dwóch lat odkładam pieniądze na serio! Jaki sens mają takie produkty i dlaczego klienci są wprowadzani w błąd? Po co to w ogóle ktoś wymyślił? No i mówimy przecież o poważnym banku! Tak naprawdę jestem w plecy te 2500 złotych i, niestety, czuję się oszukany. Bo musiałem gdzie indziej znaleźć tę sumę i zapłacić za prawko. Byłem pewien, że jak klikam „wpłać 50 zł" i wtedy bank ściąga mi je z normalnego konta do tej „Skarbonki". Złożyłem reklamację, zamierzam zgłosić tę sprawę do UOKiK.

Zgłębiamy temat. Okazuje się, że pan Marcin to nie jedyna osoba, która myślała, że oszczędza, a to były pieniądze - nazwijmy rzecz po imieniu - na niby. „Skarbonkę" wziął pod lupę np. Jakub Samcik z portalu „Subiektywnie o finansach". Pisze: „Wyobraźcie sobie, że po kilku miesiącach systematycznego oszczędzania patrzycie w aplikację swojego banku i nagle odkrywacie, że... w sumie to tak naprawdę nie oszczędzaliście, tylko prowadziliście cyfrowy notatnik (...). „Dowiemy się, że można oszczędzać i... nie oszczędzać jednocześnie. I że można to robić w banku, który szczyci się wprowadzeniem standardów czytelnej komunikacji z klientami (...) .Najbardziej ironiczne jest właśnie to, że mówimy o banku, który od lat bardzo mocno podkreśla, że stawia na prosty język, zrozumiałe komunikaty i intuicyjną komunikację z klientem (...). Trudno tutaj nie odnieść wrażenia, że ten prosty język nieco poległ w starciu z intuicją normalnego człowieka".

Co na to PKO BP? - W przeszłości oferowaliśmy dwa rodzaje „Skarbonek", które działały w różny sposób - odpowiada mi Piotr Wardziak, ekspert z biura prasowego PKP BP. - Jedna z nich była narzędziem do planowania i monitorowania celu oszczędnościowego (i o tej jest właśnie mowa - red.). Pozwalała przypisać część pieniędzy zgromadzonych na rachunkach do wybranego celu i śledzić postępy w jego realizacji. Nie powodowała jednak automatycznego odkładania ani blokowania ich na osobnym rachunku. Dlatego pozostawały dostępne na koncie i mogły być wykorzystywane w bieżących transakcjach. Z opisanego przypadku wynika, że niezbędne jest przeanalizowanie historii konkretnego klienta i sposobu korzystania z usługi. Każdą taką sytuację rozpatrujemy indywidualnie.



FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Niedawno Bank PKO BP zrezygnował z oferowania wirtualnej „Skarbonki", teraz można odkładać prawdziwe pieniądze

Widać jednak, że sam bank doszedł w końcu do wniosku, że „Skarbonka", w której „oszczędzał" Bydgoszczanin jest do kitu, skoro zrezygnował z oferowania tej usługi. Niedawno pojawiła się więc nowa „Skarbonka", oparta na kontach oszczędnościowych. Pieniądze przypisane do poszczególnych celów są wyraźnie oddzielone od tych dostępnych na rachunku bieżącym, co daje klientom kontrolę nad oszczędnościami. ©℗

PO KONTROLI

Inspektorzy zbadali zdrowe jabłka i awokado. Żywność eko bez grzechu

Agnieszka Romanowicz

Wartość rynku żywności ekologicznej w Polsce przekracza 2,14 mld zł. Decydują konsumenci, a oni coraz częściej wybierają zdrowie, jakość i środowisko. Kontrole potwierdziły, że mogą być pewni produktów, które kupują.

- Prawie połowa (47,3 proc) producentów i dystrybutorów produktów ekologicznych ocenia sytuację finansową swojej działalności jako dobrą lub bardzo dobrą - informuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W 2025 r. działało w Polsce 25875 producentów ekologicznych, co oznacza wzrost o 4,4 proc. w porównaniu z 2024 r. Kujawsko-Pomorskie ma przedostatni wynik w Polsce - 478 producentów. Najwięcej jest ich w województwach: podlaskim, warmińsko-mazurskim i zachodniopomorskim. Równolegle przybywa ekologicznych użytków rolnych. W 2025 r. ich powierzchnia wynosiła 757 094,9 ha, o 9,5 proc. więcej wobec roku 2024. Województwo kujawsko-pomorskie zajęło pod tym względem dziesiąte miejsce (14 580,80 ha).

Wśród upraw ekologicznych od kilku lat największy udział mają zboża, rośliny okopowe i przemysłowe. W produkcji zwierzęcej dominuje chów drobiu. - Najczęściej kupowane produkty to: nabiał, jaja, warzywa i owoce i przetwory zbożowe - podaje ministerstwo rolnictwa. - Największa dostępność dotyczy: warzyw owoców, miodu i olejów. Dobre wyniki mają też makarony, mąka, kasze i płatki, a także produkty mleczne. Większy rozwój obserwuje się w kategoriach podstawowych, podczas gdy produkty gotowe, przetwory mięsne i pieczywo wciąż mają miejsce na poprawę w dostępności - podpowiada resort rolnictwa.

Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych sprawdziła jakość eko żywności. Inspektorzy zaopatrzyli się w 32 sklepach we wszystkich województwach, w tym wielkopowierzchniowych oraz specjalizujących się w sprzedaży tzw. zdrowej żywności. Produkty pochodziły głównie z Polski, ale także z Hiszpanii, Włoch, Brazylii czy Peru. Pod lupę trafiły m. in. jabłka, cytryny, marchew, cebula, maliny, kapusta, pomidory, banany oraz awokado.

- Badania nie wykazały nieprawidłowości - informuje IJHARS. ©℗

REKLAMA 0611584188



eprasa.pl 79bd032fa9

Sygnały alarmowe w Polsce

KUJAWY POMORZE

W Polsce mamy obecnie tylko dwa rodzaje sygnałów alarmowych: modulowany dźwięk syreny przez 3 minuty, oznaczający ogłoszenie alarmu, oraz jednostajny dźwięk syreny przez 3 minuty, oznaczający jego odwołanie.

Służby korzystają z sygnałów alarmowych i komunikatów ostrzegawczych w sytuacji rzeczywistego zagrożenia lub do przeprowadzenia ćwiczeń. O ćwiczeniach dowiesz się odpowiednio wcześniej z mediów lub Alertu RCB.

Jeśli usłyszysz sygnał alarmowy, którego wcześniej nie zapowiadano, zachowaj spokój, włącz radio lub telewizor i stosuj się do oficjalnych komunikatów. Przedstawiamy grafikę, jak mogą być one skonstruowane.



1. Syreny alarmowe (akustyczne)



Ogłoszenie alarmu



SPOSÓB NADANIA: dźwięk modulowany (narastający i opadający) przez **3 minuty**

ZNACZENIE: wystąpiło realne zagrożenie (np. skażenie, atak, klęska żywiołowa)

Odwołanie alarmu



SPOSÓB NADANIA: dźwięk ciągły przez **3 minuty**

ZNACZENIE: zagrożenie minęło

2. Komunikaty słowne (radio, TV, megafony)



Ogłoszenie alarmu

„Uwaga! Uwaga!
Ogłaszam alarm (rodzaj zagrożenia) dla..."

Odwołanie alarmu

„Uwaga! Uwaga!
Odwołuję alarm (rodzaj zagrożenia) dla..."

3. Sygnały uprzedzenia (ostrzeżenia – przed zagrożeniem)



Uprzedzenie o zagrożeniu (*)

SPOSÓB NADANIA: komunikat słowny

ZNACZENIE: informacja o możliwości wystąpienia zagrożenia

Skażenie (chemiczne, radiacyjne)

SPOSÓB NADANIA: komunikat słowny

ZNACZENIE: ostrzeżenie o skażeniu

(*) Jakie konkretnie zagrożenia?



1. Zagrożenia pogodowe i naturalne
- gwałtowne burze, wichury
- powodzie, podtopienia
- intensywne opady śniegu
- upały lub silne mrozy

2. Zagrożenia chemiczne i środowiskowe
- możliwe skażenie chemiczne (np. awaria zakładu przemysłowego)
- zagrożenie radiacyjne
- skażenie wody lub powietrza

3. Zagrożenia techniczne
- awarie infrastruktury (np. gazociąg, elektrownia)
- ryzyko wybuchu lub pożaru na dużą skalę

4. Zagrożenia kryzysowe / bezpieczeństwa
- sytuacje o charakterze terrorystycznym
- zagrożenia militarne (w sytuacjach nadzwyczajnych)

2026 ROK LUDZI FILMU Z KUJAW I POMORZA

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

KUJAWY POMORZE

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

eprasa.pl 79bd032fa9



Jak przygotować **plecak ewakuacyjny**

KUJAWY POMORZE

Nagłe zagrożenie może zmusić nas do opuszczenia domu w ciągu zaledwie kilku minut. W takiej sytuacji nie będzie czasu na zastanawianie się, gdzie są dokumenty, ładowarka czy apteczka. Plecak ewakuacyjny trzeba przygotować wcześniej i przechowywać w miejscu, z którego można go szybko zabrać.

Plecak ewakuacyjny to podręczny zestaw najpotrzebniejszych rzeczy, który ma pozwolić nam na w miarę komfortowe przetrwanie pierwszych godzin i dni po opuszczeniu domu. Nie chodzi tu jednak o stworzenie ekwipunku na wielodniową wyprawę survivalową. Plecak ma przede wszystkim oszczędzić czas, który stracilibyśmy szukając w domu podstawowych artykułów i zastanawiając się nad tym, co jeszcze może nam się przydać.

Nie ma jednej uniwersalnej listy co „musi" znaleźć się w naszym plecaku, ale wszystkie poradniki wskazują przede wszystkim na dokumenty, wodę, żywność, leki, apteczkę, środki higieniczne, źródła światła i energii, radio, mapę, podstawowe narzędzia oraz odzież. Jest to oczywiście baza, którą każdy z nas powinien indywidualnie dopasować do swoich potrzeb.



Dokumenty i pieniądze

W plecaku powinny znaleźć się najważniejsze dokumenty lub ich kopie, a także kopie zapisane na pendrivie. Warto zabezpieczyć je przed wilgocią, na przykład w wodoodpornym etui. Przydatna będzie również gotówka w niewielkich nominałach.



Woda i filtr

Woda jest jednym z najważniejszych elementów wyposażenia. Trzeba pamiętać jednak o tym, że pełne butelki zarówno sporo ważą, jak i zajmują dużo miejsca. Dlatego do plecaka lepiej zapakować tylko 1-2 butelki, a do tego filtr lub tabletki do uzdatniania wody.



Jedzenie

Żywność powinna być trwała i możliwa do zjedzenia bez skomplikowanego przygotowania. Dobrym rozwiązaniem są konserwy, batony energetyczne, bakalie, suchary i inne produkty wysokoodżywcze.





Apteczka

Warto mieć plastry, bandaże, opatrunki, rękawiczki jednorazowe, środek do dezynfekcji, folię NRC i podstawowe wyposażenie pierwszej pomocy. Należy pamiętać o przyjmowanych regularnie lekach.





Kosmetyczka

W plecaku powinny znaleźć się podstawowe środki higieny, m.in.: mydło, żel do dezynfekcji, chusteczki higieniczne, papier toaletowy i inne środki potrzebne konkretnym domownikom. Przydatne są także worki na śmieci.



Energia i łączność

Na wyposażeniu każdego plecaka musi być latarka, zapasowe baterie, radio na baterie lub z korbką, naładowany powerbank, a także ładowarka do telefonu. Można też spakować zapasowe urządzenie pozwalające na alternatywną łączność, np. krótkofalówkę.



Mapa

Telefon z nawigacją jest wygodny, ale nie powinien być jedynym źródłem orientacji w terenie. Dlatego w plecaku warto mieć papierową mapę najbliższej okolicy, a w razie potrzeby również mapę regionu i kraju, najlepiej z aktualnymi drogami. Przydatny może być kompas lub busola.



Ubranie

W plecaku powinien znaleźć się przynajmniej jeden komplet odzieży na zmianę, dobrany do pory roku, oraz kurtka przeciwdeszczowa. Przydatne będą również: czapka, rękawiczki, śpiwór, karimata i folia termiczna.



Drobne narzędzia

Większość podstawowych narzędzi jest w stanie zastąpić tzw. multitool. Przyda się również mocny sznurek, taśma, zapalniczka lub zapałki, gwizdek, notes i ołówek.



Ważna rzecz osobista

Zwykły drobiazg, taki jak zdjęcie lub rodzinna pamiątka, który pomoże podnieść morale w sytuacji stresu, rozłąki czy dłuższego pobytu poza domem.





2026 ROK LUDZI FILMU Z KUJAW I POMORZA

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

KUJAWY POMORZE

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

eprasa.pl 79bd032fa9

Maciej Stawiski jest byłym przewodniczącym Rady Okręgu nr 13, doktorem historii, przewodnikiem.



Co dalej z toruńskimi radami okręgów?

W dniu 10 października 2026 roku zakończyła się kadencja rad okręgów 2021-2026, a nadal brakuje przepisów pozwalających w sprawny sposób wybrać nowe. Od 2024 roku trwały prace nad przygotowaniem kompleksowej reformy rad okręgów. Za jej przygotowanie odpowiadała Doraźna komisja do opracowania propozycji zmiany uchwały w sprawie powołania okręgów będących jednostkami pomocniczymi Gminy Miasta Toruń oraz nadania im statutów pod przewodnictwem radnego Michała Rzymyszkiewicza.

Początek prac komisji był wielkim zawodem – przez wiele miesięcy była ona bezczynna. W końcu jednak w połowie 2025 roku po fali krytyki komisja rozpoczęła intensywne prace, których efektem było wypracowanie projektu nowej uchwały, który w znacznym stopniu spełniał oczekiwania większości osób zainteresowanych działaniem rad okręgów w Toruniu i uwzględniał wiele trudnych kompromisów, które musiały zostać wypracowane w toku prac komisji.

Warto nadmienić, że kilka pomysłów i propozycji wychodzących ze strony rad okręgów zostało na etapie prac komisji odrzuconych ze względu na negatywną opinię miejskich prawników, którzy obawiali się uchylenia uchwały w przypadku znalezienia się w niej jakichkolwiek kontrowersyjnych zapisów. Uwagi miejskich prawników zostały potraktowane jako kluczowy drogowskaz i zostały w całości zaimplementowane do projektu przez Doraźną komisję.

Owocem tego całego długotrwałego procesu było wreszcie uchwalenie w dniu 16 lipca 2026 roku przez Radę Miasta Torunia uchwały nr 499/26 w sprawie zasad powoływania okręgów będących jednostkami pomocniczymi Gminy Miasta Toruń oraz nadania im statutów. Mimo wyżej wzmiankowanego rygoryzmu miejskich prawników oraz samej Doraźnej komisji ku wielkiemu zaskoczeniu nowa uchwała w sprawie rad okręgów została w całości uchylona rozporządzeniem nadzorczym Wojewody Kujawsko-Pomorskiego w dniu 20 sierpnia 2026 roku. Uchylenie przez wojewodę tak ważnego i długo opracowywanego aktu to bez wątpienia poważny cios wizerunkowy dla aktualnej większości w Radzie Miasta, ale także poważna porażka zawodowa prawników, którzy opiniowali projekt.

Zastrzeżenia wojewody wzbudziła przede wszystkim sama konstrukcja nowych przepisów, które z jednej strony zawarte są w treści uchwały, a z drugiej strony powtórzone są także we wzorcowym statucie okręgu będącym załącznikiem do uchwały. Na jego podstawie miały być następnie przyjęte statuty poszczególnych okręgów. Wojewoda uznał taką konstrukcję za niedopuszczalną.

Zastrzeżenia wojewody wzbudziła także nieskonsultowana z mieszkańcami wprowadzona w ostatniej chwili zmiana nazwy Jaru na Wrzosy Wschód. Wojewoda uznał także za sprzeczne z prawem głosowanie do rad okręgów wyłącznie w formie elektronicznej oraz nadanie kompetencji nadzorczych Komisji Rewizyjnej.

Niezależnie od tego, czy zgadzamy się z zastrzeżeniami wojewody czy też nie, nie pozostaje nam nic innego jak zastosowanie się do nich. Uchylenie uchwały spowodowało jednak wielką niepewność decyzyjną. Na dniach miały być bowiem zarządzone wybory do rad okręgów celem wyłonienia nowych rad, które działać miały po 10 października 2026 roku. Z powodu uchylenia uchwały musiałoby to się odbyć według starych przepisów, czyli w formie zebrań mieszkańców. Jest to forma obecnie bardzo przestarzała.

Należy mieć wątpliwości, czy w ten sposób udałoby się uzyskać w ogóle frekwencję niezbędną do powołania znacznej części rad. Poza tym byłoby to także wyrzuceniem do kosza całej żmudnej pracy wykonanej w ramach obrad Doraźnej komisji i wyrazem braku szacunku dla mieszkańców, którzy zaangażowali się w konsultacje społeczne i wyrazili swoje oczekiwania odnośnie do przyszłego funkcjonowania rad.

W związku z powyższym aż 8 rad okręgów opowiedziało się we wrześniu 2026 roku za tym, aby nie przeprowadzać wyborów na starych zasadach, ale szybko poprawić uchwałę i następnie prędko powołać rady okręgów już według nowych zasad.

Niestety aktualne tempo prac w magistracie budzi poważne zastrzeżenia. Minęły już ponad 2 miesiące od uchylenia uchwały i w tym czasie można było spokojnie poprawić projekt, poddać go pod ponowne konsultacje i przyjąć na sesji Rady Miasta Torunia, a być może nawet zakończyć okres vacatio legis i szykować się już do wyborów. Tymczasem w chwili obecnej jesteśmy dopiero na etapie przyjmowania przepisów, które dadzą Radzie Miasta Torunia jasno określony termin 6 miesięcy od upływu poprzedniej kadencji rad okręgów na zarządzenie nowych wyborów. Dodajmy, że rady okręgów oczekiwały terminu maksymalnie 3-miesięcznego.

Członkowie rad okręgów pełnią swoje funkcje całkowicie za darmo. Zamiast zatrudniać kolejnych urzędników bądź płacić za kosztowne zewnętrzne ekspertyzy, na wyciągnięcie ręki mamy ponad 100 osób chętnych do nieodpłatnej pracy na rzecz Gminy Miasta Toruń, za którą nagrodą jest jedynie własna satysfakcja. Aż żal nie wykorzystać tego potencjału. Tym bardziej dziwi niezrozumiała opieszałość w magistracie.

©℗

TV TORUŃ

PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA

00.00 Oferty TV Toruń
10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Serwis sportowy
10.45 Magazyn samorządowy (8/26)
11.15 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza - Maciej Cuske
11.40 Fitness - Marta Wirzchowska (4)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Bulwar sztuki - październik (2)
16.35 Magazyn samorządowy (8/26)
17.05 Nasze Sprawy - MSM
17.20 Magazyn Kujawsko-Pomorski
17.45 Aktualności Toruńskie
18.00 Rozmowa dnia
18.15 Hokej: KH Energa Toruń - Cracovia Kraków
20.45 Dziedzictwo i co dalej? - rewitalizacja zabytków techniki?
21.05 Nasze Sprawy - MSM
21.20 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.30 Serwis sportowy
22.35 Bulwar sztuki - październik (2)
23.15 Oferty TV Toruń



FOT. TV TORUŃ

Dworzec w Ciechocinku do remontu

Niecały rok temu, po 14 latach nieobecności, Ciechocinek wrócił na kolejową mapę Polski.

Teraz remont przejdzie wybudowany na początku XX wieku zabytkowy dworzec. W obecności ministra infrastruktury Dariusza Klimczaka, została podpisana umowa w tej sprawie między państwową spółką Polskie Koleje Państwowe a wykonawcą. Jak przebiegać będą prace, jaki jest ich harmonogram, co dokładnie się zmieni i jak na tym skorzystają podróżni? Więcej o inwestycji powiemy w Magazynie Kujawsko-Pomorskim.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997 lub 112**
Straż Pożarna	**998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe	**999 lub 112**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Wod.-Kan.	**994**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu: Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53,
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47,
tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17,
tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowa 8,
tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17,
tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie,
tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS,
tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu,
ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

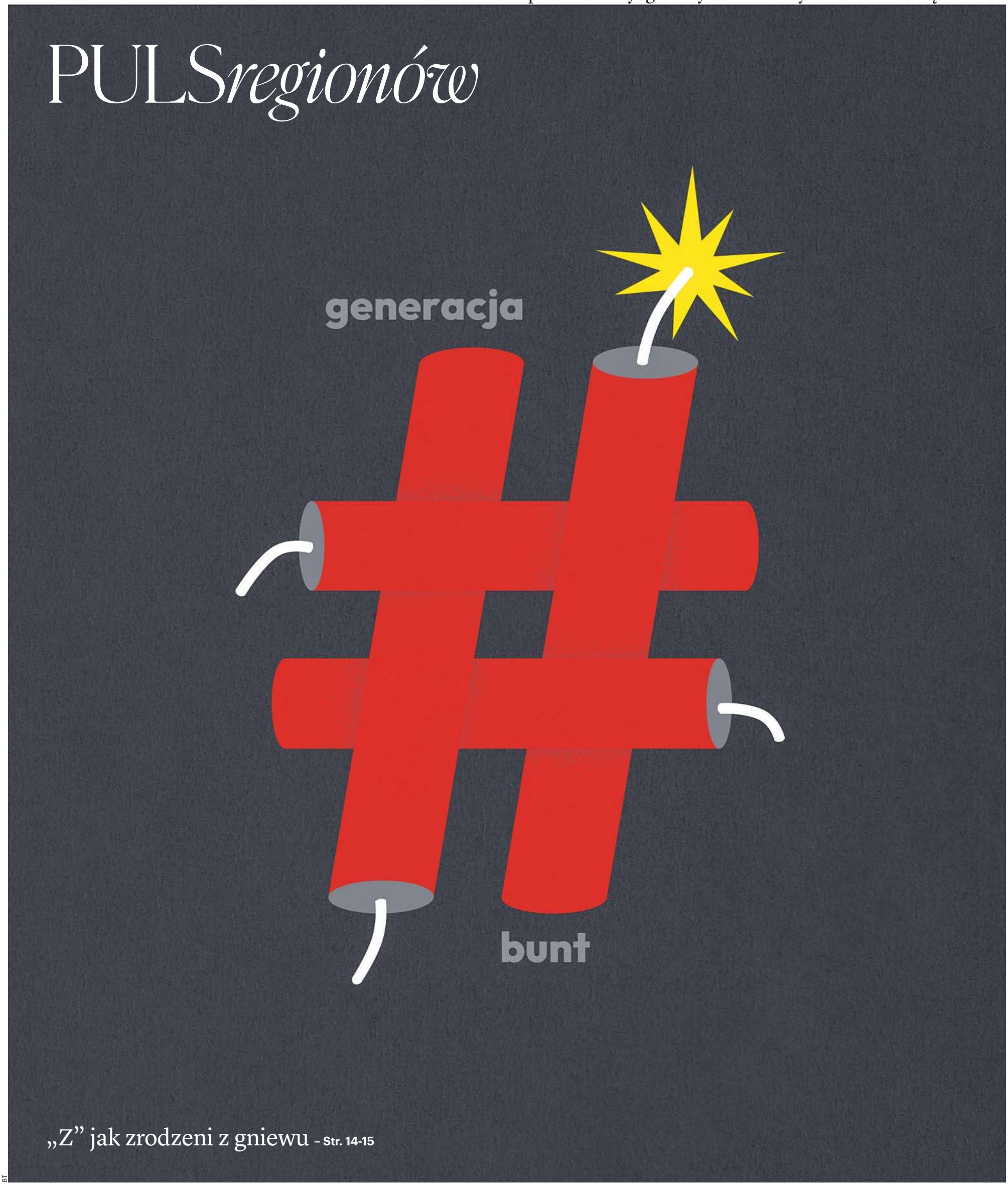
INFOLINIA KOLEJOWA

dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

eprasa.pl 79bd032fa9

Córka na sprzedaż. W Bydgoszczy. Kto ma oczy szeroko zamknięte? – **Str. 17**

PULS *regionów*



„Z” jak zrodzeni z gniewu – **Str. 14-15**

BT

eprasa.pl 79bd032fa9

TEMAT TYGODNIA

Pokolenie Z. Ze szklanym sufitem nad głową i gniewem w sercach, który wybucha na ulicach

Francuska młodzież wyszła na ulice, bo chce się godnie uczyć. Poziom edukacji, to nie jedyny kłopot Pokolenia Z, które razem z Milenialsami, zderza się ze szklanym sufitem. To mogą być pierwsze generacje od czasów II wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie niż ich rodzice i nie powtórzą ich ekonomicznego sukcesu

Dorota Kowalska

Pod koniec ubiegłego weekendu Francja wyglądała jak strefa wojny: spalone auta, zdemolowane sklepy, na ulicach cegły i gruz. Światowe media donosiły: „Masowe protesty we Francji przeradzają się w najgorsze zamieszki od lat", „Francuski rząd pod presją po weekendzie pełnym przemocy", „Pół miliona protestujących zalewa Francję w obliczu buntu młodzieży".

W sobotę na ulice w całym kraju wyszło około 550 000osób. Większość z nich protestowała pokojowo, ale w centrach dużych miast sprawy wymknęły się spod kontroli. Bilans zatrzymań to blisko 2 400 osób.

Wszystko zaczęło się od szkolnej młodzieży. 17 września uczniowie liceum pod Paryżem rozpoczęli protest przeciwko brakom kadrowym i złym warunkom panującym w szkole. Szybko dołączyli do nich koledzy z innych placówek. Potem studenci, rolnicy, związkowcy, przedstawiciele dawnego ruchu „żółtych kamizelek". W ostatni weekend – ruch niezadowolonych stał się niemal masowy.

Każdy miał swój powód do buntu.

Młodzi chcą zatrudnienia większej liczby nauczycieli, zmniejszenie przepełnienia klas i remontów szkolnych budynków. Związki zawodowe i „żółte kamizelki" podnoszą problem cen paliw i żywności, zbyt niskich wynagrodzeń i emerytur, pogarszającej się jakości usług publicznych. Francuzom nie w smak planowane cięcia budżetowe, które obejmują zamrożenie płac.

To nie oni stali za zamieszkami i chaosem. Tymi najbardziej agresywnymi demonstrantami byli, jak mówią śledczy, członkowie radykalnej skrajnej lewicy związani z Niepokorną Francją Jean-LucaMélenchona.

Ubierają się na czarno i maskują twarze, łączą się w zwarte grupy, atakują policję, symbole państwa, potem mieszają się z tłumem. Do nich dołączyli szabrownicy; wykorzystują chaos do rabowania sklepów. Nie są związani ani z licealistami, ani z żadną opcją polityczną. Chcą kraść - wybijają witryny sklepów z drogą odzieżą, elektroniką i wynoszą z nich, ile zdołają unieść.

W sobotę francuskie służby nie przewidziały rozmiarów społecznej mobilizacji. W centrach miast pojawiały się niewielkie, szybko przemieszczające się grupy chuliganów. Policjantów było zbyt mało, by jednocześnie kontrolować oficjalne demonstracje i dziesiątki spontanicznych zgromadzeń. Stąd burdy, zamieszanie, chaos.

Tam młodzież siedzi cicho

Ci młodzi, od których wszystko się we Francji zaczęło, to przedstawiciele Pokolenia Z, społeczności obejmującej osoby urodzone w latach 1995–2012 (według części źródeł 1997–2012), następującej po Milenialsach (pokoleniu Y). Jednak uczniowie szkół średnich w innych krajach europejskich nie wydają się być tak chętni do demonstracji, mimo że wiele ich problemów nie różni się zbytnio od tych, z jakimi zmagają się ich francuscy rówieśnicy. No, może wyjątkiem są młodzi Belgowie - oni też wychodzą na ulice. Nie godzą się na reformy zatwierdzone w regionach francuskojęzycznych, a te obejmują plan dużych oszczędności w finansowaniu edukacji. Tam protesty, chociażby ten w Liège, też zakończyły się aresztowaniami.

BBC NEWS Polska próbowała odpowiedzieć na pytanie, dlaczego inni młodzi Europejczycy ze spokojem przyglądali się chaosowi na francuskich ulicach. Stacja prześledziła, jak tłumaczą to dziennikarze, publicyści, eksperci.

I tak Chloe Combi w brytyjskim dzienniku „The Independent" zauważa, że młodzi w Wielkiej Brytanii nie wykazują „nawet krztyny zainteresowania protestami" ich francuskich kolegów. Chociaż brytyjskie szkolnictwo także cierpi na niedobór nauczycieli, cięcia budżetowe i niebezpieczne budynki.

Według Combi młodzi Brytyjczycy nie wierzą, że mogliby coś zmienić, do tego dochodzi „niezdrowy cynizm, który widać u wielu (ale bynajmniej nie wszystkich) młodych ludzi, zgodnie z którym przejmowanie się czymkolwiek jest trochę żałosne".

Ciekawe spostrzeżenia ma jednak Kitty Sayers, brytyjska studentka, która dorastała we Francji. Młoda kobieta tłumaczy dziennikarzowi „The Guardian", że francuskie dzieci „uczą się, że protesty, powstania i zamieszki są źródłem ich wolności, dlatego te metody są propagowane w dążeniu do zmian".

We Włoszech Pokolenie Z też nie wyszło na ulice, a miałoby do tego powody. Jak jednak pisze dziennikarka i pisarka Elisabetta Ambrosi w gazecie „Il Fatoo Quotidiano", młodych jest tu jednak mniej niż we Francji, poza tym wielu uczniów już w szkole średniej musi pracować, aby utrzymać swoje rodziny. Duża część z tego właśnie powodu porzuca studia, przez co, jak to określa autorka, ma mniejsze możliwości „krytycznej interpretacji ucisku i niesprawiedliwości".

Owszem, we włoskich szkołach i na uniwersytetach pojawiają się protesty, ale nie na taką skalę, jak to widzimy we Francji.

Rumuński portal informacyjny Informat zauważa, że w Rumunii, gdzie młodzież boryka się z wieloma problemami podobnymi do tych we Francji - młodzi „zazwyczaj wybierają symboliczny protest zamiast konfrontacji".

„Problemy podnoszone przez francuskich nastolatków mają swoje wyraźne odpowiedniki w Rumunii: niedobór nauczycieli, przepełnione klasy, słaba infrastruktura, presja związana z ocenami oraz poczucie, że głos uczniów nie jest wystarczająco brany pod uwagę" – pisze portal. I wyjaśnia: „Różnica między Rumunią a Francją wynika zatem nie tyle z powagi problemów, co ze zdolności do organizacji, tradycji protestu oraz postrzeganych kosztów konfrontacji".

W Polsce Pokolenie Z też masowo nie wychodzi na ulice.

Owszem, protestuje przeciwko temu, że rządzący nie robią nic albo niewiele w obliczu zmian klimatycznych, bronią Palestyńczyków, praw kobiet – ale nie ma mowy o „pospolitym ruszeniu".

Historycznie naznaczeni

Pewne światło na to, co dzieje się we Francji rzuca prof. Wojciech Janicki, dyrektor Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UMCS. Jak tłumaczył na antenie Polskiego Radia 24 stan infrastruktury szkolnej we Francji jest opłakany, a różnica między Polską a Francją w tym obszarze może być dziś zaskakująca dla osób, które pamiętają, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu postrzegano oba te państwa.

- Okazuje się, że jeśli chodzi o jakość infrastruktury szkolnej, to Polska w większości przypadków jest dziś daleko przed Francją. Proszę sobie wyobrazić, że są we Francji licea publiczne, w których nie ma ogrzewania. Sam nie byłem w stanie w to w pierwszej chwili uwierzyć, ale to jest informacja z pierwszej ręki od osoby, która skończyła publiczne liceum we Francji – opowiadał profesor. Są szkoły, w których z sufitów odpadają całe płaty tynku i gipsu. Są szkoły, w których hula wiatr przez nieszczelne okna. Są szkoły, które są przeszklone, co wygląda nowocześnie, ale latem w takich pomieszczeniach powinna być klimatyzacja, a jej nie ma.

Problemy francuskiej szkoły to nie tylko stan budynków - również kadry nauczycielskiej, a wiadomo, że braki pracowników bezpośrednio przekładają się na organizację nauki.

- Francuska szkoła okazuje się być bardzo niedoinwestowana także w kwestii związanej z wynagrodzeniami dla nauczycieli. Ci biorą zwolnienia, a dyrektor nie ma kim ich zastąpić. Uczniowie potrafią nie mieć maturalnego przedmiotu przez trzy miesiące z rzędu. To pękło, to wybuchło, młodzież wyszła na ulicę – mówił prof. Janicki.

Jego zdaniem trudno tłumaczyć takie zachowania wyłącznie obecnością imigrantów. - Przecież wytłumaczenie, że to robią imigranci, jest nieprawdziwe, dlatego że imigranci są także w Austrii, są także w Hiszpanii, są także w Norwegii. I tego typu obrazy są tam absolutnie sporadyczne, a we Francji są codziennością - zaznaczył.

Dlaczego? Profesor przywołał rozmowę z rodowitą Francuzką, którą zapytał o źródła tego zjawiska. Usłyszał odpowiedź, która może niektórych szokować: „A bo my mamy takie tradycje rewolucyjne już od czasów Robespierre'a i tak się przyzwyczailiśmy do tych wolności i tak je wykorzystujemy".

- To kolejna zaskakująca odpowiedź, ale okazuje się, że jeśli jest się tam w środku, to tego typu myśli ludziom po głowach chodzą, że właś nie tak należy wyrażać swoje niezadowolenie ze stanu społeczeństwa czy gospodarki - podsumował prof. Wojciech Janicki.

Młodzi pod ścianą

Inna rzecz, o czym coraz częściej piszą tak socjologowie, jak ekonomiści, że młodzi w krajach wysoko rozwiniętych, w krajach bogatego Zachodu zderzają się ze szklanym sufitem. Wiedzą już, że nie powtórzą sukcesu ekonomicznego swoich rodziców. Zjawisko to, nazywane też kryzysem mobilności międzypokoleniowej, sprawia, że generacja Milenialsów oraz Pokolenie Z, czyli zbuntowana francuska młodzież, mogą być pierwszymi od czasów II wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie materialnym niż ich rodzice.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest przynajmniej kilka. Pierwsza to koszty życia i stagnacja płac, bo choć statystyczne zarobki rosną, to pożera je inflacja, koszty energii oraz codzienne utrzymanie.

Kolejna kwestia - kryzys mieszkaniowy. Ceny nieruchomości i koszty wynajmu w Europie Zachodniej, ale też i Środkowej rosły w ostatnich dekadach wielokrotnie szybciej niż pensje.

Dla wielu młodych zakup własnego mieszkania bez pomocy finansowej rodziny stał się niemożliwy. Rodzicom Pokolenia Z i Milenialsów było w tym obszarze znacznie łatwiej.

Dalej - dzisiaj wyższe wykształcenie przestało być gwarantem sukcesu finansowego. Przy tak dużej

eprasa.pl 79bd032fa9

NA WYDARZENIE ZAPRASZA MARSZAŁEK PIOTR CAŁBECKI

KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA na Świętego Marcina

LISTOPAD 2026



FOT. UMWK-P

Skutecznie udało się nam ożywić obyczaj wspólnego obchodzenia rocznicy odzyskania niepodległości, radośnie i z dumą, w otoczeniu rodziny oraz przyjaciół. Dziękuję Państwu, że jesteście częścią tej tradycji, przekazując ją swoim dzieciom i wnukom.

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Pokazy kulinarne, degustacje, zabawy dla najmłodszych i konkursy z nagrodami – to tylko część wydarzeń zaplanowanych w ramach akcji „Kujawsko-Pomorska Gęsina na Świętego Marcina". Sprawdźcie razem z nami, jak dołączyć do wspólnego świętowania!

TRADYCJA OPOWIEDZIANA NA NOWO

Gęsina, dawniej znana i ceniona, później na długie lata zapomniana, wróciła na nasze stoły. Wszystko za sprawą akcji zapoczątkowanej osiemnaście lat temu przez Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego i marszałka Piotra Całbeckiego. Jej celem jest pielęgnowanie tradycji rodzinnego biesiadowania oraz promowanie regionalnych produktów, zwłaszcza gęsiny.

Warto bowiem wiedzieć, że to właśnie w naszym regionie hoduje się najbardziej wartościowe odmiany gęsi, w tym słynną gęś kołudzką. Więcej o jej zaletach przeczytać można na kolejnych stronach tego dodatku. Przygotowaliśmy też gęsinowe ciekawostki, sprawdzone przepisy i smaczki z historii regionalnej kuchni.

NAJWIĘKSZY JARMARK GĘSINOWY W POLSCE

Ważnym wydarzeniem będzie tradycyjnie Kujawsko-Pomorski Festiwal Gęsiny w Przysieku koło Torunia. Koniecznie zarezerwujcie sobie w kalendarzu termin 10 i 11 listopada. W ofercie m.in. kiermasz świeżych tuszek, wyroby ekologiczne, rękodzieło artystyczne, zabawy dla dzieci oraz pokazy kulinarne znanych szefów kuchni. W tym roku będą to Marcin Budynek, Kurt Scheller, Katarzyna Bosacka oraz Sébastien Miraux. Udział w pokazach jest bezpłatny, ale w dniu prezentacji należy odebrać zaproszenie w namiocie Urzędu Marszałkowskiego na terenie festynu.

Poza tym w ramach akcji „Kujawsko-Pomorska Gęsina na Świętego Marcina" można skosztować wyśmienitych potraw w blisko dwustu restauracjach w całej Polsce, wziąć udział w konkursach oraz skorzystać z bazy przepisów online.

AKCJA W LICZBACH

18 lat
z akcją „Kujawsko-Pomorska Gęsina na Świętego Marcina"

2026
wygranych gęsich tuszek w ramach tegorocznych konkursów

175
zaangażowanych restauracji w całej Polsce

10-11 listopada
dwa dni pysznej zabawy podczas Festiwalu Gęsiny w Przysieku

∞
nieskończenie wiele pozytywnych emocji

ORGANIZATOREM AKCJI
„KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA NA ŚWIĘTEGO MARCINA"
JEST SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Więcej informacji o akcji na stronach: **czasnagesine.pl** oraz **kujawsko-pomorskie.pl**

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl 79bd032fa9

Materiał informacyjny Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

PRZEPISY PRZEKAZYWANE Z POKOLENIA NA POKOLENIE

***Gęsina była swego rodzaju produktem luksusowym. Na stoły trafiała przy okazji wyjątkowych uroczystości, takich jak Dzień Świętego Marcina* – mówi Aleksandra Kleśta-Nawrocka, historyczka, etnolożka, badaczka kultury kulinarnej.**



FOT. KGW „AKTYWNY ZAKĄTEK"

Gęś pieczona z jabłkami i cydrem przygotowana przez Koło Gospodyń Wiejskich „Aktywny Zakątek" w Lubiczu. Przepis można znaleźć na kolejnej stronie!

Czym wyróżnia się kuchnia naszego regionu?
Nie ma jednej, uniwersalnej odpowiedzi. Kuchnię regionalną tworzą bowiem zasoby, np. ukształtowanie terenu, rodzaj gleby albo dostęp do szlaków handlowych. Warunki geograficzne i wpływy kulturowe mogą się różnić nawet w przypadku stosunkowo blisko położonych miejscowości. Dlatego na kulinarny krajobraz naszego województwa składają się tradycje kilkunastu regionów, m.in. Kujaw, Pomorza, Kociewia, Ziemi Dobrzyńskiej, Borów Tucholskich czy Doliny Dolnej Wisły. Wśród ich najbardziej charakterystycznych cech wymieniłabym bogactwo potraw mącznych i ziemniaczanych, wykorzystanie kasz, kapusty i roślin strączkowych, ryb słodkowodnych, grzybów oraz przetworów owocowych. Ważne miejsce zajmują również przyprawy korzenne, szczególnie w tradycji toruńskiego piernikarstwa. Nie sposób też mówić o kulinarnym dziedzictwie naszego regionu, nie wspominając o drobiu, a zwłaszcza o gęsinie.

Jadano ją często czy raczej od święta?
Gęsinę hodowano w dużej mierze na sprzedaż. Była swego rodzaju produktem luksusowym. Na stoły trafiała przy okazji wyjątkowych uroczystości, takich jak np. Dzień Świętego Marcina. W kalendarzu gospodarskim to ważna data – 11 listopada po raz ostatni przed zimą wypasano bydło, kończono prace polowe, rozliczano się ze służbą, przedłużano lub zawierano umowy na nowy rok, przede wszystkim zaś wspólnie ucztowano. Tradycyjnym daniem była wówczas podawana w całości pieczona gęś. Z pozostałych po posiłku kości wróżono pogodę na nadchodzące miesiące.

W jaki jeszcze sposób wykorzystywano gęsinę w kuchni?
Szczególnie popularny był półgęsek. To pierwsza potrawa z gęsi, której kiedykolwiek spróbowałam – i muszę powiedzieć, że do dzisiaj jestem pod wrażeniem! Najbardziej lubię dojrzałe półgęski. Naprawdę warto uzbroićspo się w cierpliwość i dać wędlinie trochę czasu na podsuszenie, wtedy jest prawdziwym rarytasem. Inne tradycyjne przysmaki to np. nadziewane gęsie szyjki, wątróbka, żołądki, leberka gęsia, różnego rodzaju pasztety albo okrasa z cząbrem.

Czym właściwie jest okrasa?
Kiedy mój syn był małym chłopcem powiedział, że Okrasa… to taki kucharz. Oczywiście miał rację, ale okrasa to również posiekana gęsina, mocno doprawiona, używana jako smarowidło do chleba albo omasta do potraw. Dzisiaj często podaje się ją w formie luksusowego tatara. Kiedyś okrasę zaliczano raczej do produktów drugiej kategorii, składała się bowiem nie tylko z mięsa, ale też skóry, a nawet drobnych kostek. W ogóle charakterystyczne dla dawnych gospodyń było skrupulatne wykorzystanie wszystkich części gęsi. Smalec znajdował zastosowanie w medycynie ludowej, a pierzem wypełniano kołdry. Nic nie mogło się zmarnować.

Skąd wiemy, jak wyglądała ta dawna kuchnia?
Z analizy różnego rodzaju źródeł – drukowanych książek kucharskich, zbiorów receptur, poradników hodowlanych, ale też archiwów rękopiśmiennych, takich jak staropolskie pamiętniki, korespondencja czy prywatne zapiski. Dzięki temu możemy nie tylko odtwarzać dawne przepisy, ale też osadzać je w szerszym kontekście kulturowym. Przykładowo z poradników gospodarskich Krzysztofa Kluka wiemy, jakie zwierzęta i w jaki sposób hodowano. Dużo możemy również wywnioskować z literatury etnograficznej, chociażby z prac Oskara Kolberga, a w kontekście naszego regionu – z późniejszych opracowań toruńskich etnografek, w tym prof. Teresy Karwickiej.

Historia kuchni jest chyba stosunkowo nową dziedziną nauki?
Rzeczywiście, przez długi czas dziedzictwo kulinarne traktowano jako swego rodzaju ciekawostkę, przypis do wielkiej historii. Tymczasem stanowi ono ważną część naszego dziedzictwa kulturowego, którą warto poznawać i badać. W Polsce zainteresowanie historią kuchni jako przedmiotem badań naukowych zaczęło wyraźnie się rozwijać na początku XXI wieku. Dzisiaj badania nad kulturą kulinarną mają charakter interdyscyplinarny, łączą analizę źródeł historycznych z terenowymi badaniami etnograficznymi. Wiele dawnych przepisów wciąż bowiem pozostaje w użyciu. Przekazywane z pokolenia na pokolenie, niekiedy zachowują pierwotną formę, innym razem ulegają mniejszym lub większym modyfikacjom.

A jak to wygląda w przypadku gęsiny? Tradycja pozostaje żywa?
Dzięki akcji Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu gęsina przeżywa renesans. Sama bardzo chętnie jeżdżę na jarmark w Przysieku, żeby próbować specjałów przygotowywanych przez producentów gęsinowych przysmaków czy koła gospodyń wiejskich. Na stoiskach można znaleźć wiele tradycyjnych potraw, chociażby wspomniany wcześniej półgęsek. Ale są też nowości, ciekawe reinterpretacje dawnych przepisów, np. kiełbasa z gęsi. Oczywiście dawniej również dodawano do kiełbasy gęsinę, jednak w niedużej ilości, często tylko skórki albo podroby. Pierś była zbyt cenna, żeby trafiać do tego typu potraw. Teraz nie mamy podobnych ograniczeń, możemy więc eksperymentować. Właśnie to jest w kuchni wspaniałe.

Dlatego wybrała Pani taką ścieżkę kariery naukowej?
Zawsze interesowała mnie historia, kultura, etnologia, zawsze też lubiłam gotować. Badanie dziedzictwa kulinarnego pozwala mi połączyć wszystkie te obszary. W swojej pracy najbardziej cenię możliwość odkrywania i próbowania nowych rzeczy – każda książka kucharska, każdy przepis, każde spotkanie to inna kulinarna historia. Wieloma z nich dzielę się na blogu „Prowincja od kuchni", na który serdecznie Państwa zapraszam.

ALEKSANDRA KLEŚTA-NAWROCKA
– historyczka, etnolożka, badaczka kultury kulinarnej. Autorka m.in. książek *Przepis na gęś po dobrzyńsku* oraz *Kucharz doskonały. Historyczno-kulturowy fenomen kuchni staropolskiej*. Na blogu „Prowincja od kuchni" publikuje historie kulinarne, tradycyjne receptury i autorskie interpretacje.

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl 79bd032fa9

Materiał informacyjny Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

WSPÓLNE GOTOWANIE

Szukasz pomysłu na gęsinowe potrawy?

W takim razie koniecznie sprawdź przepisy marszałka Piotra Całbeckiego i Roberta Makłowicza!

W pięknych plenerach Szafarni przygotowali

ROSÓŁ Z GĘSI oraz CASSOULET Z GĘSIMI NOGAMI.









FOT. ANDRZEJ GOIŃSKI DLA UMWK-P

DANIE Z GĘSINY, KTÓRE MOŻNA JEŚĆ CODZIENNIE TO...

– Smalec z gęsiny, bardzo zdrowy i uniwersalny.

MARSZAŁEK PIOTR CAŁBECKI

– Sprawdzi się zarówno solo na chlebie, jak też w formie dodatku do innych potraw.

ROBERT MAKŁOWICZ

ZOBACZ FILMY I PRZETESTUJ PRZEPISY:

youtube.com/umwkp

SMAK TRADYCJI:

GĘŚ PIECZONA Z JABŁKAMI I CYDREM

Do podzielenia się swoim pomysłem na gęsinę zaprosiliśmy również Koło Gospodyń Wiejskich „Aktywny Zakątek" z Lubicza Dolnego*, w zeszłym roku nagrodzone przez marszałka Stalowym Aniołem za działalność społeczną.

SKŁADNIKI

GĘŚ:

- gęś o wadze ok. 8 kilogramów
- 6–8 litrów wody
- 350–400 gram soli
- 2–3 łyżki miodu
- 4–5 liści laurowych
- 8–10 ziaren ziela angielskiego
- łyżka ziaren czarnego pieprzu
- główka czosnku
- kilka gałązek majeranku

DO ŚRODKA:

- 5–7 jabłek kosztela
- 2 pomarańcze
- 2–3 łyżki majeranku
- kilka ząbków czosnku
- świeżo mielony pieprz

CYDROWA MARYNATA:

- 2–3 litry naturalnego cydru
- 2 pomarańcze
- 2–3 jabłka kosztela
- 5–6 ziaren jałowca
- 2 liście laurowe
- kilka gałązek majeranku
- 1–2 łyżki miodu

DO PIECZENIA:

- około 150–200 mililitrów cydru
- 1–2 łyżki miodu

PRZYGOTOWANIE

W zimnej wodzie rozpuszczamy sól i miód. Dodajemy liście laurowe, ziele angielskie, pieprz, czosnek oraz majeranek. W tak przygotowanej solance zanurzamy oczyszczoną gęś i odstawiamy w chłodne miejsce na 12 do 18 godzin. Po tym czasie wyjmujemy ją z solanki, dokładnie opłukujemy i osuszamy.

Przekładamy do dużego naczynia i zalewamy cydrem. Dorzucamy pokrojone pomarańcze, jabłka, jałowiec, liście laurowe, majeranek oraz miód. Zostawiamy w chłodzie na kolejnych 8 do 12 godzin. To właśnie połączenie solanki z cydrem sprawia, że mięso pozostaje soczyste, a jednocześnie nabiera wyjątkowego aromatu.

Wyjmujemy gęś z marynaty, osuszamy, wnętrze nacieramy majerankiem, czosnkiem i odrobiną pieprzu. Do środka wkładamy pokrojone w większe kawałki jabłka kosztela oraz cząstki pomarańczy. Skórkę delikatnie nakłuwamy w kilku miejscach, szczególnie w tych, gdzie znajduje się więcej tłuszczu. Dzięki temu ładnie się wytopi.

Faszerowaną gęś układamy piersią do góry w dużej brytfannie. Na dno wlewamy cydr. Pieczemy przez godzinę w temperaturze 160 stopni C, początkowo pod przykryciem. Regularnie polewamy gęś wytapiającym się tłuszczem. Następnie zmniejszamy temperaturę do 100 stopni C i pieczemy jeszcze około 6 godzin, aż skórka będzie złocista i chrupiąca. Po wyjęciu z piekarnika pozostawiamy gęś na 20–30 minut, żeby mięso odpoczęło.

Gęś podajemy na dużym półmisku, w otoczeniu pieczonych jabłek i pomarańczy. Możemy udekorować ją świeżym majerankiem, jesiennymi ziołami oraz owocami. Najlepiej smakuje z modrą kapustą, kluskami ziemniaczanymi, pieczonymi ziemniakami albo kromką wiejskiego chleba.

Sekret naszej gęsi? Nie spieszyć się! Dobra gęś potrzebuje czasu – najpierw na kąpiel w solance, później odpoczynek w cydrze, wreszcie powolne pieczenie. Tak powstaje danie, które łączy staropolską tradycję, smak polskich jabłek i to, co najważniejsze w kuchni wiejskiej – cierpliwość, dobre składniki i serce włożone w gotowanie.

JOANNA ZIENTARSKA
Koło Gospodyń Wiejskich „Aktywny Zakątek" z Lubicza Dolnego

***Koło organizuje m.in. zajęcia dla seniorów, konkursy dla dzieci, pikniki charytatywne oraz aukcje WOŚP. Z sukcesami bierze także udział w konkursach kulinarnych, promując regionalne smaki i produkty. W poniższym przepisie gęsinie towarzyszą lokalny miód, wiejski cydr oraz jabłka popularne w lubickich sadach.**

Efekt końcowy zachwyca smakiem!

Więcej przepisów i ciekawostek na stronie: czasnagesine.pl
Zapraszamy również na tematyczną playlistę na kanale YouTube: Lubię Kujawsko-Pomorskie

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl 79bd032fa9

Materiał informacyjny Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

STĄD POCHODZĄ NAJLEPSZE GĘSI

Wytrzymała, dobrze umięśniona, bardzo zdrowa – gęś biała kołudzka cieszy się szczególną renomą nie tylko w kraju, ale też za granicą. Poznajcie razem z nami historię jej hodowli.

To uszlachetniona odmiana gęsi białej, którą wyhodowali specjaliści z naszego regionu, a konkretnie z Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego w Kołudzie Wielkiej. W tym celu przez wiele lat starannie selekcjonowali wybrane okazy, żeby wydobyć z nich wszystkie najlepsze cechy. Tak powstała gęś kołudzka, czasami nazywana również „gęsią owsianą".



FOT. INSTYTUT ZOOTECHNIKI – PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY

Zakład Doświadczalny w Kołudzie Wielkiej

KRÓTKA HISTORIA GĘSI

Hodowla gęsi na Kujawach i Pomorzu ma długą tradycję. Kiedyś można było je zobaczyć w prawie każdej zagrodzie w naszym regionie. Najczęściej wybierano zwykłe gęsi domowe, chociaż chętnie sięgano również po inne rasy, np. pochodzące z Francji gęsi tuluskie czy wywodzące się z Niemiec gęsi edeńskie. Jednak w XIX wieku hodowlę zdominowała rodzima gęś pomorska, która z czasem stała się podstawą kolejnych podtypów, m.in. gęsi kujawskiej, rypińskiej oraz kartuskiej.

Gęś pomorską bardzo długo uważano za najlepiej dostosowaną do lokalnych warunków. Rzeczywiście gęsi pomorskie dobrze sprawdzały się w małych gospodarstwach i były odporne na choroby. Obecnie największą estymą cieszy się jednak gęś biała kołudzka.

GĘŚ ŚWIATOWEJ JAKOŚCI

Hodowla gęsi białej kołudzkiej rozpoczęła się w 1962 roku. Właśnie wtedy do Zakładu Doświadczalnego w Kołudzie Wielkiej sprowadzono pisklęta gęsi białej włoskiej, które stały się protoplastami nowej rasy.

– *Wytrwała i efektywna praca specjalistów doprowadziła do wytworzenia dwóch rodów gęsi o doskonałym przystosowaniu do krajowych warunków* – mówi dr inż. Kamila Kłos, dyrektor Zakładu Doświadczalnego w Kołudzie Wielkiej. – *Nasi zootechnicy i naukowcy odpowiadają za prowadzenie hodowli oraz badanie technologii lęgu, żeby zapewnić utrzymanie cennych walorów charakteryzujących gęś białą kołudzką.*

Wśród największych zalet tej rasy wymienia się masę, zdrowotność ptaków oraz łatwą adaptację do różnych czynników środowiskowych. Nic więc dziwnego, że gęś biała kołudzka szybko zdominowała hodowlę na terenie całego kraju. Jest też naszym prawdziwym dobrem eksportowym.

NIE TYLKO HODOWLA

Warto jednak wspomnieć, że Zakład Doświadczalny w Kołudzie Wielkiej zajmuje się nie tylko hodowlą gęsi, ale też hodowlą owiec, produkcją roślinną oraz pszczelarstwem. Przede wszystkim jednak skupia się na badaniach, przeprowadza ekspertyzy, szkolenia, praktyki i staże. – *Ważną częścią naszej działalności jest edukacja* – podkreśla dr inż. Kamila Kłos. – *Organizujemy prelekcje dla młodzieży szkolnej, wizyty studyjne dla hodowców oraz spotkania dla kół gospodyń wiejskich.*

Zakład działa nieprzerwanie od 1946 roku i w tym czasie zdążył zebrać wiele laurów, w tym m.in. Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia w hodowli, Odznakę Honorową Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Medal Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. – *W listopadzie aktywnie uczestniczymy również w akcji „Kujawsko-Pomorska Gęsina na Świętego Marcina", do czego i Państwa serdecznie zachęcam* – mówi dyrektor Kamila Kłos.

5 POWODÓW, dla których warto sięgać po gęsinę

1 **Jest źródłem pełnowartościowego białka,** zawierającego wszystkie niezbędne aminokwasy. Dzięki temu wspomaga regenerację mięśni i produkcję enzymów.

2 **Wyróżnia się wysoką zawartością zdrowych kwasów tłuszczów,** w tym szczególnie cennego kwasu oleinowego, który działa korzystnie na układ sercowo-naczyniowy.

3 **Wzbogaca dietę o witaminy i minerały,** takie jak żelazo, cynk, potas czy magnez. To pierwiastki kluczowe w budowaniu odporności oraz wydolności organizmu.

4 **Ma działanie antyoksydacyjne.** Mięso z gęsi zawiera selen, który pełni rolę przeciwutleniacza i chroni komórki przed działaniem wolnych rodników.

5 **Jest ekologiczna,** nie zawiera sztucznych barwników, środków chemicznych oraz antybiotyków. Gęsi białe kołudzkie karmi się naturalnymi paszami i wypasa na zielonych pastwiskach.

ZAPRASZAMY do udziału w konkursach:



GĄSKA W PARKACH KRAJOBRAZOWYCH KUJAW I POMORZA

dla dzieci



GĘSINOWE RELACJE

dla rodzin i kół gospodyń wiejskich

Prace z odpowiednim dopiskiem można przesyłać na adres Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, pokój 219, a także mailowo na adres: gesina@kujawsko-pomorskie.pl

Szczegóły i regulamin na stronie: kujawsko-pomorskie.pl

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl 79bd032fa9

liczbie uczelni wyższych, także tych prywatnych, nie jest problemem zdobycie tytułu magistra. Tyle tylko, że młodzi ludzie nawet po skończeniu studiów często pracują w zawodach poniżej swoich kwalifikacji.

Do tego, w krajach anglosaskich absolwenci uczelni wyższych często muszą spłacać kredyty zaciągnięte na pokrycie czesnego oraz kosztów utrzymania, a to sprawia, że zarabiać tylko na siebie zaczynają znacznie później.

W końcu, jeśli już przedstawiciele Pokolenia Z czy Milenialsów pojawią się na rynku pracy, często nie dostają etatów, zawierają kontrakty, dostają zlecenia albo umowy śmieciowe, a te nie pozwalają na zaciąganie kredytów czy planowanie rodziny.



FOT. PAP/EPA

Zamieszki we Francji trwały kilka dni. Teraz w Prayżu obowiązuje godzina policyjna. Ale młodzi protestowali też w Mediolani i w Lizbonie

Praca to nie wszystko

Pokolenie Z - zwłaszcza na Zachodzie - zmienia więc swoje priorytety.

Sukcesu materialnego rodziców prawdopodobnie nie osiągnie, stawia więc przed sobą inne cele. Jest elastyczne, szuka balansu między pracą zawodową a życiem prywatnym, interesuje się swoim zdrowiem psychicznym i dobrym samopoczuciem, podróżuje, zwiedza świat.

I choć w Polsce sytuacja nie jest drastyczna, ten szklany sufit nie wisi młodym tuż nad głowami, to oni, podobnie jak ich zachodni koledzy, też zmieniają podejście do życia.

Julia, 30 lata, pracuje w korporacji. Ciemne, długie włosy, wielkie brązowe oczy. Energiczna.

- Mam to szczęście, że praca jest jednocześnie moją pasją. Obecnie najważniejsza jest dla mnie możliwość rozwijania się, odkrywania tego, co podoba mi się w tej pracy najbardziej – opowiada.

Nie wyobraża sobie w przyszłości pracować w miejscu, w którym przez większość czasu musiałaby się męczyć. Oczywiście zarobki mają dla niej znaczenie, w końcu trzeba z czegoś żyć. Muszą być adekwatne do czasu i wysiłku, jaki wkłada w to, co robi.

- Pomimo tego, że praca jest zgodna z moim zainteresowaniami, uważam, że nie można doprowadzić do sytuacji, w której zaczyna dominować nad innymi obszarami życia. Trzeba znaleźć czas zarówno na nią, jak i na rodzinę, przyjaciół, odpoczynek, hobby, czy naukę – tak mówi. - Jeśli praca zaczyna dominować nad innymi sferami życia, sytuacja przestaje być zdrowa– dodaje.

Julia podkreśla, że w pracy - nieważne czy jest to praca „na chwilę", czy miejsce, z którym wiąże się przyszłość - trzeba stawiać jasne granice. Szczególnie, jeśli dopiero zaczyna się zawodowe życie. Ona nie zamierza pracować po dwanaście godzin dziennie, poświęcać na pracę wolne weekendy, tylko dlatego, że jest młoda, a „młodzi muszą zasuwać więcej". Nie przekonują jej argumenty typu: „za moich czasów młodzi pracowali po szesnaście godzin, żeby być coraz lepszymi". Może kiedyś tak było, ale czasy się zmieniają, społeczeństwo, jak mówi, uświadomiło sobie, że praca to nie wszystko. Dzisiaj można być dobrym, nawet najlepszym i dzielić czas między życie zawodowe, odpoczynek, przyjemności. Ona spotyka się z przyjaciółmi, podróżuje, chodzi do kina, teatru. Dba o siebie – regularnie się bada, chodzi na basen i do kosmetyczki.

Z badań wynika, że prawie dwóch na czterech przedstawicieli Pokolenia Y i Z wolałoby być bezrobotnymi niż utknąć w pracy, która nie sprawia im przyjemności. Co więcej, ponad połowa Milenialsów i przedstawicieli Pokolenia Z odeszłaby z pracy, gdyby ta kolidowała z ich życiem prywatnym. Woleliby też pracować w firmie, której przyświeca misja zgodna z ich światopoglądem.

Najważniejszymi obszarami pracy dla młodych osób okazuje się: zdobycie doświadczenia zawodowego, wysokie zarobki, przyjazna atmosfera, poczucie sensu wykonywanej pracy i praca zgodna z zainteresowaniami. Obszary trudne do zaakceptowania to: brak możliwości rozwoju, nieadekwatne zarobki do oczekiwań, wysoki poziom stresu, konflikt w zespole i brak możliwości awansu. Co ciekawe, młodzi pracownicy postawieni przed wyborem „work-life balance" czy „wysokie zarobki" w 58 proc. wybrali balans między życiem prywatnym a pracą.

Chcą żyć pełną piersią

Bartek, 32 lat, pracownik w dużej firmie logistycznej. Wysoki, długie włosy ściągnięte w kucyka. Dużo czyta, wspina się na skałkach, jeździ na rowerze.

- Mam ciekawą pracę, która daje mi kupę radości, ale zawsze traktowałem ją tylko jako pracę. Mam dwójkę dzieci, żonę, masę zainteresowań, muszę mieć czas na życie – tłumaczy.

Mimo, że mógłby pracować więcej, brać nadgodziny - nie chce. Uważa, że najważniejsza jest równowaga. Wystarczy mu tyle pieniędzy, ile ma. Nie musi mieszkać w wielkim domu i jeździć najnowszym modelem BMW. Nie musi latać w wakacje na Polinezję Francuską czy Dominikanę, chociaż ta ostatnio nie jest już tak droga, jak kiedyś. Dla niego, są w życiu ważniejsze rzeczy.

Po pracy poświęca czas dzieciom, żonie i sobie. Nawet w robocze dni chodzą na spacery, w lecie piknikują, jeżdżą na rowerach. Wykorzystuje urlopy, w weekendy często organizują wycieczki za miasto.

Szefowie znają jego podejście do pracy i rozumieją, że równie ważne jest dla niego życie prywatne. Robi swoje najlepiej jak potrafi, jest w firmie chwalony, ale wychodzi z pracy i zostawia życie firmy za sobą.

- Nie chcę pracować tak jak moi rodzice: od rana do wieczora. I nie zamierzam się z nimi ścigać, nie warto. Nigdy ich nie dogonię, nigdy nie odłożę tyle pieniędzy, co oni – wybucha śmiechem.

Z analizy przeprowadzonej przez think tank Resolution Foundation w ośmiu zachodnich krajach wynika, że dochody Milenialsów tuż po trzydziestce są o 4 proc. niższe niż ich rodziców (Pokolenia X), gdy byli w tym samym wieku.

Najbardziej boleśnie odczuli to Milenialsi z Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Podczas gdy przedstawiciele generacji X z Wysp zarabiali tuż po 30-tce aż o 54 proc. więcej od baby boomersów (urodzonych w latach 1946-65), osoby urodzone w latach 1980-2000 miały dochody o zaledwie 6 proc. wyższe niż „iksy" (w analogicznym wieku).

W jeszcze gorszej sytuacji są młodzi Hiszpanie. Podczas gdy osoby z pokolenia X zarabiały tam aż o 62 proc więcej od osób z poprzedniej generacji, Milenialsi są już o 30 proc. biedniejsi od „iksów".

W Polsce Pokolenie Z i Milenialsi wciąż często zarabiają więcej niż rodzice w ich wieku, ale nie jest to już reguła.

Kolega Bartka - Wojtek, 29 lat. inżynier eksploatacji pojazdów samochodowych, pracuje jako przedstawiciel handlowy. Dla niego praca jest tylko i wyłącznie narzędziem w zdobyciu środków oraz potrzebnego doświadczenia do rozpoczęcia działalności związanej z jego pasją, czyli podróżowaniem. I bardzo chciałby kiedyś na tej swojej pasji zarabiać.

- Zdecydowanie pracuje, żeby żyć - mówi.

Przyznaje, że na początku nie oddzielał pracy od życia prywatnego. Nie zdawał sobie sprawy, jakie to ważne. Dzisiaj jest inaczej. I widzi, że takie podejście do pracy ma kolosalny wpływ na osiągane w niej wyniki, życie prywatne, kontakty i relacje z najbliższymi. W każdy wolny dzień stara się gdzieś pojechać, coś zobaczyć. W weekendy, podczas urlopu – podróżuje.

Po prostu - chce być szczęśliwy i mieć co wspominać na starość. Chce cieszyć sie życiem i czerpać z niego ile się da. Robić rzeczy, które lubi, które sprawiają mu radość. Na koniec przytacza cytat ze swojego ulubionego filmu „Chłopaki nie płaczą." Mówi, że te słowa padają w dość groteskowej sytuacji, ale są bardzo prawdziwe: „ Wystarczy, że odpowiesz sobie na jedno ważne pytanie: co lubię w życiu robić? A potem zacznij to robić."

Oczywiście, jest część młodych ludzi, którzy chcą robić korporacyjne kariery, pracują po godzinach, w weekendy i zrobią wszystko, żeby awansować. Większość młodych chce granic. Angażują się w pracę, chcą ją wykonywać jak najlepiej, ale za odpowiednie wynagrodzenie. Chcą jasnych zasad, których będą przestrzegać, ale których przestrzegać będą również ich szefowie. Dbają siebie, stawiają na swój rozwój, szanują swój czas wolny. A ten przeznaczą no to, co naprawdę lubią robić w życiu.

I nie jest to ściganie się z rodzicami.

eprasa.pl 79bd032fa9

PO TRAGEDII W KOŁUDZIE

Najgorsza była cisza - gęsi nie krzyczały. Zabił je wirus grypy

Czerwona kokardka na szyi gęsi odlanej z brązu, czerwone wstążeczki na drzwiach gęśników. - To tak na wszelki wypadek - tłumaczą z uśmiechem w Kołudzie Wielkiej. Żeby wirus grypy dał spokój gęsiom zarodowym, które są skarbem narodowym. By tragedia się już nie powtórzyła.

Lucyna Talaśka-Klich

- Tej przerażającej ciszy na fermie nigdy nie zapomnę! - mówi dr inż. Kamila Kłos, dyr. Zakładu Doświadczalnego Kołuda Wielka, który należy do Instytutu Zootechniki - PIB.

Wchodzimy na fermę zarodową gęsi, które są naszym dobrem narodowym. Łatwe to nie jest, bo po tym jak w pierwszym kwartale tego roku wdarł się tu wirus grypy ptaków, reżim sanitarny został jeszcze zaostrzony.

Przejechałyśmy przez bramę sanitarną, która zdezynfekowała auto. Teraz my musimy się dokładnie zdezynfekować. Buty kilkukrotnie trzeba zanurzyć w cieczy, która zabija wszystkie zarazki, teraz czas na odkażenie rąk, nałożenie „kosmicznego" kombinezonu, ochraniaczy na buty. Tak przygotowane mogłybyśmy wejść na szpitalną salę operacyjną, ale my wolimy wejść na fermę, która znów tętni życiem.

- Odzywają się nasze gąski, krzyczą - Marzena Kordylas, która kieruje fermą zarodową w kołudzkim zakładzie, mówi o tym z rozrzewnieniem. W jej wspomnieniach też pojawia się „przerażająca cisza".



FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

- Czerwona kokardka na gęsiej szyi ma odgonić uroki - mówi dr inż. Kamila Kłos, dyr. zakładu. - A na serio? Postawiliśmy na bioasekurację!

Nie zjadły paszy i milczały

- Pierwsze niepokojące symptomy w stadzie naszych gęsi pojawiły się 20 lutego - wspomina dyrektorka zakładu. - Wracałam z Warszawy, gdy zadzwoniły moje zootechniczki. Były zaniepokojone spadkiem nieś ności w jednym ze stad gęsi, które były w pierwszym roku użytkowania. Niektóre jaja były porozrzucane po kojcach, a pojedyncze sztuki w błonach, bez normalnych skorup (tzw. lanie jajami). No i wtedy zapaliła mi się czerwona lampka!

Następnego ranka niepokojących objawów było więcej: - Co prawda padły tylko dwie czy trzy sztuki, ale gęsi nie wyjadły paszy, spadek nieś ności doszedł do piętnastu procent, ptaki były osowiałe... A najdziwniejsze było to, że gęsi w ogóle się nie odzywały! W budynku było przeraźliwie cicho.

To sugerowało, że pojawił się problem - grypa ptaków lub inna choroba. - Zgłosiłam to do Powiatowego Lekarza Weterynarii, bo taki jest obowiązek w przypadku podejrzenia choroby - dodaje dyrektorka.

W stadzie pobrano próby, które trafiły do Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach.

W niedzielę, 22 lutego do Kołudy dotarł wynik. Był dodatni. Potwierdził obecność wirusa grypy ptaków H5N1.

Zespół był zdruzgotany, ale świadomy tego, że IZ-PIB ZD Kołuda Wielka jest właścicielem genotypu Gęsi Białych Kołudzkich®, a ferma zarodowa, funkcjonująca w Krajowym Ośrodku Badawczo-Hodowlanym Gęsi, jest jedyną taką fermą na świecie. Zespół wybitnych naukowców i hodowców z krakowskiego instytutu i z Kołudy Wielkiej skojarzył gęsiory mięsnego rodu (W33) z samicami rodu nieśnego (W11) i tak powstały mieszańce (W31) doskonałe do produkcji gęsi owsianych. Lata pracy! Takiej spuścizny nie można było zaprzepaścić.

- Musieliśmy zrobić wszystko, by ten genotyp uratować - dodaje Kamila Kłos. - Liczyliśmy, że wirus nie dotarł do gęsi w innych budynkach. Zarówno powiatowy jak i wojewódzki lekarz weterynarii zgodzili się na wydzielenie stref i wprowadzenie szczególnego reżimu sanitarnego. Podjęliśmy próbę ochrony reszty stada zarodowego. Niestety 24 i 25 lutego objawy choroby pojawiły się w innych budynkach.

Wojciech Młynarek, Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii: - Pomimo tego, że bioasekuracja w Kołudzie była wzorcowa, to nie udało się uratować żadnej gęsi. Chcieliśmy chociaż jaja uchronić.

8508 ptaków trzeba było uśpić, ale w Zakładzie Wylęgowym niebawem miało przyjść na świat ich potomstwo. W chwili pojawienia się podejrzenia choroby, w aparatach było ok. 60 000 gęsich jaj.

- Jestem bardzo wdzięczna Inspekcji Weterynaryjnej, że razem z nami starała się ocalić gęsi kołudzkie - dodaje dyrektorka. - Lekarze podeszli do problemu w sposób szczególny. Wyniki badań jaj potwierdziły, że są one wolne od wirusa. Wykluły się zdrowe gęsi, dobrze rosną.

Była radość, ale i smutek. Bo w związku z tym, że od marca wylęgarnia opustoszała, a i w zakładzie było mniej pracy przy gęsiach, osiem osób otrzymało wypowiedzenia.

Satelitarne stada pomogły uratować cenny genotyp

- Genotyp gęsi białej kołudzkiej jest zabezpieczony w dwóch stadach satelitarnych - w Stacji Zasobów Genetycznych Drobiu Wodnego w Dworzyskach i w zakładzie w Mełnie - dodaje dyr. Kłos. - Jest tam utrzymywanych łącznie 1800 samic obu rodów (W11 i W33). Decyzję o stworzeniu takich stad podjął przed laty ówczesny dyrektor naszego zakładu, Eugeniusz Kłopotek. To była bardzo mądra decyzja.

- Struchlałem, gdy dowiedziałem się, że wirus pojawił się na kołudzkiej fermie - mówi Eugeniusz Kłopotek, były poseł, ale i były dyrektor zakładu w Kołudzie Wielkiej (w latach 2006-2020). - Masakra! Wiedziałem, że coś takiego może się wydarzyć, bo wirus staje się coraz bardziej zjadliwy. Nad Kołudą często przelatują dzikie ptaki znad Gopła, kierują się np. w stronę Jeziora Pakoskiego. Powstawało tylko pytanie - w kogo i kiedy wirus uderzy? A że strzeżonego Pan Bóg strzeże, to stworzyliśmy stada satelitarne w Dworzyskach i w Mełnie. No i po latach okazało się, że ma to sens. Kłopotek dodaje: - Cieszę się, że tak to się skończyło, że gęsi wróciły na fermę. To był ogromny cios także dla Halinki, nazywanej matką gęsi białej kołudzkiej, wieloletniej dyrektorki zakładu.

Ma na myśli dr inż. Halinę Bielińską, która równo 50 lat przepracowała w kołudzkim zakładzie. Kochała gęsi, z wzajemnością. Wołała do nich: - Pylusie! Pylusie!

Przybiegały do niej jak wierne psy. Mówiła do nich, ale i o nich: - Są inteligentne, mądre, empatyczne.

- Wciąż nie mogę nawet zbliżyć się do zakładu, bo serce aż mnie boli - mówi dr inż. Halina Bielińska. - Tam było tak strasznie cicho, choć ostatnio podobno już słychać gęsi. To bardzo dobrze! Życzę kolegom z zakładu, żeby się udało odbudować hodowlę. Jednak nie da się niczego zrobić na skróty, na to potrzeba czasu.

Gęsi krzyczą

Stoimy pośrodku fermy, w bezpiecznej odległości od gęsi, które wreszcie mogą wyjść z budynków, przynajmniej na kilka godzin dziennie. Ich bezpieczeństwa strzegą nie tylko pracownicy, ale i specjalny odstraszacz. Nagrane krzyki dzikich ptaków mają zniechęcić m.in. dzikie gęsi, które wcześniej przelatywały nad jednym z budynków kołudzkiego zakładu. Tędy przebiegał ich korytarz migracyjny. I właśnie stamtąd mógł się przedostać na fermę wysoce zjadliwy wirus. Tym bardziej że warunki sprzyjały, bo było mglisto.

- Odstraszacz spełnia swoją rolę, bo ostatnio widziałam, że dzikie gęsi przelatują nieco dalej - dodaje dyrektorka. - Jeśli przesunęły korytarz migracyjny, to dodatkowe zabezpieczenia bioasekuracyjne, które wprowadziliśmy z pomocą specjalistycznej firmy, miały sens.

Czerwone wstążeczki na klamkach drzwi prowadzących do gęśników to nie bioasekuracja. Podobnie jak czerwona kokarda na szyi gęsi odlanej z brązu. - To inicjatywa pracowników - dodaje z uśmiechem Kamila Kłos. - Poza rzeczami na które mamy wpływ, chcieli zrobić coś więcej - żeby opatrzność, nad nami czuwała.©℗



FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

Każdy samochód wjeżdżający na teren przed fermą w Kołudzie musi być dokładnie zdezynfekowany. Bioasekuracja ponad wszystko!



FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

Gęsi wróciły! Taki obraz rozczula pracowników fermy. I nawet mieszkający w pobliżu ludzie cieszą się słysząc gęsie pokrzykiwanie

eprasa.pl 79bd032fa9

WRACAMY DO BULWERSUJĄCEJ SPRAWY

Córka na sprzedaż w Bydgoszczy. Kto ma oczy szeroko zamknięte?

- Nie chcę już o tym mówić. Nie zamierzam tej sprawy roztrząsać – stwierdza mężczyzna o głosie młodym, prawie nieśmiałym. Ksawery, ale to tylko pseudonim. I to właśnie jemu mój informator, jak sam podkreśla, najchętniej wzniósłby pomnik.

Maciej Czerniak

Nasza rozmowa jest krótka. Zaproszenia do następnej nie ma. Gwałtowną reakcję wywołuje już sam dźwięk nazwiska osoby, o którą chcę zapytać. Do tego czasu jednak nie miałem pewności, że rozmawiam z właściwym człowiekiem. Teraz już elementy układanki zaczynają pasować do siebie, choć rewelacje każdego informatora trzeba dzielić przez trzy. Nie przyjmować ich na wiarę.

Ponad półtora roku temu to właśnie dzięki Ksaweremu sprawą Laury zainteresowali się kryminalni bydgoskiej komendy. I właśnie dlatego – przekonuje informator – należy mu się nagroda.

Matka, medyk i pies

- Tych mężczyzn było więcej. Próbowała wyłudzać alimenty na dziecko. Miesiące poprzedzające urodzenie się małej to bardzo burzliwy okres w życiu Laury. Więcej było też mężczyzn, do których woziła córkę – twierdzi osoba, która naprowadza mnie na trop Ksawerego. To człowiek blisko sprawy, który jednak nie chce się ujawniać. - Dość stresów przeżyłem w związku z tą historią. Leży mi na sercu los obu dziewczynek. Pierwsza, wydaje się, jest już bezpieczna. Nie wiem, co z drugą.

Laura to imię fikcyjne. Nie podaję prawdziwego, bo po pierwsze śledztwo jeszcze trwa. Po drugie, przede wszystkim chodzi o dobro jej dzieci. Córki mają obecnie 10 i 16 lat. Najgorsze, co mogłoby się wydarzyć, to gdyby zidentyfikował je ktoś postronny. Mogłyby być napiętnowane.

Kiedy pod koniec września piszę tekst „Seksbiznes w Bydgoszczy. 13-latka, jej matka i znany lekarz. Nagrania i szantaż" o Laurze i o zarzutach, które usłyszała, staram się drobiazgowo przedstawić, jak natrafiono na jej trop. Teraz więc w skrócie: latem 2025 roku do mieszkania w bydgoskim Fordonie, w którym mieszka Laura ze swoimi córkami, wchodzi policja i specjaliści od technik audiowizualnych z funkcjonariuszami od IT. Zabezpieczają nośniki z nagraniami o charakterze pornograficznym. Widać starszą z dziewczynek, ale kiedy miała zaledwie 13 lat. Występuje też starszy mężczyzna, jak się później okaże – znany bydgoski lekarz. I matka, Laura właśnie. Jest też scena z psem, którego Laura próbuje nakłonić do kontaktu z jej narządami płciowymi.

Kilka tygodni wcześniej Ksawery, były partner Laury, zgłasza policji, że kobieta próbuje wyłudzać od niego pieniądze na młodszą córkę. Zleca badania genetyczne i okazuje się, że 10-latka nie jest jego dzieckiem. Ksawery nie ma jeszcze pojęcia, do czego doprowadzą czynności podjęte przez policję wobec kobiety, ale mundurowi obserwując Laurę, nabierają poważnych podejrzeń, co do jej przestępczej działalności. Kulminacją tych działań jest właśnie wejście do mieszkania w Fordonie.

Zarzuty dotyczą umożliwiania wykorzystywania seksualnego nieletniej przez jej własną matkę.

Jak się później okaże, za pieniądze, bo to był pomysł na biznes.

Matka trafia do aresztu, a dziewczynki do Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych.

Laura to była nauczycielka Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich, która w 2016 roku o mało nie została zwolniona dyscyplinarnie w związku z ujawnieniem jej romansu z uczniem. Pytam śledczych, czy ten wątek jest w sprawie brany pod uwagę. Owszem prokuratura „ma wiedzę" o przeszłości podejrzanej, ale ten wątek „nie jest przedmiotem sprawy".

Prokuratura: Wszystkie decyzje na podstawie dowodów

Po kilku dniach od pierwszej publikacji o sprawie Laury reaguje prokuratura. Chodzi o okoliczność, jaką przedstawiam we wrześniowym artykule: według moich ustaleń podejrzana po wyjściu z aresztu, zaczęła kontaktować się ze swoimi obiema córkami (pozostającymi obecnie pod opieką biologicznego ojca starszej dziewczynki, a byłego męża Laury) choć sąd pozbawił jej władzy rodzicielskiej.

Z informacji uzyskanych nieoficjalnie wynikało, że osoba będąca blisko sprawy, ale „spoza śledztwa" poinformowała o tym urząd Rzecznika Praw Dziecka. Kiedy RPD zainteresował się tą historią, prokuratura miała zastosować wobec podejrzanej zakaz zbliżania się do dzieci na odległość mniejszą niż 300 metrów.

Śledczy ostro odcinają się od takiego twierdzenia.

- W dokumentacji sprawy nie ma żadnej korespondencji od Rzecznika Praw Dziecka - mówi prok. Adrianna Bojarska-Majchrzak, Prokurator Rejonowa dla Bydgoszczy-Północy. - Wszelkie decyzje dotyczące zakazu kontaktowania się matki z dziećmi były zastosowane przez prokuratora nadzorującego postępowanie wyłącznie na podstawie ustaleń w sprawie i zebranych materiałów dowodowych.



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/ARCHIWUM PPG

Tymczasem jeszcze przed publikacją tekstu wystąpiłem do RPD z pytaniem dotyczącym właśnie tej okoliczności, weryfikując informację, jakoby decyzja prokuratury była następstwem włączenia się urzędu do sprawy. Odpowiedź brzmiała:

„Rzeczniczka Praw Dziecka podjęła w przedmiotowej sprawie działania zgodne ze swoimi ustawowymi kompetencjami. Rzeczniczka Praw Dziecka zgłosiła udział w sprawie, monitoruje postępowanie toczące się przed sądem rodzinnym, a także pozostaje w kontakcie ze służbami socjalnymi zajmującymi się rodziną. RPD zawsze na pierwszym miejscu stawia kwestie dobra dzieci".

Czarno na białym: Urząd wystąpił do sądu o włączenie się do sprawy.

Czyny, o których dokonywanie jest podejrzana Laura – czyli organizowanie kontaktów o charakterze seksualnym z udziałem własnej córki i wspomnianego mężczyzny, a także znęcanie się nad zwierzęciem, rejestrowanie materiałów pornograficznych z udziałem dziecka, miały następować w latach 2023-2024. Część z nich w mieszkaniu lekarza, część w „bliżej nieustalonym miejscu i czasie".

Z medykiem, obecnie już emerytowanym już, udało mi się spotkać. Twierdzi, że został zmuszony do zapłacenia prawie 100 000 zł za milczenie. Więcej, utrzymuje, że jest co najmniej jeden inny mężczyzna, który miał usłyszeć od Laury podobną propozycję nie do odrzucenia. Jego wątku jednak nie ma w toczącym się śledztwie. Lekarz na pierwszym spotkaniu ze mną był rozmowny, za drugim razem, pytany o personalia „drugiego klienta", milczy.

- Jestem przekonany, że klientów było więcej. I to prawdopodobnie osoby z kręgu bydgoskich elit. O tym, że były takie podejrzenia, świadczą pytania, jakie policja zadawała w początkowym etapie prowadzonego postępowania – słyszę od informatora. - Pytano o to, czy świadkowie mają wiedzę o znanych osobach. Laura jeszcze będąc w areszcie maniakalnie dopytywała się, czy przypadkiem nie drążą tematu „czarnego samochodu". Jest jakiś dziwny opór śledczych w tej sprawie. Jakby komuś bardzo zależało, żeby sprawę szybko zakończyć.

Oficjalnie w postępowaniu takiego wątku nie ma. Śledczy udzielają zdawkowych informacji na temat prowadzonych czynności, z wyjątkiem tej, że sprawa ma być zakończona jeszcze w tym roku. Zarzuty mają na razie tylko Laura i lekarz.

W tle pojawia się również wątek innego śledztwa, prowadzonego przez Prokuraturę Okręgową w Bydgoszczy, a dotyczącego Tomasza P., byłego szefa bydgoskiego oddziału NFZ, a potem wicedyrektora szpitala w Tucholi. Mężczyzna jest podejrzanego o posiadanie i rozpowszechnianie dziecięcej pornografii. Sprawa jest zawiła i ma charakter międzynarodowy. Ustalono kilka nieletnich dziewczynek, do których P. miał wysyłać pornograficzne materiały. Dwie z nich to mieszkanki Kijowa. Aresztowania Laury i Tomasza P. dzieli odstęp tylko kilku tygodni. Ona mieszka w Bydgoszczy, on w podbydgoskim Sicienku.

- Te sprawy są połączone? - pyta informator. - Był handel dziecięcym porno?

Dowodów na to nie ma. Już przy okazji pracy nad pierwszym tekstem pytam śledczych, czy materiały zdjęciowe i wideo zabezpieczone w jednej sprawie, pojawiają się jako dowody w drugiej. Prokuratura zaczyna przeszukiwać pliki, porównywać je. W końcu: - Po analizie materiałów nie dopatrzono się, by pliki z postępowania Bydgoszczy-Północ znalazły się w sprawie Tomasza P. - stwierdza prok. Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Na całe życie

Sprawy dotyczące wykorzystywania seksualnego dzieci są trudne również z punktu widzenia następstw takiego procederu. Psychologowie wskazują na złożoność problemu. W tym na problem uzależnienia emocjonalnego od patologicznej sytuacji, kreowanej często przez osoby najbliższe.

- Można się zastanowić na ile, na przykład 12-13-latka ma wykształconą dojrzałość poznawczą, by ocenić swoje zachowanie, zadbać o swoje bezpieczeństwo. Mówimy o ludziach młodych, o dzieciach, które kształtują swój stosunek do ciała, do powiązania seksualności z relacyjnością – podkreśla Magdalena Grabowska, psycholog seksuolog.

Według ekspertki krzywdy emocjonalne, jakie odczuwa dziecko po doświadczeniu wykorzystywania seksualnego, są złożone. To nie tylko stany lękowe i poczucie zagrożenia.

To jest uderzenie, poza obszarem poznawczym, właściwie we wszystkie sfery rozwoju. Te straty mogą zostać odwrócone pod warunkiem, że dziecko będzie miało jakikolwiek pozytywny wzorzec zachowania – podkreśla Magdalena Grabowska. - Należy zastanowić się nad późniejszą zdolnością młodej ofiary do tworzenia relacji. Nie tylko tych romantycznych, ale w ogóle relacji z ludźmi. Dzieci, które zostały wrzucone w najbardziej dorosłą sferę funkcjonowania ludzi, mają problem ze znalezieniem języka z rówieśnikami. Kiedy dziecko zostaje właściwie „sprzedane" przez najbliższą osobę, kiedy tę szkodę wyrządza mu, np. bliski krewny, jest wprowadzone do świata dorosłych i być może już nigdy się z niego nie wydostanie.

eprasa.pl 79bd032fa9

DZIEJE SIĘ

I tak jesteśmy skazani na siebie. Jak małżeństwo. Bydgoszcz z Toruniem

To będzie kolejna próba ostatecznego zakopania topora wojennego między Toruniem i Bydgoszczą. Wezwanie do dialogu ma zawierać deklaracja ostromecka, której podpisanie zaplanowano na 27 października. Damy radę?

Adam Willma



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Dzieli ich raptem jakieś 45 km i kilka wieków, ale choć zakuci w pomikowy spiż patrzą w jednym kierunku. To przyszłość. Wspólna

W ostromeckim Pałacu Nowym spotkają się przedstawiciele środowisk naukowych i instytucji kultury obu miast.

Konferencja „Bydgoszcz - Toruń: relacje przez wieki" rozpocząć ma cykl spotkań pod hasłem „Różne drogi - wspólne szanse". Organizatorzy chcą rozmawiać o historii sąsiedztwa i możliwościach współpracy dwóch największych miast województwa.

Od historii do współpracy

W programie znalazły się wystąpienia poświęcone stosunkom bydgosko-toruńskim od średniowiecza po współczesność. Wśród prelegentów będą m.in. prof. Roman Czaja, prof. Jacek Wijaczka, prof. Tomasz Krzemiński i prof. Ryszard Michalski. O współpracy porozmawiają również przedstawicielki bibliotek obu miast, bydgoskiego Miejskiego Centrum Kultury i Kujawsko-Pomorskiej Rady Kobiet. Spotkanie zakończyć ma się podpisaniem deklaracji ostromeckiej - wezwania do dialogu między Bydgoszczą a Toruniem.

Przedsięwzięcie przygotowują towarzystwa naukowe Bydgoszczy i Torunia, obie biblioteki wojewódzkie oraz Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy. Partnerami są Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego i Wyższa Szkoła Gospodarki. Patrona nad przedsięwzięciem objął marszałek Piotr Całbecki.

Dwa pochówki topora - historia prób w połowie drogi

Prezydenci przyjechali na rowerach, zakopali topory wojenne i ogłosili przyjaźń obu miast. Dziesięć lat później podobną ceremonię urządzili wolontariusze. Do dołu trafiły również podarte kartki z wyzwiskami, którymi obrzucali się bydgoszczanie i torunianie.

Pierwsza z tych prób pojednania odbyła się w Skłudzewie, druga w Solcu Kujawskim. W obu przypadkach wybrano miejsce pomiędzy Bydgoszczą a Toruniem. Uczestnicy spotkań chcieli pokazać, że mieszkańcy mogą współpracować mimo wzajemnych uprzedzeń.

1 czerwca 2003 roku otwarty został szlak rowerowy łączący Toruń z Bydgoszczą. Licząca około 57 kilometrów trasa prowadziła przez Przysiek, Skłudzewo i Ostromecko. Wyznaczyli ją działacze PTTK: Zbigniew Boroński, Marek Kiełbasiński i Waldemar Wieczorkowski.

Przyjechało kilkuset rowerzystów. W Skłudzewie spotkali się również prezydenci obu miast: Konstanty Dombrowicz i Michał Zaleski. Dotarli na rowerach, choć prezydent Bydgoszczy przyznawał, że swoją podróż rozpoczął w Ostromecku.

Podczas festynu prezydenci zakopali symboliczne topory wojenne - gest miał oznaczać dobrosąsiedzką przyjaźń. Z wydarzeniem wiązano później określenie trasy mianem „Szlaku Przyjaźni". Na znak przyjaźni obu miast w tym miejscu posadzono buk.

28 lutego 2013 roku topór wojenny zakopywano w JuraParku w Solcu Kujawskim. Tym razem inicjatorami byli wolontariusze bydgoskiej i toruńskiej Akademii Przyszłości, programu Stowarzyszenia Wiosna. Wybór parku dinozaurów organizatorzy tłumaczyli żartobliwie wiekiem bydgosko-toruńskiego konfliktu. Miłosława Cichosz, zajmująca się promocją toruńskiej Akademii, podkreślała, że do tak starego sporu pasuje prehistoryczna sceneria. Ceremonii miały towarzyszyć dwa modele dinozaurów z rodzaju Parasaurolophus.

Wolontariusze przygotowali kartki z obraźliwymi określeniami i złośliwościami dotyczącymi obu miast. Odczytywali je nad wykopanym dołem, następnie darli papier na strzępy i wrzucali do środka. Toruń nazywano na kartkach „Piernikowem" i „Rydzykowem", przedstawiano go również jako największą dzielnicę Bydgoszczy. Bydgoszczy dotyczyło określenie „Tyfusowo" i dowcip o Neronie, który spalił Rzym, ponieważ Bydgoszcz jeszcze nie istniała.

- Chcemy przesłać władzy sygnał, że będziemy silni tylko wtedy, jeśli będziemy razem - wyjaśniał Tobiasz Burba, student z Bydgoszczy. Oliwia Zielaskowska z Torunia tłumaczyła, że uczestnikom zależy na przełamaniu stereotypów i przekonaniu mieszkańców do współpracy. Happening miał być także apelem do władz o zakończenie sporów o to, które miasto jest ważniejsze.

Pozazdrościć sąsiadom

Adam Marszałek, wydawca z Torunia: - Chciałbym przenieść do Torunia dynamikę rozwoju, bo mam wrażenie, że obecnie Bydgoszcz rozwija się w szybkim tempie. W ostatnich latach zarówno Wyspa Młyńska jak i niektóre dzielnice zyskały na urodzie. Robi na mnie wrażenie Akademia Muzyczna, która ma znakomitych pedagogów i wybitnych absolwentów. Tego na pewno Bydgoszczy zazdroszczę.

-I jeszcze jedno. Kiedy nasi żużlowcy walczyli o mistrzostwo, to chłopaki z Bydgoszczy, na czele z Gollobem, przyjechali do Torunia i w boksach naszych zawodników pomagali im jako mechanicy. Takich rzeczy się nie zapomina i dzięki takim gestom łatwiej traktować Bydgoszczan jako „swoich".

Jan Wyrowiński, były wicemarszałek Senatu, Torunianin: - Najbardziej zazdroszczę Bydgoszczy secesji, bo można w tym mieście znaleźć wiele przepięknych budynków w tym stylu. Nie da się też nie zauważyć dość prężnego rozwoju gospodarczego tego miasta, który Toruniowi też by się przydał.

Prof. Dorota Zimna, klawesynistka z Akademii Muzycznej w Bydgoszczy: - Toruń postrzegam jako miasto bardzo intymne. Wąskie uliczki, małe podwórka, urocze wnętrza sprawiają, że czujesz się tu trochę jak w domu, nawet jeśli nie znasz miasta. Gdziekolwiek zajrzysz, znajdziesz jakiś przytulny zakątek. Zawsze robiło to na mnie takie wrażenie.

- A z drugiej strony bardzo podoba mi się bliskość Wisły. Jesteś na Starówce, gdzie jest kameralnie, przytulnie, miejscami wręcz ciasno, a wystarczy przejść za miejskie mury i nagle otwiera się przestrzeń: monumentalna rzeka, piękny widok, natura. Te dwie tak różne sfery są tuż obok siebie. Właśnie ta bliskość bardzo mi się w Toruniu podoba.

Prof. Dariusz Dąbrowski, Torunianin, profesor UKW w Bydgoszczy: - Do Torunia importowałbym na pewno dzielnicę muzyczną, wraz z jej kulturowym wypełnieniem. W Toruniu brakuje mi niestety opery. Bydgoska aktywność muzyczna na pewno wypełniłaby muzyczne luki w Toruniu.

Pięknie byłoby mieć w Toruniu taki fragment architektury, jak bydgoska ulica Cieszkowskiego czy fragmenty Gdańskiej. Ta architektura z przełomy XIX i XX wieku występuje również w Toruniu, ale bydgoskie kamienice są bardzo piękne.

Małgorzata Grossman, bydgoska pisarka: - Oprócz pierników zazdroszczę Toruniowi tego, że ma bliżej do Warszawy [śmiech]. Bardzo podoba mi się zmieniające się w ostatnich latach Bydgoskie Przedmieście. Ta urokliwa dzielnica ma duży potencjał. Mam też bardzo osobiste sympatie związane z Toruniem, bo z Torunia pochodzi mąż mojej córki i jej bardzo sympatyczna teściowa.

Krzysztof Sidorkiewicz, były wojewoda bydgoski, sędzia: - Najchętniej przeniósłbym do Bydgoszczy swoje wnuki [śmiech], bo mam w tym mieście najbliższą rodzinę. Bardzo podoba mi się charakter miasta, to piękne połączenie architektury z historią oraz mądry układ urbanistyczny, pamiętający jeszcze czasy pruskie i okres międzywojenny. Bardzo podoba mi się Bydgoskie Przedmieście ze wspaniałym parkiem. Postrzegam Toruń jako miasto zielone, z wianuszkiem skwerów i zieleńców, w którym pozostawiono przestrzenie na oddech. Toruń ma naprawdę wiele zalet i bardzo go lubię.

Ks. prof. Piotr Roszak: - Bardzo cieszy mnie, że dynamicznie rozwija się w Bydgoszczy camino – Bydgoska Droga św. Jakuba. Zamiast przenosić coś z Bydgoszczy do Torunia, wolałbym robić coś wspólnie z Bydgoszczanami, na przykład rozwijając kierunki techniczne. Toruń nie ma dobrej szkoły architektury, a absolwenci takiej szkoły potrafią zmieniać oblicze miasta, czego świadkiem byłem w Hiszpanii.

eprasa.pl 79bd032fa9

MATERIAŁ INFORMACYJNY ENERGA SA 0011598401

JAK BUDOWAĆ ENERGETYKĘ WSPIERAJĄCĄ ROZWÓJ?

Potrzeby energetyczne gospodarki w wyniku cyfryzacji, rozwoju elektromobilności i nowych technologii rosną. Sprostać może im tylko stabilny, ale jednocześnie elastyczny system energetyczny. Jakie inwestycje są priorytetem? Rozbudowa sieci, magazynów energii, inteligentna infrastruktura? Na te pytania poszukiwali odpowiedzi uczestnicy panelu „Energia, która nie blokuje rozwoju. Sieci, magazyny i odporność systemu – wyzwanie dla nowoczesnej energetyki".

W panelu, który odbył się podczas Europejskiego Forum Nowych Idei 2026 w Sopocie udział wzięli: Magdalena Kamińska, prezes Zarządu Energi SA; Renata Mroczek, prezes Urzędu Regulacji Energetyki; Dorota Zawadzka-Stępniak, prezes zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; Wojciech Graczyk, prezes Związku Pracodawców Prywatnych Energetyki w Konfederacji Lewiatan; prof. Eryk Kosiński, wiceprezes ds. korporacyjnych Enea SA; Grzegorz Onichimowski, prezes PSE.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIEDERSKI

Dyskusja o wyzwaniach nowoczesnej energetyki podczas EFNi 2026 w Sopocie

Koordynacja, analiza danych, magazyny

Uczestnicy zwrócili uwagę, że rozwój sektora energetycznego wymaga kompleksowego i skoordynowanego podejścia. Newralgicznym problemem jest także rozdźwięk między podażą i popytem na energię, zarówno w czasie i jak i pod względem terytorialnym.

- Transformacja sektora elektroenergetycznego wymaga ścisłej koordynacji działań w warstwach: regulacyjnej, finansowej i technologicznej. Nasze dążenia powinny być też spójne z celami klimatycznymi Unii Europejskiej. Aby to osiągnąć, równolegle z rozwojem OZE konieczne jest zapewnienie bezpieczeństwa dostaw, zwiększenie elastyczności systemu, modernizacja sieci oraz stworzenie przewidywalnych warunków dla inwestorów - powiedziała Magdalena Kamińska, prezes Zarządu Energi SA. - Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje niedostateczna elastyczność systemu. Nie jest ona wyłącznie kwestią ekonomiczną, lecz także istotnym warunkiem bezpieczeństwa energetycznego. Wyzwaniem jest przede wszystkim niedopasowanie zmiennej produkcji energii z OZE do bieżącego zapotrzebowania. Dzisiaj produkcja energii odnawialnej nie jest problemem, bo przekroczyliśmy 50 proc. mocy zainstalowanych w OZE. Istotnym celem jest natomiast skoordynowanie podaży i popytu w czasie - dodała Magdalena Kamińska.

- Trzeba oczywiście wypracować cały pakiet, szereg różnego typu działań, które sprawią, że system energetyczny będzie jak jedna wielka maszyna, która idzie do przodu w sposób spójny i jednorodny. A to nie jest proste. Jedno jest pewne, trzeba modernizować i rozwijać sieć – dodał prof. Eryk Kosiński, wiceprezes ds. korporacyjnych Enea SA.

Renata Mroczek, prezes Urzędu Regulacji Energetyki, również podkreśliła, że koordynacja działań w sektorze energetycznym ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa systemu. Zwróciła uwagę, że w debacie publicznej zbyt wiele miejsca poświęca się cenom energii, a zbyt mało kwestiom bezpieczeństwa i stabilności dostaw. Jak zaznaczyła, skuteczna koordynacja powinna opierać się na rzetelnych danych, a nie intuicji. Jednym z wyzwań pozostaje jednak niewystarczające zaplecze analityczne.

- Brak zaplecza analitycznego jest piętą achillesową nie tylko urzędu i nie tylko regulatora, ale całego systemu. Dysponujemy dzisiaj niewyobrażalną ilością danych. Problem mamy dzisiaj z ich szybką, dobrą, rzetelną analizą i z szybkim wyciąganiem wniosków – zaznaczyła prezes URE.

Rozwój fotowoltaiki i energetyki wiatrowej wymaga inwestycji w magazyny energii oraz wdrażania rozwiązań umożliwiających skuteczniejsze bilansowanie systemu.

- Istotną rolę mogą odegrać również nowe mechanizmy rynkowe, które zapewnią inwestorom bardziej przewidywalne przychody i ograniczą ryzyko związane z finansowaniem magazynów energii - ocenia Magdalena Kamińska.

Świadomy i aktywny konsument

Odbiorca energii staje się dziś równoprawnym ogniwem systemu, tak jak dystrybutorzy i producenci energii. Powinien zostać zaangażowany w działania zmierzające do większego bilansowania systemu energetycznego.

- Zachęcajmy klientów, żeby konsumowali energię, kiedy jest jej nadmiar w systemie i jest najtańsza. Skorzystają z tego zarówno odbiorcy, jak i sam system. Dlatego powinniśmy iść w kierunku dobrych regulacji, zachęt finansowych i programów, które skłonią konsumentów do nabycia przydomowego magazynu – przekonywała prezes Energi.

Stabilne i pewne dostawy energii

Jak zwracali uwagę rozmówcy, w dobie coraz większej elektryfikacji gospodarki nie tylko polskiej czy europejskie, ale wręcz światowej, wyzwaniem jest zapewnienie w przyszłości odpowiedniego poziomu produkcji energii oraz stabilności i niezawodności dostaw.

- Wymaga to skutecznej koordynacji działań, jasno określonych procedur i zasad, a także odpowiedniego nadzoru państwa. Kluczowe znaczenie ma również rozwój i modernizacja sieci dystrybucyjnych oraz budowa nowej infrastruktury. Równolegle warto wspierać decentralizację energetyki wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, m.in. poprzez tworzenie spółdzielni energetycznych, które umożliwiają lokalnym społecznościom wspólne zarządzanie energią – podkreślił Eryk Kosiński z Enei.

- Rośnie zapotrzebowanie na prąd, do czego przyczynia się m.in. postępująca elektryfikacja gospodarki i wzrost liczby samochodów elektrycznych, obserwowany w wielu krajach, np. we Francji i Niemczech. Proces ten zbiega się w czasie z głębokimi zmianami w sposobach wytwarzania energii, w tym z odchodzeniem od węgla. To ogromne wyzwanie zarówno dla Polski, jak i całej Europy. Celem powinno być dalsze elektryfikowanie gospodarki przy jednoczesnym zapewnieniu bezpieczeństwa dostaw i unikaniu ograniczeń w dostępie do energii – przekonywał Grzegorz Onichimowski, prezes PSE.

Dorota Zawadzka-Stępniak, prezes zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, zwróciła uwagę na kluczową rolę finansowania w procesie transformacji energetycznej. Poinformowała, że w 2026 roku Fundusz dysponuje budżetem w wysokości 37 mld zł, z czego około 80 proc. przeznaczono na projekty związane z transformacją klimatyczną, energetyczną i rozwojem gospodarki niskoemisyjnej. Jak podkreśliła, nadrzędnym celem instytucji jest wspieranie transformacji energetycznej. Do 2030 roku łączna pula środków przewidzianych na ten cel ma wynieść blisko 100 mld zł.

Wojciech Graczyk, prezes Związku Pracodawców Prywatnych Energetyki w Konfederacji Lewiatan, podkreślił konieczność zwiększenia elastyczności zużycia energii. Zwrócił również uwagę na potrzebę ułatwienia dostępu do sieci elektroenergetycznej dla nowych projektów oraz wprowadzenia odpowiednich rozwiązań regulacyjnych, które pozwolą obniżyć koszty energii dla wszystkich odbiorców.

eprasa.pl 79bd032fa9

PASJE

Nagradzane wino ze Śląska wytwarzają chirurg i położna

Marzenie przeistoczyło się w hobby, a hobby stało się naszą pasją – mówią zgodnie państwo Jagoda i Jacek Twardzikowie, właściciele winnicy w rybnickim Raszowcu. On praktykujący lekarz chirurg, ona - położna. Zakończyli właśnie ostatni zbiór owoców, a korzystają z porad doświadczonych winiarzy zza zachodniej granicy i Moraw. Śląsk staje się coraz lepszym miejscem dla winiarzy, przybywa winnic i wybornych trunków rodem ze Śląska

Ireneusz Stajer

Działka o nachyleniu południowowschodnim, znajduje się na wysokości 250 m n.p.m. Obejmuje obszar 3500 mkw. oraz 1000 mkw. dzierżawionych, na którym owocuje około 1500 krzewów.

– Zebraliśmy około 600 kilogramów winogron białej odmiany Souvignier Gris. Odszypułkowaliśmy owoce i czekamy, aż ruszy maceracja – opowiada pan Jacek.

Maceracja to proces polegający na pozostawieniu soku winogronowego w kontakcie ze skórkami, pestkami i czasem szypułkami w celu wyciągnięcia z nich koloru (antocyjanów), tanin, smaku oraz aromatu.

– No i będziemy wyciskać owoce. Moszcz, czyli świeżo wyciśnięty sok z winogron, trafi do kadzi i rozpocznie się właściwy proces powstawania wina – tłumaczy właściciel plantacji w Rybniku-Raszowcu.

Decyzja o winobraniu zapada z dniana dzień. Chodzi o wybór takiego dnia, kiedy winogrona zawierają odpowiednio wysoki poziom cukru i właściwą kwasowość. Poziom cukru bada się za pomocą specjalnego urządzenia o nazwie refraktometr, a kwasowość laboratoryjnie. Z soku powstanie bardzo dobre wino. Białe półwytrawne z winnicy Twardzików zdobyło już dwa medale: srebrny podczas Ogólnopolskiego Konkursu Win w Zielonej Górze oraz brązowy za białe półsłodkie na Konkursie Win Polskich WINOPL na Targach Poznańskich.

W winnicy przeważają odmiany winorośli do produkcji win białych: Solaris, Muscaris oraz wspomniane Souvignier Gris. Są też trzy odmiany winorośli do produkcji win czerwonych i różowego Regent (będzie dojrzewało w beczkach cały rok), Cabernet Cortis (o korzennym, pieprzowym smaku) oraz Dornfelder.

– W 2023 roku nastąpił pierwszy zbiór owoców. W uprawie winorośli stosujemy metody zrównoważonej uprawy z wykorzystaniem naturalnych środków ochrony roślin. Korzystamy ze wsparcia i pomocy winiarzy z Niemiec i Moraw. Praca z winoroślą wymaga wiele cierpliwości i ciągłego pogłębiania wiedzy – zaznacza Jacek Twardzik.



FOT. ARC

Winobranie na plantacji Jagody i Jacka Twardzików w Rybniku-Raszowcu



FOT. ARC

Mamy korzystniejsze warunki klimatyczne niż w innych rejonach Polski - podkreśla Jacek Twardzik i prezentuje piękne zbiory

W ostatnim tegorocznym winobraniu uczestniczyło razem z Jackiem i Jagodą kilka osób – przyjaciele i znajomi. Uwinęli się w ciągu dwóch godzin. Teraz trwa cała obróbka owoców: mielenie, wytłaczanie soku, przelewanie do zbiorników i zadrażdżanie. Fermentacja trwa ok. 12 dni. Wiele zależy od ilości cukru w soku i poziomu alkoholu.

– Jeśli nie chcemy uzyskać zbyt mocnego wina, to musimy przerwać fermentację. Jak wino stanie się klarowne, czyli będzie w miarę czyste, zlewamy je i znowu czekamy. Pierwsze (młode, świeże) wino będzie można skosztować pod koniec listopada, na początku grudnia. Już takie dobre wino, opracowane, zdatne do sprzedaży, będzie w marcu – wskazuje Jacek.

Wino Twardzików jest przechowywane w stalowych kadziach. By poprawić jego jakość i dodać „zadziorności", przelewane jest do beczek; czerwone trafia do dębowych, a do akacjowych – białe.

– Akacja wydziela żywicę o nazwie guma arabska, która zaokrągla wino, powodując, że jest ono miękkie, gładkie, aksamitne i dobrze zbalansowane – wyjaśnia właściciel rybnickiej winnicy.

Z tegorocznych zbiorów będą wina wytrawne, półwytrawne i być może musujące. Nazwa: Sagris, która jest kontynuacją nagradzanych trunków. Wina Jacka i Jagody Twardzików można nabyć tylko w ich winiarskiej piwniczce, w miejscu produkcji trunków.

Winiarstwem zainteresowali się dość przypadkowo. Odwiedzili znajomego, który sam ma i zakłada takie plantacje. Zachwycili się.

– Pomyśleliśmy, że może też posadzimy na działce krzewy winorośli. Ponieważ mieliśmy pole stojące ugorem, uznaliśmy, że to będzie dobry pomysł. Można podróżować po całym świecie i tam wydawać pieniądze. Myśmy stwierdzili, że stworzymy swoją Toskanię na miejscu, w Rybniku – uśmiecha się Jacek Twardzik.

Swoją pasję dzielą z pracą zawodową. Jacek Twardzik jest uznanym lekarzem chirurgiem, leczy ludzi od 1988 roku. Wkrótce będzie obchodził 40 lat pracy zawodowej. Prowadzi z żoną Jagodą prywatną przychodnię. Małżonka skupia jednak swoją uwagę głównie na winnicy.

– Zakładając winnicę, nie myśleliśmy o zysku. Cieszymy się z pasjonatów, którzy nas odwiedzają. O winie i przy winie można toczyć wspaniałe rozmowy. To jest bardzo fajna forma spędzania wolnego czasu. Wizyta klienta u nas kończy się najczęściej pogadanką, wymianą zdań. Sprzedaż nie trwa pięć minut, czasami nawet godzinę. To jest dobre zwłaszcza w dobie smartfonów, Facebooka. Ci ludzie są szczęśliwi, że mogą i chcą porozmawiać z człowiekiem, a nie z botem – przekonuje Jacek Twardzik.

Jak podkreśla, śląskie winiarstwo rozwija się bardzo dobrze. Mamy coraz więcej winnic i utalentowanych winiarzy. Rozwija się enoturystyka. Istnieje Winiarski Szlak Województwa Śląskiego EnoŚląskie i Cieszyński Szlak Wina. W tych działaniach aktywną rolę pełni Urząd Marszałkowski. Klimat dla winiarstwa na Śląsku jest bardzo dobry.

– Mamy pagórki, Bramę Morawską, przez którą dociera z południa ciepłe powietrze. Mamy korzystniejsze warunki klimatyczne niż inne regiony Polski, bardzo zbliżone do woj. lubuskiego, czyli ciepłe zimy, średnie opady deszczu i śniegu oraz optymalne położenie ok. 250 m. n.p.m. – wylicza Jacek Twardzik.

Ponadto nasz klimat jest coraz cieplejszy. Z każdym rokiem będą na Śląsku coraz lepsze warunki do uprawy winorośli.

eprasa.pl 79bd032fa9

SAMO ŻYCIE



FOT. ARCHIWUM

Srokatej maści hucułka, którą skradziono, nie może wrócić do właściciela. Tak zdecydował sąd

Jowitkę nieprawomocnie zasiedziano, bo nie wiadomo, czy jest Jowitką, czy Zuzką

Srokatej maści hucułka pomykała radośnie i w towarzystwie innych kopytnych po wybiegu w Zabratówce, dopóki w tajemniczych okolicznościach nie zniknęła. A kiedy po dwóch latach odnalazła się 50 kilometrów dalej, wywołała sądową wojnę, nawet o tym nie wiedząc. Sąd pochylił się nad dylematem: czy klacz należy do starego właściciela, czy nowej właścicielki. I rozstrzygnął

Andrzej Pięs

Andrzej Czach kocha swoje konie i wierzy, że z wzajemnością. 20 km od Rzeszowa urządził im raj wielki na 6 hektarów, do którego dojeżdżał 2–3 razy w tygodniu, codzienną opiekę nad czworonogami powierzając zatrudnionemu pracownikowi. Był początek lutego 2021, kiedy na miejscu zastał Avirę, Okravię i Ozimą, ale srokatej Jowitki już nie. Kłódka od bramki w ogrodzeniu posesji leżała na ziemi. Po koniu zostały na śniegu ślady kopyt, prowadzące do drogi dojazdowej, którą prawie nikt, poza Czachem, nie jeździ, a na niej ślady opon. Kilka miesięcy wcześniej kręciło się tu dwóch młodych ludzi, których przegonił pytaniem, po co fotografują jego konie. Pierwsze skojarzenie: Jowitkę brutalnie uprowadzono.

– Natychmiast pojechałem do Rzeszowa na policję złożyć zawiadomienie o kradzieży – opowiada.

Policja zgłoszenie przyjęła, prokuratura wszczęła dochodzenie, by umorzyć je „wobec braku danych dostatecznie uzasadniających popełnienie czynu".

Czach na tę decyzję poskarżył się sądowi, sąd wziął stronę prokuratury, wyraziwszy przy tym przypuszczenie, że „koń uciekł z terenu posesji właściciela i został zaatakowany przez dzikie zwierzęta", nie precyzując czy chodzi o lwy, wilki czy stado wygłodniałych kojotów. Właściciel w duchu i z żalem pożegnał się z Jowitką, tracąc nadzieję na to, że jeszcze się zobaczą. Okres żałoby prawie minął, gdy po dwóch latach zadzwonił telefon. Pani spod Sieniawy, więc ok. 50 km od końskiego raju w Zabratówce, zapytała go, czy jest właścicielem Jowitki, bo ona ją kupiła, ale nie ma na zwierzę żadnych papierów.

– Ze znajomym pojechaliśmy do tej pani. Kiedy się spotkaliśmy, opowiadała, że pewnego razu pojawiło się u niej dwóch ludzi, którzy chcieli sprzedać jej konia, więc kupiła go za 500 złotych, ale bez dokumentów, bez paszportu, nawet umowy sprzedaży nie spisali. Kto tak robi przy kupnie rasowego konia wartego 8 000 złotych?

Andrzej Czach ujrzawszy Jowitkę uznał, że to Jowitka i postanowił konia odzyskać. Po dobroci się nie dało, nawet końskim targiem się nie dało, więc sprawa trafiła do sądu.

Sąd nad koniem

Jak zwierzę znalazło się po dwóch latach 50 kilometrów od domu, czyli stajni? I skąd pani spod Sieniawy wiedziała, że ma dzwonić akurat do Czacha, by ustalić co i jak? To po części wyjaśniło się przed Sądem Rejonowym w Przeworsku podczas batalii o prawa własności do zwierza.

Nowa właścicielka oświadczyła wymiarowi sprawiedliwości, że gdzieś tak w lutym albo marcu 2020 r. pojawili się u niej jacyś ludzie, którzy konia jej zostawili na przechowanie, bo ona prowadzi gospodarstwo razem z taką tymczasową przechowalnią dla zwierząt. Obiecali odebrać czworonoga za 2-3 tygodnie, nigdy nie wrócili. Podobnie jak inni, którzy zostawiali u niej kozy, barany, psy, a raz nawet osła.

– Myślałam, że ktoś kupił sobie konia jak zabawkę, trzeba konia karmić i to się okazało za trudne, więc go wywieźli – tłumaczyła sądowi. – Każdemu zwierzęciu bym pomogła, jakby była potrzeba. Ja traktowałam tego konia jak swojego, jako naszą Zuzkę.

Tym bardziej że hucułka trafiła do niej w koszmarnym stanie zdrowia. Sporo pieniędzy kosztowało ją postawienie jej na wszystkich czterech kopytach.

I tak Jowitka po kres dni swoich zostałaby Zuzką, gdyby w 2023 r. nie zmieniły się przepisy, według których zwierzęta hodowlane trzeba rejestrować. Pani pofatygowała się do Okręgowego Związku Hodowców Koni w Rzeszowie, by dokonać formalności. Szef zwizytował Jowitkę Zuzkę, dwojga już imion, znalazł w zwierzu wszczepiony chip, komputer wypluł dane kopytnego, że Zuzka to w rzeczywistości Jowitka już zarejestrowana, z własnym końskim paszportem i właścicielem. Nie było tylko informacji, że koń został skradziony. O czym szef związku poinformował panią Stanisławę spod Sieniawy i właśnie stąd wiedziała, do kogo ma z problemem dzwonić i do kogo pojechać.

– Ja chciałam, żeby sprzedał mi papiery do konia – zeznawała przed sądem. Nawet dwukrotnie odwiedziła Zabratówkę, ale do transakcji nie doszło, wybuchła za to wojna sądowa. Pan Andrzej Jowitkę chciał odzyskać, pani Stanisława Zuzkę zatrzymać przez „zasiedzenie ruchomości" końskiej.

Sąd musiał upewnić się, że Zuzka to na pewno Jowitka i na odwrót, dane z czipa nie były wystarczającym dowodem, biegli sądowi od koni nie potrafili na podstawie dostarczonych przez Czacha zdjęć Jowitki upewnić sąd, że to to samo zwierzę, które odnalazło się pod Sieniawą. Bo: zdjęcie nie mówi, jakiej płci jest zwierzę, poza tym z jednego profilu koń pozuje na fotografii, brak drugiego profilu na potwierdzenie tożsamości, Jowitka fotografowana zimą, kiedy zwierzę ma inną masę ciała. Jednym słowem – koń, jaki jest, nie każdy widzi, a biegli szczególnie. Nawet, jeśli pstrokacizny w umaszczeniu Jowitki – Zuzki są nader charakterystyczne. Złodziei Jowitki organy ścigania nigdy nie znalazły, dwóch ludzi, którzy dostarczyli Zuzkę pod Sieniawę, nawet nie szukały. Sąd też nie zaprzątał sobie nimi głowy.

Jowitka zdechła, niech żyje Zuzka

Po trzech latach sądowej batalii o tożsamość zwierzęcia przeworski sąd orzekł, że hucułka należy się pani Stanisławie przez zasiedzenie, choć w treści wyroku wyraźnie nazywa ją Jowitką i nawet podaje niepowtarzalny dożywotni numer z czipa.

Pan Andrzej zaprotestował: przecież pani składając w sądzie wniosek o zasiedzenie, miała pełną świadomość, że Jowitka została uprowadzona, że toczy się śledztwo w sprawie tej kradzieży, a o tym wszystkim wiedziała od niego. Wobec tego nie ma mowy o żadnym zasiedzeniu w dobrej wierze.

„Wnioskodawczyni skontaktowała się z uczestnikiem i zaproponowała odkupienie dokumentów konia" – podkreśla sąd w uzasadnieniu postanowienia. „Po przyjeździe do gospodarstwa i obejrzeniu zwierzęcia, uczestnik zażądał wydania konia. Wnioskodawczyni odmówiła wskazując, że traktuje zwierzę jako swoją własność i nie zamierza się go pozbywać".

A w ogóle to sama chciała pierwotnie kupić od pana Andrzeja „papiery na konia", tym bardziej o dobrej wierze nie ma mowy, co z kolei on podkreśla.

Innego zdania był sąd:

„Wnioskodawczyni działała w dobrej wierze, pozostając w usprawiedliwionym przekonaniu, ze zwierzą zostało porzucone i nie posiada właściciela (skoro wyzbył się własności rzeczy przez porzucenie)" – uznał przeworski sąd. „Przekonanie to było racjonalne w świetle okoliczności sprawy – koń został przywieziony przez nieznane osoby, które nie podały swoich danych i nie powróciły po jego odbiór, a stan zdrowia konia wskazywał na wcześniejsze, długotrwałe zaniedbania i skrajne wyczerpanie".

I na tej podstawie wymiar sprawiedliwości orzekł w kwietniu br., że pani Stanisława stała się właścicielką hucułki.

Tego pan Andrzej wymiarowi sprawiedliwości darować nie może i z werdyktem pogodzić nie zamierza. Odwołał się od tej decyzji do Sądu Okręgowego w Przemyślu. I od razu „z kopyta":

– Przyjęcie konia od nieznanych osób, które nie zostawiły żadnych danych i nigdy nie wróciły, powinno wzbudzić u przeciętnej osoby podejrzenie co do legalności pochodzenia zwierzęcia – zwraca uwagę za zachowanie swojej przeciwniczki procesowej. – Koń nie jest rzeczą porzuconą jak stary mebel, w Polsce konie muszą posiadać paszporty i być zarejestrowane w bazie.

I podpowiada przemyskiemu sądowi, że takie zachowanie można potraktować jako „przestępstwo paserstwa nieumyślnego", co już zalatuje kryminałem, bo przecież pani spod Sieniawy przyjęła od niezidentyfikowanych wciąż dwóch NN za Jowitkę 500 zł. A fakt, że śledztwo w sprawie kradzieży konia zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawców nie znaczy, że kradzieży nie było – dodaje.

– Czekam na termin rozprawy przed sądem w Przemyślu – mówi nieprawomocnie były właściciel srokacza. – I mam nadzieję, że za jego sprawą Jowitka do mnie wróci, bo mnie ciężko o niej zapomnieć, a liczę na to, że i ona o mnie wciąż pamięta. ©℗

eprasa.pl 79bd032fa9

DOLNY ŚLĄSK

Hotel Sanssouci. Bliski powrót luksusu

Wielkie emocje i nadzieje na odbudowę pięknego hotelu Sanssouci w Karpaczu, legendarnej budowli Karkonoszy, przygasły, gdy prace przerwano dwa lata temu. Teraz powraca nadzieja, że obiekt zostanie ukończony i w zabytkowych wnętrzach znów pojawią się goście

Alina Gierak

Hotel Sanssouci w Karpaczu, zabytkowy budynek z pięknymi wnętrzami i historią gotową na scenariusz filmowy, niszczał od lat 90. XX wieku. Obiekt kupił Artur Kozieja, prezes Grupy Europlan, znany hotelarz, właściciel m.in. kompleksu Lake Hill w Sosnówce. Obiecywał gruntowny remont, odtworzenie zabytkowych wnętrz i budowę strefy SPA. – Budynek będzie zachwycać najwyższym standardem, przekraczającym nawet 5 gwiazdek. Będzie połączeniem dawnego piękna, a także nowoczesnego luksusu – zapewniał na konferencji poświęconej zabytkom Artur Kozieja.

Remont ruszył z kopyta w 2022 roku i budynek zmieniał się na naszych oczach. Niestety, dwa lata temu prace stanęły w miejscu. – Przeszkodziła nam epidemia koronawirusa. Pojawiły się problemy się finansowaniem. Jak to bywa przy remoncie zabytku, wyszły nieplanowane inwestycje. Trudno było ponownie przystąpić do prac – nie ukrywa Kozieja.

Po wielu miesiącach starań udało się pozyskać nowych wspólników spółki Sanssouci Karpacz sp. z o.o. oraz zapewnić finansowanie dalszych prac. Powinny rozpocząć się lada dzień.

Gotowe są apartamenty, ale...

– Mamy aktualne pozwolenie na użytkowanie i gotowych 105 apartamentów. Pozostaje wyposażenie i dokończenie części wspólnych, m.in. recepcji, SPA, sal konferencyjnych – wylicza Artur Kozieja.

To, co dało się uratować z zabytkowej tkanki, uratowano i połączono z nowoczesnymi materiałami. Resort składać się będzie z dwóch obiektów: odrestaurowanego zabytkowego budynku oraz nowo wybudowanego skrzydła z tarasem widokowym, fontanną i ogrodami. Wnętrza hotelu będą eleganckie i nowoczesne. Zachowano historyczną salę bankietową. Działać będzie restauracja, dostępna także dla gości z zewnątrz. Dla gości hotelowych będzie strefa SPA z basenem wewnętrznym, jacuzzi i saunami.

Autorem projektu jest architekt Robert Futerhendler, a wykonawcą Erbud S.A. Koncepcję wnętrz przygotowała firma AB Concept Design.

Hotel Sanssouci – historia jak z filmu

Budynek stoi w Karpaczu Górnym, blisko świątyni Wang i wejścia na karkonoskie szlaki. Dziś to turystyczne centrum miasta.

Na początku lat 20. XX w. było to zaniedbane miejsce z kilkoma nieciekawymi pensjonatami i hotelami. Jeden z nich należał do rodziny Juliusa Mosta. Julius wyjechał z Karpacza Górnego i dorobił się ogromnego majątku w kopalniach Ameryki Południowej. Część majątku ulokował w nieruchomościach, przede wszystkim w reprezentacyjny hotel, którego budowę rozpoczął w 1897 roku. Nie planował stworzenia kolejnego pensjonatu w tyrolskim stylu – zależało mu na wybudowaniu najbardziej luksusowego hotelu w regionie. Zwłaszcza kilkuosobowa winda, ozdobna, stalowa i pięknie wykończona - była dla gości nie lada atrakcją.

„Winda osobowa, elektryczne oświetlenie, łazienka, zimna i ciepła woda z wodociągu, radio i telefon do dyspozycji w pokojach gościnnych, ogrzewanie centralne oraz inne udogodnienia" – reklamował się hotel w 1920 roku.

Julius Most nazwał hotel Sanssouci, co znaczy beztroski. Takie chwile mieli tu spędzać goście. A zjeżdżali ze wszystkich stron Europy. Interes kwitł i przynosił duże dochody.

Tajemnicze spotkanie dyplomatów

W czasie II wojny światowej hotel przejęło państwo niemieckie. Prawdopodobnie na początku 1942 roku, kilkanaście miesięcy po podpisaniu paktu berlińskiego (porozumienia między Niemcami, Włochami i Japonią), Sanssouci stał się w części siedzibą Ambasady Cesarstwa Japonii. Ze względu na lokalizację mieściła się tu także placówka wywiadowcza Rzeszy.

Podaje się, że w Sanssouci w Karpaczu spotkali się faszystowscy dygnitarze z dyplomatami misji z Danii, Francji, Włoch, Chorwacji, Szwecji, Turcji, Szwajcarii, Rumunii, Słowacji, Hiszpanii oraz Portugalii. Niemieccy urzędnicy przedstawili plan „ostatecznego rozwiązanie kwestii żydowskiej w Europie", o czym wcześniej rozmawiano na słynnej konferencji w Wannsee.



FOT. HOTEL SANSSOUCI W KARPACZU

Julius Most nazwał hotel Sanssouci, co znaczy beztroski



FOT. JERZY MYRNA

W hotelu jest 105 gotowych apartamentów

Hotel i konferencja zostały literacko opisane i przetworzone przez Sławka Gortycha w „Schronisko, które zostało zapomniane", IV części karkonoskiej serii.

Sanssouci, czyli DW „Urocza"

Po II wojnie Sanssouci rozgrabiony został przez sowieckich żołnierzy. Później przejęty przez PZPR na budynek rządowy ówczesnych Bierutowic (tak nazwana została górna część Karpacza). Mówiono, że UB miał w tym budynku więzić i przesłuchiwać byłych akowców . Ponoć wypoczywać tam mieli Bolesław Bierut i Władysław Gomułka.

W latach 50. hotel Sanssouci przekazano Funduszowi Wczasów Pracowniczych, który przemianował obiekt na FWP Urocza 1. „Urocza" słynęła z wysokiego poziomu obsługi, wystawnych przyjęć oraz luksusu. Tu należało bywać i balować. Turnus w Karpaczu bez wizyty w „Uroczej" był zmarnowany.

Ostatecznie jednak uznano, że budynek nie jest wystarczająco rentowny, dlatego Fundusz Wczasów Pracowniczych sprzedał obiekt. Od tego czasu hotel kilkukrotnie zmieniał właścicieli, ale żaden z nich nie zdecydował się na jego uruchomienie. Z tego powodu stan budynku z roku na rok coraz bardziej się pogarszał.

W 2020 roku na kupno Sanssouci zdecydował się Artur Kozieja, szef Grupy Europlan. Postanowił uratować Sanssouci i urządzić w nim hotel, jakiego nie ma w Karkonoszach. Tak jak przed laty Julius Most.



FOT. JERZY MYRNA

Hotel znajduje się koło świątyni Wang, w samym centrum turystycznym Karpacza

eprasa.pl 79bd032fa9

HISTORIA



SCREEN Z FILMU „STAWKA WIĘKSZA NIŻ ŻYCIE"

Mieczysław Stoor jako Sturmführer Stedtke w „Stawce większej niż życie"

Jego umowę z teatrem w Rzeszowie kazał rozwiązać minister kultury

„Pod maską silnego człowieka skrywał wrażliwość i miłość do aktorstwa" – napisano po tragicznej śmierci Mieczysława Stoora. Aktor żył tylko 44 lata. W początkach pracy scenicznej występował na deskach rzeszowskiego teatru

Cezary Kassak

W październikową niedzielę 1973 roku puszczano w telewizji aktualne wydanie Polskiej Kroniki Filmowej. Można tam było zobaczyć Mieczysława Stoora w trakcie prac społecznych na Wisłostradzie. Energicznie machał łopatą, uśmiechając się od ucha do ucha. Jednak w dniu emisji kroniki ten znany aktor niestety już nie żył.

Zmarł 5 października 1973 roku w Kraśniku, dokąd przyjechał na zdjęcia do filmu „Gniazdo".

Okoliczności i przyczyny jego nagłej śmierci stały się pożywką dla różnych plotek, domysłów.

Aktor odszedł we śnie, a przyczyną jego śmierci było zaczadzenie. Wokół zdarzenia zaczęło jednak krążyć wiele legend i plotek: twierdzono, że udusił się spalinami z niewyłączonego silnika samochodowego, czy też, że zasnął z papierosem, od którego zajęła się kołdra.

Na jego nagrobku na Powązkach umieszczono błędne daty. Jako miesiąc urodzin, zamiast września, podano październik, z kolei w dacie śmierci – listopad zamiast października.

Żył tylko 44 lata, mimo to zdążył zagrać w ponad 50 filmach i serialach.

Pamiętamy go m.in. jako Sturmführera Stedtke w „Stawce większej niż życie", wachmistrza Kalitę w serialu „Czterej pancerni i pies" czy Sitarza w „Czarnych chmurach".

Zdobył też uznanie publiczności teatralnej, a pierwszą sceną, w której pracował na etacie, był Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej, dziś Teatr im. Wandy Siemaszkowej.

„Nowiny": „Nieprzeciętny talent"

Mieczysław Stoor przyjechał do Rzeszowa w 1953 roku, jako świeżo upieczony absolwent ówczesnej Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi. Razem z nim angaż w rzeszowskim teatrze otrzymało dziewięcioro innych absolwentów łódzkiej uczelni (tzw. „Grupa 10"). Byli wśród nich znani później nie tylko z teatru, ale i z filmów Teresa Szmigielówna oraz Bogusław Sochnacki.

Mieczysław Stoor na rzeszowskiej scenie zadebiutował rolą Juraszka w „Domku z kart". Później można go było oglądać w „rewolucyjnej" sztuce „Jak hartowała się stal".

Ignacy Wirski odnotował w „Nowinach Rzeszowskich": „Odtwórca roli Pawki Korczagina (Mieczysław Stoor) wykazuje swój nieprzeciętny talent". Mniej spodobał się Stoor jako Świstak w „Fircyku w zalotach".

Recenzent Edmund Gajewski ocenił, że początkujący aktor sposobem grania, gestami i mimiką za bardzo przypominał tu siebie w swoich poprzednich rolach. Na rzeszowskiej scenie Stoor wcielił się jeszcze w postać porucznika de la Coterie w „Zabawnym zdarzeniu".

Mieszkał w bloku przy obecnej ul. Hetmańskiej

W tym czasie wynajmował – należące do teatru – mieszkanie przy ul. Obrońców Stalingradu (dziś ul. Hetmańska). Na umowie najmu, podpisanej w lipcu 1953 roku, brak dokładniejszego adresu.

Być może mieszkanie to mieściło się w bloku numer 16. Wiadomo bowiem, że w tym bloku teatr dysponował mieszkaniem lub mieszkaniami. Tutaj lokum wynajmowała np. koleżanka Stoora z teatru, wspomniana Teresa Szmigielówna.

W tamtych siermiężnych czasach, kiedy niedoinwestowany rzeszowski teatr był w bardzo trudnej sytuacji materialnej i borykał się m.in. z deficytem mieszkań dla aktorów, jeden lokal zwykle wynajmowano kilku osobom.

Wolny czas w mieście nad Wisłokiem Stoor spędzał z reguły w gronie kolegów z teatru. Poznał też środowisko dziennikarskie.

We wstępie do książki Juliana Woźniaka „Byłem przy tym..." Witold Szymczyk wspomina: „My – grupa młodych dziennikarzy, przybyłych po studiach w Warszawie i Krakowie – mieliśmy wówczas bliskie kontakty z równie młodymi aktorami, którzy całą gromadą po ukończeniu PWST w Łodzi zasilili rzeszowski teatr. Po spektaklach spotykaliśmy się w »Jutrzence« lub »Rzeszowskiej«, dyskutując zawzięcie o wszystkim. Restauracje zamykano wtedy – jak na nasze wymagania – zbyt wcześnie, często zatem zapraszaliśmy aktorów na »ciąg dalszy« do siebie, do hotelu naprzeciw dworca PKP, gdzie zajmowaliśmy kilka »apartamentów«. (...) Z teatru przychodzili m.in. Zbigniew Wójcik, Teresa Szmigielówna, Irena Chudzikówna, Mieczysław Stoor (...)".

Już wtedy grywał w filmach

Wyczerpujące, czasochłonne wyjazdy na występy w terenie, brak stabilizacji mieszkaniowej czy rozłąka z rodziną powodowały, że aktorzy z „Grupy 10" w większości szybko rezygnowali z pracy w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej. Prośbę o zwolnienie złożył też Mieczysław Stoor. Postanowił z dniem 1 września 1954 roku przenieść się do Państwowego Teatru Ludowego w Warszawie.

Można domniemywać, że w jego przypadku chęć wyjazdu do stolicy była podyktowana m.in. pragnieniem rozwijania współpracy z kinematografią.

Podczas pobytu w Rzeszowie Stoor podawał w ankiecie personalnej, że jego drugim miejscem pracy jest Przedsiębiorstwo Państwowe Film Polski, czyli działający w pierwszych latach po wojnie monopolista w kwestii produkcji czy dystrybucji filmów. Na ekranie Stoor zadebiutował rolą zdeprawowanego przez wojnę i przechodzącego później przemianę chłopca Marka w filmie „Piątka z ulicy Barskiej", nakręconym w 1953 r.

Decyzja samego ministra kultury

Fakt, że kolejny zdolny aktor wypowiada pracę, dyrekcji rzeszowskiego teatru był oczywiście nie na rękę. Starano się zresztą zatrzymać Stoora jak najdłużej, tym bardziej że był obsadzony w minimum jednej sztuce, która nie zeszła z afisza.

W oddziale Archiwum Państwowego w Rzeszowie, w aktach Stoora, znajduje się dzisiaj pismo, które aktor otrzymał w tej sprawie od dyrektora rzeszowskiej sceny, Ireneusza Pączkiewicza. „Dyrekcja postanawia nie rezygnować z Waszej współpracy w zespole artystycznym. Jednocześnie zawiadamiamy Was, że sztuki, w których Obywatel bierze udział, są nie wygrane i nadal aktualne na jesień br." – przypomniał Pączkiewicz w liście datowanym na 31 sierpnia 1954 r.

Kontrolę nad teatrami sprawowała wtedy instytucja pod nazwą Centralny Zarząd Teatrów, Oper i Filharmonii, działająca w strukturach Ministerstwa Kultury i Sztuki. I to minister Włodzimierz Sokorski podjął decyzję, że Mieczysław Stoor od września ma pracować w teatrze w Warszawie, a jego umowa z Państwowym Teatrem Ziemi Rzeszowskiej – zgodnie z życzeniem aktora – zostaje rozwiązana 31 sierpnia. Z Rzeszowem Stoor był więc związany tylko przez nieco ponad rok (od 1 lipca 1953).

„Ciepło i autentyczna pasja życia"

Mieczysław Stoor urodził się 5 września 1929 roku w Bojanowie koło Rawicza. Do 1939 r. ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. W czasie okupacji niemieckiej był młodocianym pomocnikiem w warsztacie ślusarskim. Po wojnie zdał maturę w szkole średniej w Górze, a potem – jak już wiemy – został absolwentem uczelni aktorskiej w Łodzi.

W teatrze grywał już jako student, najpierw na deskach Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, później w łódzkim Teatrze Powszechnym. Najdłużej występował w Warszawie, w teatrach: Ludowym, Domu Wojska Polskiego, Dramatycznym i Polskim. Zagrał również w kilkudziesięciu spektaklach Teatru Telewizji. Pod koniec lat 50. współtworzył Kabaret Koń.

Informując w październiku 1973 roku o śmierci Mieczysława Stoora, tygodnik „Film" napisał: „Odszedł aktor niezwykle popularny i lubiany przez wszystkich, aczkolwiek w swojej bogatej karierze filmowej grywał przeważnie bohaterów negatywnych. Tylko że jego »czarni bohaterowie« nigdy nie byli tak do końca źli. Było w nich ciepło i autentyczna pasja życia. Pod maską »mocnego człowieka«, jaką zwykle przybierał na ekranie, skrywał wrażliwość i ogromną miłość teatru, aktorstwa, sztuki".

Prywatnie był mężem Barbary, z którą miał syna Kamila. Syn aktorem nie został, ale zapisał się w historii polskiego punk rocka. Był współzałożycielem i perkusistą pionierskich w naszym kraju grup punkowych, takich jak The Boors, Kryzys i Deuter.

©℗

eprasa.pl 79bd032fa9

FOKUS

• **Na ponad 1500 stacjach kontroli pojazdów** sprawdzisz bezpłatnie ustawienie świateł. Terminy to 7 i 21.11 oraz 5.12

POLITYKA

Temat aborcji powraca, i to ze zdwojoną siłą: na ulice i do parlamentu

Protesty pod hasłem „Czerwona kartka za aborcję" odbyły się sześć lat od dnia wyroku TK, który zaostrzył przepisy aborcyjne i rozpoczął polityczny spór. Nad kwestią aborcji pochylił się też Sejm

Dorota Kowalska

„Jeżeli chcesz dać czerwoną kartkę naszym rządzącym za brak działania w sprawie aborcji, to przyjdź na demonstrację w swoim mieście w dniu 22 października 2026 roku! Weź transparent, czerwoną kartkę i przypomnij sobie swoje wkurzenie sprzed 6 lat!" – nawoływali organizatorzy protestu na Facebooku. W akcję zaangażowały się Fundacja Widzialne, Ogólnopolski Strajk Kobiet i Akcja Demokracja.

Kobiety wyszły na ulice w 28 miastach w Polsce – chciały w ten sposób przypomnieć o niezrealizowanych wyborczych obietnicach w sprawie aborcji. Oprócz pełnej dekryminalizacji żądają legalnej aborcji do 12. tygodnia i pełnego dostępu do tabletki „dzień po".

Być może z powodu tej niechlubnej rocznicy nad tematem aborcji pochylił się także parlament. We wtorek Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu karnego, która przewiduje częściową dekryminalizację aborcji za zgodą kobiety oraz pomoc w aborcji w przypadku ciężkiej wady płodu. Projekt złożyli posłowie Lewicy i Koalicji Obywatelskiej w lipcu 2024 roku.

Za nowelizacją głosowało 217 posłów, przeciw było 213, trzy osoby wstrzymały się od głosu. Wcześniej posłowie nie poparli wniosku o odrzucenie projektu nowelizacji Kodeksu karnego. Regulacja zakłada między innymi uchylenie artykułu 152 paragraf 1, zgodnie z którym przerwanie za zgodą kobiety jej ciąży z naruszeniem przepisów ustawy o planowaniu rodziny zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 3. Zakłada również uchylenie artykułu 152 paragraf 2, zgodnie z którym tej samej karze podlega osoba, która udziela kobiecie ciężarnej pomocy w przerwaniu ciąży z naruszeniem przepisów wymienionej ustawy (pomocnictwo) lub ją do tego nakłania.

Regulacja przewiduje dodanie w artykule 152 paragrafu 4, a ten mówi, że nie popełnia przestępstwa lekarz, pielęgniarka lub położna, jeżeli przerwanie ciąży jest następstwem zastosowania procedury medycznej potrzebnej do uchylenia niebezpieczeństwa grożącego zdrowiu lub życiu kobiety ciężarnej lub gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkich i nieodwracalnych wad płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu.

Sejm uchwalił także ustawę dopuszczającą aborcję w przypadku ciężkiej wady płodu. Trybunał Konstytucyjny sześć lat temu uznał tę przesłankę za niekonstytucyjną. To projekt ustawy Trzeciej Drogi z lutego 2024 roku.

Jak można się było spodziewać, wtorkowa decyzja Sejmu wywołała falę komentarzy w social mediach.

„Czarny wtorek w Sejmie. Sejm uchwalił ustawę wyjmującą spod prawa działalność Abotaku. (...) Dzień, w którym większość posłów się zhańbiła. Odpowiadać będą przede wszystkim przed Bogiem i historią, a za rok przed wyborcami. Choć pokazali, że nic ich to nie obchodzi" – napisał mec. Łukasz Bernaciński z Ordo Iuris.

Radości nie kryli politycy koalicji rządzącej. „Sejm zagłosował za dekryminalizacją pomocnictwa w aborcji. Obiecaliśmy, że kwestii praw kobiet nie odpuścimy. Słowa dotrzymujemy. To test dla Nawrockiego, jak daleko jest w stanie posunąć się w swojej despotycznej obsesji. Podpis w tej sprawie może uratować komuś życie" – zauważył europoseł Lewicy Robert Biedroń.

Minister edukacji Barbara Nowacka stwierdziła, że po latach walki, protestów i przekonywania do zmian Sejm nareszcie zrobił krok w dobrą stronę.

Z kolei wiceprezes PSL Urszula Pasławska mówiła w „Gościu Wydarzeń", że za wyrok TK „przepraszało wielu posłów PiS-u, ale we wtorek połknęli własne języki, ponieważ zagłosowali przeciw kompromisowi aborcyjnemu, który funkcjonował przez 30 lat".

Co do osiągnięcia porozumienia w tej sprawie z prezydentem Karolem Nawrockim Pasławska zaznaczyła, że rząd jest otwarty na dialog, choć odnosi wrażenie, że Pałac Prezydencki w swoich działaniach kieruje się przede wszystkim polityką, a nie interesem społecznym.

Jeszcze we wtorek decyzję Sejmu w Polsat News komentował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki. Jak podkreślił, na razie nie wiadomo, w jakim ostatecznie kształcie przepisy trafią do prezydenta, bo mogą jeszcze zostać zmienione, m.in. przez poprawki w Senacie. Zapewnił, że gdy dokumenty dotrą do Karola Nawrockiego, głowa państwa oceni je „rzeczowo i merytorycznie".

Dzień później na antenie Radia Zet rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz zapowiedział, że możliwe jest spotkanie Karola Nawrockiego z politykami w sprawie aborcji. Leśkiewicz nie wykluczył, że Nawrocki zaprosi do siebie liderów partii politycznych w tej sprawie.

Zgodnie z obecnymi przepisami usunięcie ciąży jest w Polsce możliwe w dwóch przypadkach: kiedy stanowi ona zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety lub gdy jest następstwem czynu zabronionego (do 12. tygodnia ciąży). Obok Malty, Polska ma dzisiaj jedno z najbardziej restrykcyjnych praw antyaborcyjnych w Unii Europejskiej.

ZAKOPANE

Biskupi spotkali się na Konferencji Episkopatu Polski

oprac. Jan Nowaczyk

Wczoraj w Zakopanem rozpoczęło się 406. zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski.

Jak poinformował rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, ks. Leszek Gęsiak, znaczna część spotkania będzie poświęcona problemom rodziny i małżeństw.

Kolejnym punktem ma być dalszy etap prac nad komisją niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce.

Biskupi wrócą również do kwestii mediów związanych z KEP, w tym Katolickiej Agencji Informacyjnej, portalu Opoka i funkcjonowania biura prasowego.

W programie znalazły się ponadto kwestie lekcji religii w szkołach oraz przygotowywanej nowej formy katechezy przyparafialnej. Biskupi mają również ocenić przebieg procesu synodalnego prowadzonego w polskich diecezjach. **PAP**

WARSZAWA

Prezydent ma czas na decyzję ws. min. Domańskiego

oprac. Jan Nowaczyk

Wniosek premiera Donalda Tuska dot. nominacji szefa MF Andrzeja Domańskiego na wicepremiera wpłynął do KPRP. Teraz ruch prezydenta.

Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta, był pytany wczoraj rano w TVN24, czy wniosek premiera o powierzenie Domańskiemu stanowiska wicepremiera może skończyć się inaczej niż odebraniem od ministra finansów przysięgi przez prezydenta. – Na razie ten wniosek wpłynął do Kancelarii Prezydenta. Premiera i ministra finansów, „świętej krowy" rządu Donalda Tuska, nie ma, są panowie w tej chwili w Indiach, więc spokojnie, poczekajmy – stwierdził Leśkiewicz.

Dopytywany, co Karol Nawrocki zrobi z tym wnioskiem, powiedział, że „pan prezydent nie ulega żadnej presji, mamy chwilę czasu". – Będzie decyzja pana prezydenta – poinformujemy – podkreślił rzecznik prezydenta. **PAP**

KRÓTKO

Gorzów Wielkopolski

Można wynająć mieszkanie za remont

W Gorzowie Wlkp., w najnowszej ofercie miejskiego programu „Remont za mieszkanie" znalazło się 13 dużych mieszkań o pow. przekraczającej 80 mkw. Z wcześniej oferowanych 25 dużych mieszkań, 21 znalazło najemców – poinformował rzecznik UM Gorzowa Wlkp. Wiesław Ciepiela. Jak wskazał, to propozycja dla osób, które są gotowe podjąć się remontu lokalu w zamian za możliwość jego wynajęcia na zasadach przewidzianych w miejskim programie. PAP

Podkarpackie

To był tylko nieuzbrojony płatowiec ze styropianu

Odnaleziony w środę w Lubaczowie obiekt latający to niewielki, nieuzbrojony płatowiec wykonany ze styropianu – poinformowała wczoraj rano Żandarmeria Wojskowa. Służby wykluczyły zagrożenie radiologiczne, biologiczne, chemiczne oraz obecność materiałów wybuchowych. Obiekt odnaleziono na jednej z niezamieszkanych posesji w Lubaczowie, nikt nie został poszkodowany. Decyzją prokuratora obiekt zabezpieczono do dalszych badań laboratoryjnych. PAP

Wielkopolskie

Zlikwidowano nielegalną fabrykę papierosów

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji i Komendy Powiatowej Policji w Szamotułach zlikwidowali nielegalną fabrykę papierosów działającą w powiecie wołowskim. Zabezpieczyli ponad 14 mln sztuk papierosów i zatrzymali 20 osób, które trafiły do aresztu.
Na gorącym uczynku zatrzymano 14 obywateli Paragwaju i 4 obywateli Polski. PAP



FOT. INTERNET

Nieprawdą są ostatnie doniesienia ukraińskich mediów dotyczące rzekomego wstrzymania polskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy

JANUSZ SEJMEJ
rzecznik MON

eprasa.pl 79bd032fa9

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2-POKOJOWE, 41 m², ul. Lubicka, parter, Toruń cena 285 tyś. zł. rel. 575-655-727

MIESZKANIE własnościowe, centrum Włocławka, I piętrze, dwa pokoje, kuchnia, 54 m². Tel. 601-81-33-74

MIESZKANIE, I piętro, 3 pokoje, drobny remont, Kraszewskiego. 789-198-511

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

0011600891

ZGM Toruń

ogłasza przetarg ustny (licytację) na wynajem lokali użytkowych, garaży murowanych, terenów pod garaże przenośne, stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, administrowanych przez ZGM. Przetarg odbędzie się **6.11.2026 r. o godz. 13.00** w sali nr 212 (II piętro) ul. Młodzieżowa 31 w Toruniu.
Szczegóły dotyczące przetargu i nieruchomości stanowiących przedmiot licytacji dostępne są na www.zgm.torun.pl oraz w Biurze Obsługi Lokali Użytkowych ZGM (pok. 102), tel. 56 65 77 530, 56 65 77 501.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

ZDUN 508-918-006

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011593921

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY



87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

AUTOREKLAMA

nasza HISTORIA
Nasza historia
nigdy się nie powtarza
naszahistoria.pl

REKLAMA 0011590624

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011601938

Wydział Gospodarki Nieruchomościami
Urzędu Miasta Torunia

informuje,

iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126 b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości Gminy Miasta Toruń, przeznaczonych do wydzierżawienia.

Informacja o nieruchomościach stanowiących własność Gminy Miasta Toruń przeznaczonych do wydzierżawienia:

1. Działka geodezyjna nr 248/17 z obrębu 46 o powierzchni 346 m², część działki geodezyjnej nr 248/18 z obrębu 46 o powierzchni 118 m², teren pod uzupełnienie posiadanej nieruchomości, zagospodarowany jako parking dla samochodów oraz obsługujący warsztat samochodowy,
2. ul. Jaworskich 21, część działki geodezyjnej nr 38 z obrębu 49 o powierzchni 470 m², teren pod drobne uprawy warzyw i kwiatów,
3. ul. Kraszewskiego 35, część działki geodezyjnej nr 137 z obrębu 8 o powierzchni 240 m², teren pod zieleń.

Nieruchomości wymienione powyżej będą rozdysponowane w trybie bezprzetargowym.

Informacje pod numerem telefonu 56 61 18 539.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011602733

„Ludzie, których kochamy, nie umierają nigdy"

Drogiej Koleżance
Małgorzacie Serek
i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia i otuchy w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
z Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Toruniu

REKLAMA 0011465600

sotor®
FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe | Międzynarodowy transport zmarłych | Rozliczenie ratalne | Usługi cmentarne

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

REKLAMA 0011590543

„ALPA"
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

eprasa.pl 79bd032fa9

rodzaj kiełzna; działanie w celu odwrócenia uwagi
mieszkaniec nieba
poślubił Jagnę
jednostka miary kąta bryłowego
głośny stukot
umowa międzynarodowa
sądowe orzeczenie; donacja
nawijak przędzy
„Wilk z ...”, film USA
kraj z Rabatem; rodzaj tkaniny
furman, woźnica
islamska modlitwa; miejsce w rankingu
stolica Senegalu; polowe naczynie
mączka z pnia palmy
duchowny buddyjski
dzwonek w talii kart
Amanda z estrady
swojak, rodak
... wymiany walut; używa języka migowego; duński złoty
materiał wybuchowy
płynie przez Liege
bilbijne miejsce cudu
jak Wisła szeroka
silny wstrząs
obiekt w Kosmosie
miasto w europejskiej części Rosji
płaski w gimnastyce
w parze z Flipem
suchy w stoczni
osłona lampy; domek w ogrodzie
piłkarze z Madrytu
przechowywane w archiwum
lodowa w zieleniaku
worek podróżny
afisz reklamowy
otwór wulkanu
święty byk egipski
poziomy pas na ścianie
małe źródło światła
pracuje w radiu
kurze lub angielskie
ma rzesze fanów
mityczny król Eginy; czermień błotna
wydzielony teren
tubylec z Filipin
Jan, polski malarz
wieść, pogłoska
dawna srebrna moneta; kraj pachnący żywicą
nowicjusz w pracy
wierzba szara
w parze z omegą; rzadki metal
oswoiła Kinga; C dla fizyka; ryś stepowy
duża kość
początkowy punkt na skali
liche posłanie
liczne w wieżowcu
część stołu
smukła antylopa
złoty lub kokosowy
limak lub brzost
500 arkuszy papieru
krzew na narkotyk
zastępuje brak zęba
szybko zapada w zimie
kraj z Wientianem
gaz w jarzeniówce
dziwna istotka
model Volkswagena
najszybszy bieg konia
imię filmowego gangstera
oficer marynarki wojennej
afrykański kraj z Bamako
część pułku
muzyka Budki Suflera
ciastko na tłusty czwartek
lokal z ruletką
rozsądek w działaniu
szable dzika
konkurent Castoramy
... Sumac, śpiewaczka peruwiańska
żartowniś, figlarz
ojciec Erosa
konserwuje części maszyn
wczesna pora dnia
rzadkie imię męskie
szachy lub brydż; model Fiata
tuzy w talii
film Piotra Trzaskalskiego
sprzęt filmowca
roślina lecznicza
oddawane władcy
smukłe drzewo liściaste
miasto nad Adriatykiem
stopa lub jard; bohater „Matrixa”
... Starski; taniec ludowy
przyrząd z igłą magnetyczną, busola
na głowie pływaka
alkohol etylowy
miasto Romea i Julii
choroba układu oddechowego, dychawica
benzyna w baku; druh Atosa; włoski na działce
kamień ozdobny
fotel cesarza
Wojciech Jerzy, reżyser „Lalki”
antonim hossy
wierzchnie ubranie
krzykliwy ptak nadmorski
język narodu
cukrowy przysmak
sztuczna skóra
ślad po uderzeniu
wąsata ryba
zaprawa do serów
urząd ministra
błąd serwisowy tenisisty
palny, bezbarwny gaz
matka Apollina; duży pokój
bułgarski port nad Dunajem
przyjaciółka Nel
gwałtowny sprzeciw
muzyka Michała Urbaniaka
statek rzeczny
drapieżny kuzyn psa

AUTOPROMOCJA 0210990326

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

w prenumeracie z Tele Magazynem

56 451 91 04



SŁOWNIK: AETA, ARZAMAS, KLAG, CZANKA, KWAZAR, NAMAZ, RUSE.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: HISTORIA JEST NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA.

eprasa.pl 79bd032fa9

PIŁKA NOŻNA

Zawisza pod dużą presją, Olimpia zaczyna maraton

Niebiesko-czarni z Bydgoszczy będą chcieli przełamać serię sześciu meczów bez zwycięstwa. Biało-zieloni z Grudziądza chcą natomiast zapunktować w kolejnym czwartym spotkaniu. Ciekawie zapowiadają się gry naszych trzecioligowców.

Marcin Kozłowski

W Betclic 2. Lidze w weekend rozegrana zostanie 13. kolejka. Już w piątek o godz. 18 Zawisza podejmować będzie Świt Szczecin. W ostatnich sezonach niebiesko-czarni przyzwyczaili swoich kibiców do seryjnego zdobywania punktów. Teraz bydgoski zespół boleśnie przekonuje się, że poziom centralny to zupełnie inna piłkarska rzeczywistość. Drużyna nieźle rozpoczęła rozgrywki i w pierwszych sześciu meczach zdobyła 13 pkt. Niestety, w sześciu kolejnych dołożyła tylko 3 „oczka". W tak dużym kryzysie Bydgoszczanie nie byli od wielu lat.

- Nie panikujemy i nie poddajemy się. Trener z piłkarzami analizowali ostatnie gry. Wiemy, co zrobiliśmy źle i co poprawić. Mamy plan, by wrócić na zwycięską ścieżkę, a co za tym idzie do czołówki tabeli i tylko na tym się skupiamy. Nie będzie na razie żadnych zmian w sztabie szkoleniowym - mówi Marcin Łukaszewski, dyrektor sportowy Zawiszy.

Po 12. kolejkach bydgoski zespół z dorobkiem 16 pkt. zajmuje 12. miejsce. Okazja na powrót do wygrywania już w piątek. Na Gdańską 163 przyjedzie Świt Szczecin, który mając na koncie zaledwie 9 pkt. (2 zwycięstwa, 3 remisy, 7 porażek) jest na przedostatniej pozycji.

Transmisja z meczu na stronie sport.tvp.pl



FOT. DARIUSZ BLOCH

Zawisza Bydgoszcz czeka na wygraną od 29 sierpnia. Olimpia Grudziądz nie przegrała od 19 września

Hutnik na początek maratonu

Bardzo pracowity czas przed biało-zielonymi z Grudziądza, którzy w ciągu sześciu dni rozegrają aż trzy mecze. Na początek Olimpia zmierzy się w sobotę (godz. 14) na wyjeździe z Hutnikiem Kraków. Podopieczni trenera Dawida Pędziałka nie przegrali od 19 września, a w ostatnich trzech spotkaniach zdobyli 7 pkt. Po 12. kolejkach Grudziądzanie z dorobkiem 19 pkt. (5 wygranych, 4 remisy, 3 porażki) zajmują 6. miejsce. Z kolei Hutnik mając na koncie „oczko" mniej (5 zwycięstw, 3 remisy, 4 przegrane) jest lokatę niżej w tabeli.

- Czeka nas bardzo intensywny tydzień bowiem w sześć dni zagramy aż trzy spotkania - w sobotę w lidze z Hutnikiem w Krakowie, we wtorek w Pucharze Polski z Termaliką Nieciecza w Świeciu i już w piątek w Nowym Sączu z Sandecją - ponownie w lidze. Solidnie przygotowujemy się do tych gier, mamy wyrównaną kadrę i musimy sobie z tym poradzić - mówi grudziądzki szkoleniowiec.

Transmisja z meczu na stronie pzpnplus.pl.

Mecz u siebie i dwa wyjazdy

Zespoły Betclic 3. Ligi rozegrają już 14. kolejkę spotkań. Z kujawsko-pomorskich ekip przed swoimi kibicami zagra tylko Chemik Bydgoszcz. Drużyna z Glinek gościć będzie w sobotę (godz. 12) Unię Swarzędz i po ostatnich dwóch porażkach musi ponownie zacząć punktować. W tabeli zespoły dzielą 3 pkt. i trzy miejsca.

Wda Świecie, która po małym kryzysie wróciła do wygrywania, kolejnych punktów będzie szukać w Kórniku, gdzie w sobotę (godz. 13) zmierzy się z ostatnią Kotwicą. Zajmujący trzecie miejsce zespół ze Świecia ma aż 13 „oczek" więcej od rywala.

Elana Toruń, która nie przegrała od 12 września (3 wygrane, 2 remisy) zagra w sobotę (godz. 12) w Koszalinie z Bałtykiem. Dzięki ostatnim świetnym występom żółto-niebiescy awansowali z dorobkiem 16 pkt. na 11. lokatę. Beniaminek ma 3 „oczka" więcej i jest szósty.

13. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Pomorzanin Toruń - Pogoń Mogilno (godz. 11), Victoria Czernikowo - Łokietek Brześć Kujawski (11), Mustang Ostaszewo - Unia Wąbrzeźno (11), Orlęta Aleksandrów Kujawski - Unia Solec Kujawski (12), Kujawiak Kowal - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (12), Sparta Brodnica - Tłuchowia Tłuchowo (14), Skrwa Skrwilno - Rawys Raciąż (15), Noteć Gębice - Start Pruszcz (15), Cuiavia Inowrocław - Lech Rypin (15).©℗

PIŁKA NOŻNA

Szlagiery nie rozczarowały. Pięć zespołów wciąż bez straty punktu

Marcin Kozłowski

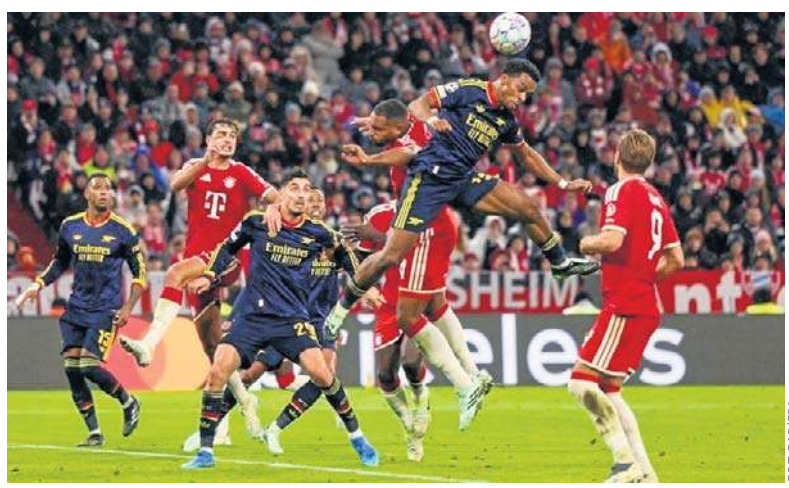
W 3. kolejce Ligi Mistrzów ponownie doszło do starć wagi ciężkiej. Na czele tabeli jest pięć drużyn, które na razie tylko wygrywają.

W pierwszym hicie Paris Saint-Germain podejmowało Barcelonę. Przed meczem obie ekipy miały na koncie komplet punktów. Spotkanie nie rozczarowało i stało na wysokim poziomie - godnym czołowych europejskich zespołów. Goście dwa razy doprowadzili do remisu, ale końcówka należała do Paryżan - ostatnich dwukrotnych triumfatorów Champions League. Gole Vitinhy i Fabiana Ruiza dały PSG wygraną 4:2.

W Monachium Bayern gościł Arsenal Londyn. Starcie półfinalisty i finalisty ostatnich rozgrywek również nie zawiodło - stało na wysokim poziomie i dostarczyło wielu emocji. Prowadzenie objęli mistrzowie Anglii, ale najlepsza drużyna Niemiec nie poddała się i po godzinie gry wygrywała 2:1. Ostatnio słowo należało jednak do podopiecznych Mikela Artety, którzy po trafieniu Declana Rice'a wyrównali.

Po 3. kolejkach rozgrywek ligowych na czele stawki jest pięć zespołów, które nie straciły jeszcze nawet punktu. To PSG, Liverpool, Real, Aston Villa i Betis. O ile obecność w tym gronie trzech pierwszych zespołów nie dziwi, to tak wysokie miejsca ekip z Birmingham, a szczególnie z Sevilli jest już niespodzianką.

Do rozegrania zostało jednak jeszcze aż pięć kolejek. Osiem najlepszych drużyn po zmaganiach ligowych zapewni sobie miejsce w 1/8 finału. Zespoły z lokat 9-24 zagrają w barażach o awans do tej fazy, zaś dwanaście najsłabszych zakończy rozgrywki.



FOT. PAP/EPA

W Monachium Bayern zremisował 2:2 z Arsenalem Londyn

Wyniki i strzelcy 3. kolejki Ligi Mistrzów: Sabah Baku - Borussia Dortmund 1:2 (Aden McCarthy 39 - Serhou Guirassy 10, 53); **Fenerbahce Stambuł - Slavia Praga 2:2** (Oguz Aydin 4, Mason Greenwood 11 - Lukas Provod 15, Pavel Kacor 90); **PSG - FC Barcelona 4:2** (Desire Doue 38, Lucas Hernandez 72, Vitinha 81, Fabian Ruiz 86 - Xavi Espart 55, Lamine Yamal 79); **FC Porto - PSV Eindhoven 0:1** (Guus Til 57); **AS Roma - Slovan Bratysława 4:0** (Mario Hermoso 21, Nahuel Molina 39, Niccolo Pisilli 53, Donyell Malen 58-karny); **FC Liverpool - Villarreal 4:3** (Alexis Mac Allister 36, 65, Ronald Araujo 45+2, Florian Wirtz 69 - Georges Mikautadze 4, Sergi Cardona 29, Tani Oluwaseyi 87); **Manchester City - AEK Ateny 5:1** (Elliot Anderson 12, Phil Foden 34, 65, 70, Rayan Cherki 57 - Stavros Pilios 52); **Napoli - Bodo Glimt 4:2** (Matteo Politano 1, Scott McTominay 41, Scott McTominay 75, Odin Bjørtuft 88-samobójczy - Jens Petter Hauge 27, Andreas Helmersen 62); **VfB Stuttgart - Atletico Madryt 1:1** (Jamie Leweling 36 - Julian Alvarez 47); **Como - Manchester United 4:1** (Nico Paz 2, 57, Anastosios Douvikas 49, Jacobo Ramon 76 - Joshua Zirkzee 90+1); **Lille - Galatasaray Stambuł 2:4** (Soriba Diaoune 7, 39 - Yunus Akgun 2, Aleksiej Batrakov 44, Berke Ozer 52-samobójczy, Victor Osimhen 61); **Real Madryt - RB Lipsk 4:1** (Bernardo Silva 44, Arda Guler 52, Kylian Mbappe 83, Yan Diomande 87 - Tidiam Gomis 85); **Bayern Monachium - Arsenal Londyn 2:2** (Alphonso Davies 35, Harry Kane 61-karny - Eberechi Eze 25, Declan Rice 82); **Inter Mediolan - Szachtar Donieck 1:0** (Carlos Augusto 77); **Aston Villa - Viking Stavanger 3:1** (Ross Barkley 23, Emiliano Buendia 37-karny, Henrik Heggheim 62-samobójczy - Peter Christiansen); **Club Brugge - Lens 3:0** (Hans Vanaken 45+3, Roberto Seys 50, Carlos Forbs 72); **Betis Sevilla - Feyenoord Rotterdam 1:0** (Isco 59-karny); **Sporting Lizbona - LASK Linz 2:3** (Luis Suarez 5-karny, 89 - Christoph Lang 15, Sasa Kalajdzic 63, Krystof Danek 68).

eprasa.pl 79bd032fa9

Sport

Żużel. Zmiana menadżera w PGE Ekstralidze. Piotr Paluch został zwolniony z tej funkcji w Stali Gorzów. Jego miejsce zajmie Paweł Piskorz, ostatnio związany ze Stalą Rzeszów i Polonia Piła

KOSZYKÓWKA

Weekend z PLK. Trzy wyjazdy, Twarde Pierniki, Anwil i Asta liczą na duże poprawki

Joachim Przybył

Arriva Lotto Toruń zagra w Gliwicach, Anwil Włocławek w Zielonej Górze, a Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz we Wrocławiu.

Koszykarski weekend rozpocznie Arriva Lotto, która w piątkowy wieczór powalczy w Gliwicach o swoje pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w tym sezonie.

Do tej pory torunianie zaliczyli porażki z Kingiem Szczecin i MKS Dąbrowa Górnicza, ale w ostatniej kolejce bardzo pewnie i efektownie uporali się z Enea Łaciate Astorią Bydgoszcz. - Pierwsze dwa nasze mecze na pewno nie były tym, co chcieliśmy grać, ale w derbach pokazaliśmy, na co nas stać. Chcemy grać z taką samą agresją, przyciskać naszych rywali, realizować założenia trenera - podkreśla Paweł Sowiński.

GTK nie jest łatwym przeciwnikiem. Gliwiczanie mają już na koncie zwycięstwo w Bydgoszczy, a w ostatniej kolejce mocno postawili się Zastalowi Zielona Góra. Najgroźniejsi gospodarze są na obwodzie, kluczowe role odgrywają Selton Miguel, Eric Nottage oraz Kacper Gordon (w sumie blisko 40 punktów na mecz).

Początek emocji w Gliwicach w piątek o 20.15. Transmisja w Polsacie Sport 2.

Anwil Włocławek ma na koncie dwie kolejne minimalne porażki w Warszawie i u siebie z Voluntari w lidze ENBL. Drużyna zaczyna cierpieć z powodu krótkiej rotacji. Jest nadzieja, że wkrótce dołączy do niej Jack Forrest, ale dopiero w przyszłym tygodniu ma zapaść decyzja o wspólnych treningach z zespołem.

- Musimy poprawić swoją fizyczność, musimy zdobywać więcej bezpańskich piłek pod tablicami. Jedna zbiórka ofensywna może decydować o wynikach w tak wyrównanych meczach - podkreśla Vedran Bosnić.

Po wyprawie do mistrza Polski teraz włocławianie zagrali w hali wicemistrza. Zastal Zielona Góra rozpoczął sezon od wpadki w Bydgoszczy, kolejne dwa mecze już wygrał.

Początek meczu w Zielonej Górze w sobotę o 17.30. Transmisja w Polsacie Sport 2.

Enea Abramczyk Astoria zaczęła sezon od pokonania wicemistrzów Polski, ale potem każdy kolejny mecz był słabszy. Dużym rozczarowaniem dla kibiców były derby w Toruniu, gdzie drużyna straciła aż 110 punktów.

- Tragedia, sami siebie rozczarowaliśmy - przyznał po derbach Kacper Kłaczek. - Możemy grać szybko w ofensywie, ale to nie wystarczy. Nie wiem, czy to kwestia personalnych predyspozycji czy może ustawienia na parkiecie, ale nasza obrona wyglądała naprawdę źle .

Teraz zadanie wydaje się jeszcze trudniejsze, zmierzy się we Wrocławiu ze Śląskiem. Dla rywala będzie to pierwsze domowe spotkanie w sezonie, z trzech wyjazdów przegrał w Gdyni i Dąbrowie Górniczej, a wygrał w Szczecinie.

Początek meczu we Wrocławiu w sobotę o godz.19.30. Transmisja na kanale PLK na Youtube

LEKKOATLETYKA

Wielkie gwiazdy ponownie w Toruniu już za trzy lata!

Joachim Przybył

Halowe Mistrzostwa Europy wracają do Torunia. Wielkie lekkoatletyczne gwiazdy zobaczymy na Bema w 2029 roku. - Nie ma obecnie drugiego tak silnego halowego ośrodka na świecie! - nie kryje Sebastian Chmara, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.



FOT. PAWEŁ SKRABA

Płotkarz Jakub Szymański zdobył złoto HMŚ 2026 w Toruniu, za trzy lata także będzie naszą dużą nadzieją medalową

To ewenement: Toruń będzie gospodarzem Halowych Mistrzostw Europy dwukrotnie w ciągu niespełna dekady! To wielki sukces miasta, o którym zadecydowały dwa czynniki. Poprzednie HME rozegrano w czasie pandemii COVID-19 bez kibiców, więc teraz w ramach niejako rekompensaty torunianie otrzymają drugą szansę do podziwiania największych lekkoatletycznych gwiazd kontynentu.

Druga sprawa: miasto zebrało doskonałe oceny za organizację Halowych Mistrzostw Świata wiosną tego roku. To praktycznie przesądziło losy rywalizacji o HME w 2029 roku.

- To wyróżnienie potwierdza silną pozycję naszego miasta na lekkoatletycznej mapie Europy i świata. Sukces Halowych Mistrzostw Świata w 2026 roku pokazał, że potrafimy organizować wydarzenia sportowe najwyższej rangi. Jestem przekonany, że również w 2029 roku przygotujemy znakomite mistrzostwa, które zapewnią zawodnikom doskonałe warunki, a kibicom wiele sportowych emocji. Cieszę się, że Toruń ponownie będzie gospodarzem tak ważnego wydarzenia - mówi prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Decyzja European Athletics zapadła w czwartek w Lozannie. Interesów Torunia dopilnowali tam m.in. zastępca prezydenta Miasta Torunia Adam Szponka, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara oraz prezes Kujawsko-Pomorskiego Związku Lekkiej Atletyki i wiceprezes PZLA Krzysztof Wolsztyński, który będzie zapewne szefował komitetowi organizacyjnemu HME.

- Nie ma obecnie drugiego tak silnego halowego ośrodka na świecie! To powód do dumy. Teraz chcemy dać kibicom i zawodnikom to, co pandemia zabrała im w 2021 roku: wspaniałą atmosferę, trybuny pełne rozentuzjazmowanych kibiców i święto lekkiej atletyki w najlepszym wydaniu - dodaje Chmara.

Halowe Mistrzostwa Europy w Lekkiej Atletyce odbędą się w Toruniu w dniach 1-4 marca 2029 roku. Dodajmy jeszcze, że w 2028 letnie Mistrzostwa Europy zaplanowano w Chorzowie.

- Polska ma znakomite osiągnięcia w organizacji ważnych mistrzostw i realizacji wydarzeń na najwyższym poziomie. Jesteśmy przekonani, że Toruń podtrzyma tę wspaniałą tradycję w 2029 roku i będzie gospodarzem kolejnej znakomitej edycji Halowych Mistrzostw Europy w Lekkoatletyce, tym razem z udziałem pełnej widowni - mówi Christian Milz, dyrektor generalny European Athletics.

KRÓTKO

Hokej

W piątek kolejne emocje na Tor-Torze

KH Energa coraz bliżej awansu do turnieju finałowego Pucharu Polski. Dwa zwycięstwa w weekend sprawią, że cel będzie już na wyciągnięcie ręki. Trudniejsze zadanie czeka torunian w piątek, o godz. 18.30 podejmą Cracovię. Rywale w ostatnich siedmiu meczach ponieśli tylko jedną porażkę. W 1. rundzie w Krakowie goście wygrali 5:3. W niedzielę o godz. 17.00 KH Energa zmierzy się w Sanoku z STS. Ten zespół ma tylko jedno zwycięstwo na koncie.

JP

Koszykówka

Energa Toruń broni fotela lidera, wyjazd Artego

„Katarzynki" mają na koncie cztery zwycięstwa w pięciu meczach, co daje drużynie niespodziewany fotel lidera PGE Basket Ligi Kobiet. W piątek (godz. 18.00) Energa powinna dorzucić piąte zwycięstwo, bo zmierzy się w Pruszkowie z MKS, beniaminek do tej pory wygrał jeden mecz z ostatnim w tabeli Isands JTEC Wichoś Jelenia Góra. Artego Bydgoszcz po niezłym meczu z Polonią Warszawa poszuka teraz pierwszego zwycięstwa w Łodzi (sobota, 19.00).

JP

SIATKÓWKA

Zapowiadają walkę, liczą na punkty

Magdalena Zimna

O ligowe punkty powalczą siatkarki i siatkarze z naszego regionu. Ambicje są duże, oby przełożyły się na dobre wyniki.

Kolejne mecze rozegrają siatkarki z naszego regionu. Ekipa z Mogilna wciąż czeka na pierwsze ligowe zwycięstwo. W trzech pierwszych kolejkach ambitna walka nie przekładała się na punkty i Sokół & Hagric jest na dole tabeli. W ostatnim meczu przegrał 0:3 z BKS Bielsko-Biała. - Ten mecz przyniósł emocje, ale niestety nie przyniósł nam punktów. Szybko wyciągamy z niego wnioski, aby w sobotę grać o pełną pulę - zadeklarował klub, przed meczem z Chemikiem Police. - Walki na boisku nie powinno zabraknąć, ale mamy ogromną nadzieję, że nie zabraknie również punktów, których tak bardzo pragniemy.

Spotkanie zaplanowano na sobotę w Mogilnie, początek o godz. 20.30.

W zupełnie innych nastrojach jest ekipa Metalkas Pałacu. Bydgoszczanki mają na koncie już 7 punktów i zajmują trzecie miejsce w tabeli. - To dla nas wymarzony początek sezonu i zrobimy wszystko, by trwał jak najdłużej - zapowiedział trener Bartłomiej Łyczakowski. Jego drużyna kolejny mecz zagra we wtorek w Opolu (20.30).

O kolejne punkty bija się pierwszoligowi siatkarze. Dziś toruńskie CUK Anioły zagrają na wyjeździe z KPS Siedlce (18.00). Czwartkowy mecz BKS Bydgoszcz w Poznaniu zakończył się po zamknięciu wydania.

eprasa.pl 79bd032fa9